

# TYGODNIK SANOCKI

## PISMO SAMORZĄDOWE

NR 51/52 (267/268)

20-27 GRUDNIA 1996 R.

CENA 2 zł (20 000 zł)

### Burmistrz na Gwiazdkę

Piotr Mazur — przewodniczący Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki — wybrany został zastępcą burmistrza d/s oświaty. Wnioskodawcą jego kandydatury był burmistrz Edward Olejko. Piotr Mazur obejmie urząd od 1 stycznia.

O nowym wiceburmistrzu i nie tylko na str. 3



Jak co roku powracamy myślą do wydarzenia w Betlejem. Będziemy razem z Wami, Drodzy Czytelnicy, wypatrywać owej gwiazdy, która przed wiekami wiodła wędrowców. W jej blasku, opromienieni ciepłem najlepszych uczuć, stańmy obok siebie w wielkiej ludzkiej rodzinie...

"A potem nas, kołodo, z wszystkich sił poprowadź,  
gdzie tylko sami bliscy spotykać się mogą.  
Słowo niech znajdzie drogę do drugiego słowa,  
cisza niech się wypełni Mickiewicza mową."

(b) Od stycznia na towarach będzie ponownie tylko jedna cena — nowa

### KONIEC STAREJ ŻŁOTÓWKI

Jeszcze tylko przez parę dni, do końca grudnia, można będzie płacić starymi znakami pieniężnymi. Po tym terminie żaden sklep nie przyjmie "stutysięcznika" czy "miliona". Według informacji uzyskanych z NBP wymiana przebiega poprawnie, aczkolwiek pozostało jeszcze sporo do wycofania i skasowania.

O zamianie starych na nowe — czytaj na str. 2.

### Bez szlabanu

Wraz z uruchomieniem supermarketu obok stacji paliw FUX zwiększył się zdecydowanie ruch na tym odcinku ul. Krakowskiej. Trakt, który i tak przewodzi w tragicznej statystyce wypadków, staje się coraz bardziej niebezpieczny.

(Szczegóły na str. 4)



### Miłych i Wesołych Świąt Bożego Narodzenia

oraz zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności  
w Nowym Roku 1997

Mieszkańcom Miasta

życzy

Przewodniczący Rady Miasta  
i Burmistrz Miasta

### Żyje nam się dobrze

Pierwsze nasze spotkanie z rodziną Szyńców miało miejsce w lutym ubiegłego roku. Młode małżeństwo z niesłyszącym dzieckiem mieszkało w barakowych warunkach. W drewnianym domku, bez wody, gazu i kanalizacji, bez podłogi w pokoju. Oboje byli bez pracy, bez zameldowania, bez stałej pomocy z opieki społecznej. Zaapelowaliśmy do Czytelników o pomoc (Ludzie znikąd, "T.S.", nr 8). Państwa odzew nas zaskoczył.

Drewniany dom przy ul. Padlewskiego. Przy schodach na ganek suszy się ubranie. Drzwi otwiera Piotr Szyńiec. Z mrozu wchodzimy do ciepłego i przytulnego mieszkania. Przedpokój, kuchnia, pokój. Jest jeszcze jeden, mniejszy, ale w zimie nieogrzewany. Wszędzie czyściutko, schludnie. Piotr zaraz zaczyna zbierać się do pracy. Wsiadzie w autobus, który zawiezie go pod tartak w Trepczy. Zasiadamy w pokoju, pani domu proponuje kawę. — Po tym artykule wszystko się zmieniło. Najpierw w ZOZ — ie dostaliśmy aparat słuchowy dla Adasia — gospodarze obserwują brykającego po pokoju złotowłosego chłopca. Ten nie może ani chwili usiedzieć na miejscu. Biega, wspina się na wersalkę, zeskakuje z niej, kręci się w kółko, wraca na nią, wspina się na oparcie, zeskakuje... Cały czas mrucząc pod nosem jakieś zaklęcia w swoim własnym języku. — Aparat mieliśmy obiecany od dawna, jednak ciągle wynikały jakieś przeszkody. Tym razem jednak był. Same panie też były bardziej uprzejme. Nie zbywały nas — Piotr uśmiecha się spod czarnego wąsa.

(Ciąg dalszy na str. 4)

### Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i pomyślności w Nowym Roku wszystkim swoim Klientom



życzy



BANK  
POLSKA KASA OPIEKI S.A.  
Oddział w Sanoku

WIELKA OBNIŻKA ŚWIĄTECZNA  
• BOAZERIA  
• LISTWY WYKOŃCZENIOWE  
ZAKŁAD STOLARSKI  
Jan i Mieczysław Janusz  
DOBRA 3  
Codziennie od 8.00-16.00  
(w soboty do 15.00)

PRACOWNIA KONSERWATORSKA  
Sanok, ul. Cmentarna 6 (za „Autosanem”)  
RENOWACJA  
MEBLI  
I ANTYKÓW  
POSIADA ZEZWOLENIE  
WOJEWÓDZKIEGO  
KONSERWATORA  
ZABYTKÓW  
PSOZ-5331/23/95 ☎ 355-05

NOWO OTWARTY  
SALON ODZIEŻOWY „COBRA”  
ul. Franciszkańska 3

poleca:

spodnie dżinsowe  
(damskie, męskie i dziecięce)

☑ Różnorodność kolorów i rozmiarów  
☑ Bezpłatne skracanie spodni

W sprzedaży posiadamy również  
spódnice, sukienki, bluzy i koszule

Zapraszamy codziennie od 9.30 - 17.30  
soboty 9.00 - 14.00

### OKNA z PCV

W SYSTEMACH: PANORAMA I KBE

PRZEDSIĘBIORSTWO

### Okno-Res

Filia w Sanoku, ul. Jagiellońska 16, tel. 33-161, w. 38, fax 345-86

NAJNIŻSZE CENY W PŁD.-WSCH. POLSCE !!!



### Kasy Fiskalne - ceny producenta

Casio, Samsung, Sharp, Optimus, Elzab, IPC, Posnet...

Terminy: 1 wrzesień - 6 mld za 3 kwartały 1995

1 listopad - 5 mld, 1 grudnia - 4 mld

Te kasy liczą dla CIEBIE-Agencja 3A tel. 36-788

# I żabką, i szczupakiem

Czy w Bykowcach rosną następcy Rafała Szukały i Artura Wojdata?

W rozegranych niedawno na pływalni MOSiR-u szkolnych zawodach pływackich gminy Sanok klasą dla siebie okazali się najmłodsi pływacy ze Szkoły Podstawowej w Bykowcach. Zarówno dziewczynki jak i chłopcy wygrali kategorię wiekową 0-II. Tym drugim udało się też zatriumfować wśród klas III-IV. Startująca w tej grupie wiekowej Kasia Michniowska miała pecha — pan ratownik źle zinterpretował jej zamiar i wyciągnął ją z wody, myśląc że ma kłopoty. Nie dokończyła więc konkurencji, choć szanse na zwycięstwo były niemałe. Mimo tych osiągnięć szkoła nie zajmuje czołowych miejsc w gminie. Powód? Do klasyfikacji drużynowej brane są wyniki ze wszystkich kategorii wiekowych, a Bykowce mają tylko cztery klasy i zerówkę...

**Tomek Januszczak, Dorotka i Kasia Michniowska, Grześ Łagoźny, Angelika Bocoń, Ela Dobosz** i inni chętnie opowiadają mi o swoich — nie tylko pływackich — sukcesach. Nazywają style, jakimi potrafią już pływać — jest więc i żabka, i strzałka, i piesek, nawet szczupak i... klaun. Rozmawiamy też o pani bałwankowej, którą ulepiły z pierwszego w tym roku śniegu. Po czym poznać panią bałwankową? — *Jak to — po kapeluszu, oczywiście!*

cie! — stwierdzają zdziwione nieco moim pytaniem.

Zdradzają mi po cichu, co przygotowują dla swoich najbliższych pod choinkę i co same chciałyby pod nią znaleźć. Zastanawiamy się jak przyjemnie można spędzić nadchodzące święta, wybiegamy myślami aż do wakacji, do ciepłego, niebieskiego morza... Przydadzą się umiejętności pływackie!

W późniejszej rozmowie z ich "basenową" opiekunką panią Marią Kaczor, będącą jednocześnie wychowawczynią klasy IV, pytam już całkiem poważnie, skąd biorą się takie sukcesy?

— *Bardzo lubimy wyjazdy na basen. Nie rezygnujemy z nich nawet w zimie. Ufundował je dzieciom wójt — płacąc tylko symboliczną złotówkę. Nasze sukcesy to ogromna zasługa dwóch przemyślnych instruktorów — pana Gaździka i Myćki, którzy z dużą życzliwością i sympatią podchodzą do dzieci podczas nauki pływania. Sama też chętnie jeżdżę, żeby choć z brzegu popatrzeć i nacieszyć się, jak pięknie pływają. No i pochwalić, bo one przecież na to czekają...*

Przy takim podejściu i chęciach sukcesy muszą nadejść, nie ma mowy! Może i podium olimpijskie komuś z nich się przydarzy?...

/jot/

## Kronika policyjna

☆☆☆

Dziewiątego grudnia w Jurowcach kierujący autobusem Wiesław F. najechał na fiata 126p. Kierowca malucha Tomasz W. z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala.

☆☆☆

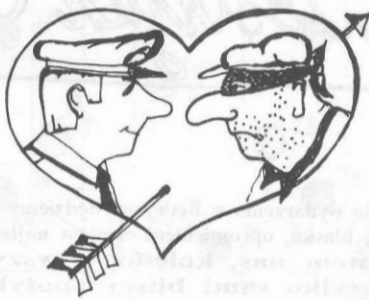
Na ul. Lipińskiego kierujący maluchem Andrzej W. potrafił na przejściu dla pieszych przechodzącą Barbarę K., którą z ogólnymi obrażeniami ciała odwieziono do szpitala. Wypadek miał miejsce 13 grudnia.

☆☆☆

W nocy z 14 na 15 grudnia z gazu w Jędruszkowcach nieznanymi sprawcami skradł fiata 126p. Nie natrudził się zbytnio, bowiem pomieszczenie nie było zamknięte, a w samochodzie znajdowały się dokumenty i kluczyki w stacyjce. Właściciel w tym czasie spał...

☆☆☆

W BDK ujawniono dwa fałszyfikaty nowych banknotów o nominale 100 zł każdy. Obydwa posiadają tę



samą datę emisji — 1994r. i serię — AA. Fałszerstwo ujawnił ultrafiolet — w papierach brakowało bowiem świecących punktów.

## KONIEC STAREJ ZŁOTÓWKI

Obecnie obieg gotówkowy w 91 procentach realizowany jest w nowych znakach pieniężnych, a licząc na sztuki, w ujęciu ilościowym, ponad 73 procent stanowią banknoty i monety nowej edycji. Stopień zastępowania banknotów współczesnymi ich odpowiednikami (od 100 000 do 2 000 000 na 10 do 200 zł) wynosi ponad 93 procent, zaś w przypadku monet (od 100 do 50 000 na 1 grosz do 5 złotych) ocenia się na 70 procent. Rzeczywiście, sporadycznie zdarza się, by wydano nam reszke starym "papierem". Ale sporo gotówki tkwi jeszcze w nominalach anieważnianej właśnie emisji. Oczywiście, właściciel starych pieniędzy nie straci na wymianie, ale będzie musiał pofatygować się do banku, aby je wymienić na uprawnione do obiegu. Wyznaczono na to sporo czasu, datą graniczną jest bowiem rok 2010. Byłoby więc postępowaniem wysoce nierozsądnym przetrzymywanie w domowych skrytkach przez kilka najbliższych dni wycofywanych banknotów po to, by w pierwszych dniach stycznia ustawić się w kolejce, jak po świadectwa NFI czy rządowe papiery skarbowe.

I w taki to sposób dobiega końca denominacja. Jest to jedna z niewielu udanych, masowych operacji przeprowadzonych w państwie w latach 90-tych, większa pod względem rozmiarów i społecznego zasięgu niż wydawanie świadectw udziałowych NFI. Nie sprawdziły się przy tym zastrzeżenia licznych oponentów; ani sprzedawcy nie wykorzystali tej właśnie okazji do windowania cen, ani nie nasiliła się inflacja. Na ogół respektowano zapis, nakazujący opatrywanie towarów dwoma cenami. A któż dziś jesz-

cze pamięta zastrzeżenia mędrców, walczących o skreślenie tylko urzech zera a to dla ułatwienia arytmetycznych przeliczeń?

Przy okazji emisji banknotów zdenominowanych powstał kapitalny problem. Oto Narodowy Bank zlecił drukowanie znaków zdenominowanych angielskiej firmie Thomas de La Rue. Angielskie banknoty miały dysponować zabezpieczeniami nie do sforsowania przez fałszerzy, a ponadto wyróżniać się wyjątkową trwałością. Pani prezes H. Gronkiewicz-Waltz zadeklarowała, że kupi współczesną technologię i po nasyceniu rynku zleci następną emisję krajowej Wytwórni Papierów Wartościowych. Rychno potwierdziła się stara prawda: nie ma rzeczy nie do podrobienia, w tym znaków wykonanych przez angielskiego producenta. Ich odporność na zginanie okazała się średnia, odpowiadająca mniej więcej polskiej jakości. Wskutek zawitych meandrów politycznych, NBP stracił zainteresowanie Wytwornią. Powołując się na niższą cenę produkcji u angielskiego dostawcy, Bank zwrócił zlecenie tej roboty krajowym producentowi. PWPW nie może w nieskończoność utrzymywać maszyn w stanie gotowości, to słono kosztuje. Tak więc może dojść do sytuacji osobiwej: Rzeczpospolita, kraj w centrum Europy, może wkrótce utracić możliwość drukowania u siebie własnych banknotów. Byłby to zaskakujący skutek denominacji. (PAL)

(JM)

## Handel w święta

Okres przedświąteczny to nie tylko generalne porządki, ale i wzmożone zakupy. Jak będą pracowały placówki handlowe w tych gorących — nie tylko przed ale i po świątecznych dniach?

**"Społem"**  
21.12. — 6.30—17.00  
22.12. — 8.00—13.00 — sklepy spożywcze  
9.00—13.00 — sklepy przemysłowe  
23.12. — 6.30—18.00 (do 20.00 Delikateryj)  
24.12. — 6.30—14.00  
27.12. — 6.30—14.00 (15.00)  
28.12. — 6.30—14.00 (15.00)  
31.12. — 6.30—14.00 (16.00)

**Beef—San**  
21.12. — 7.00—18.00  
22.12. — 7.00—13.00  
23.12. — 7.00—18.00  
24.12. — 7.00—13.00  
27.12. — nieczynne  
31.12. — 7.00—16.00

**Hala Targowa**  
Czynna we wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem 25 i 26 grudnia oraz 1 stycznia.

**Fux — supermarket (ul. Krakowska)**  
21.12. — 10.00—22.00  
22.12. — 10.00—22.00  
23.12. — 10.00—22.00  
24.12. — 10.00—15.00  
25.12. — 10.00—22.00  
27.12. — 10.00—22.00  
31.12. — 10.00—22.00

**"Kraker" (ul. Kopernika)**  
21.12. — 7.00—20.00  
22.12. — 9.00—15.00  
23.12. — 7.00—20.00  
24.12. — 7.00—15.00  
27.12. — 7.00—20.00  
31.12. — 7.00—15.00

**"Mewa" (ul. Błonie)**  
21.12. — 6.00—20.30  
22.12. — 9.00—20.00

23.12. — 6.00—21.00  
24.12. — 6.00—14.00  
27.12. — 6.00—21.00

**Usługi Pralnicze**  
**Paszkievicz J., Warchołowski W. ul. Jana Pawła II**  
20.12. — 7.00—17.00  
21.12. — 7.00—13.00  
24.12. — 7.00—13.00  
27.12. — 7.00—13.00  
28.12. — 7.00—13.00  
30.12. — 7.00—15.00  
31.12. — 7.00—15.00

**GS "Samopomoc Chłopska"**  
21.12. — 8.00—17.00  
22.12. — 8.00—15.00  
23.12. — 8.00—19.00  
24.12. — 8.00—13.00  
27.12. — 8.00—17.00  
31.12. — 8.00—17.00

**Urząd Pocztowy (ul. Kościuszki)**  
24.12. — 7.00—18.00  
27 i 28.12. — 7.00—14.00  
30 i 31.12. — 7.00—20.00

Urząd Skarbowy w Sanoku informuje

że od 16 grudnia 1996 r. czas pracy Urzędu został wydłużony w poniedziałki i czwartki do godz. 17.30

### DYŻURY W RADZIE MIASTA



Dnia 23.12.1996 r. dyżur pełni przewodniczący **Andrzej Radwański**  
Dnia 27.12.1996 r. dyżur pełni radny **Andrzej Maciaś**  
Dnia 30.12.1996 r. dyżur pełni wiceprzewodniczący **Ryszard Karaczkowski**



**Bank Depozytowo-Kredytowy w Lublinie SA**  
Oddział w Sanoku

informuje, że trwa montaż dwóch nowych bankomatów w firmach: „Autosan SA” i SZPG „STOMIL Sanok SA”.

W związku z powyższym zapraszamy zainteresowanych do składania w naszym Oddziale zamówień na karty płatnicze BDK Polcard, które ułatwią wypłaty z kont osobistych.

Ponadto zawiadamiamy, że w okresie świątecznym kasy Oddziału przy ul. Kościuszki 4 czynne będą:

24.12.1996 r.	—	7.30 - 13.00
27.12.1996 r.	—	9.00 - 13.00
28.12.1996 r.	—	nieczynne
30.12.1996 r.	—	7.30 - 18.00
31.12.1996 r.	—	7.30 - 13.00

### SPÉCJALISTYCZNY GABINET CHOROÓ PŁUC I INTERNISTYCZNY

**Ilek. med. Bogusław Fara**

specjalista pneumonolog

lekarz chorób wewnętrznych i rentgenolog

SANOK, ul. Jana Pawła II 41/32 B, tel. 370-63

Przyjmuje: poniedziałki i środy od godz. 16<sup>00</sup>

Najserdeczniejsze życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku wszystkim mieszkańcom Sanoka i okolic, członkom i sympatykom TRiUMS, a także Sanoczanom mieszkającym w kraju i za granicą

składa

ZARZĄD  
Towarzystwa Rozwoju i Upiększania  
Miasta Sanoka



Z okazji

Świąt Bożego Narodzenia

moc najserdeczniejszych życzeń oraz wszelkiej pomyślności

w **Nowym 1997 Roku**

Klientom naszego Banku

składa

Powszechna Kasa Oszczędności  
Bank Państwowy  
Oddział w Sanoku

## Ciepło i świątecznie

24 grudnia 1996 roku o godz. 14.00 w świetlicy dla dzieci przy klasztorze oo. Franciszkanów (wejście od Rynku 20) przygotowana zostanie Wigilia dla samotnych. Zgłoszenia przyjmowane są do 23 grudnia.

26 grudnia o godz. 16.30 w kościele oo. Franciszkanów odbędzie się Jasełka w wykonaniu młodzieży.



# 50 SESJA RADY MIASTA SANOKA

## Burmistrz na Gwiazdkę

Piotr Mazur był jedynym kandydatem na stanowisko Zastępcy Burmistrza d/s Oświaty. Radni nie wybrali go jednak jednomyślnie — 16 osób optowało za tą kandydaturą, zaś 11 było odmiennego zdania. Choć głosowanie miało charakter tajny, już przed jego rozpoczęciem odkryta została jedna z kart. **Marian Kunc** — zaznaczając, że prywatnie nic nie ma przeciw Piotrowi Mazurowi — stwierdził, iż fakt bliskich koligacji rodzinnych kandydata z członkiem Zarządu Miasta **Antonim Kotulskim** może wywołać wiele komentarzy i domysłów społeczeństwa. — *Dlatego już teraz zaznaczam, iż będę głosował na "nie"*.

Głos zabrał wnioskodawca kandydatury Piotra Mazura — burmistrz **Edward Olejko**, którego zdaniem tego typu krytyka byłaby zjawiskiem normalnym. — *Dla mnie nie jest to żadna przeszkoda. Jeżeli w Zarządzie mielibyśmy jakieś układy, pokrewieństwo nie byłoby konieczne.*

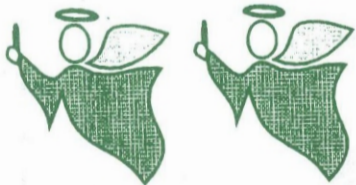
Sam zainteresowany również odważnie zajął miejsce na mównicy: — *Aby nie było nieporozumień — Antoni Kotulski jest mężem siostry mojego ojca. Różni nas wiele, chyba również i temperament. Nierzadko mamy odmiennie zdania, nawet jeszcze podczas pracy w Zespole d/s Przejęcia Szkół często nie mogliśmy dojść do pokrewnych wniosków.*

Na koniec swego wystąpienia Piotr Mazur zaznaczył, iż nie weźmie udziału w głosowaniu, na wypadek, gdyby o jego wyniku zdecydować miał jeden — właśnie jego — głos. Radny na czas głosowania opuścił Salę Herbową. Jak się okazało po dłuższej chwili — niepotrzebnie. Choć z pewnością honorowo.

Obowiązki Zastępcy Burmistrza d/s Oświaty Piotr Mazur pełnił aż do 1 stycznia 1997 roku.

## Podwyżki muszą poczekać

Już przed Sesją wieść niesiła, że najpikantniejszy punkt obrad stanowiąc będzie podwyżka cen biletów MKS. I rzeczywiście dyskusja była ożywiona. O jej konieczności przekonywał obecny na sali dyrektor SPGK **Czesław Bartkowski**. Najaktywniejszych dyskutantów znalazł w osobach przewodniczących komisji stałych: Finansowo—Gospodarczej — **Zygmunta Podkalickiego** i Infrastruktury Miejskiej i Budownictwa — **Stanisława Czernka**. Ich wątpliwości były jednak natury formalnej, gdyż w gruncie rzeczy wszyscy rozumieeli, iż postulowany wzrost ceny biletu zwykłego o 5 gr wynika z analiz ekonomicznych i jest po prostu konieczny. Zanim poddano uchwałę pod głosowanie radny Czernek zaproponował zdjęcie jej projektu z porządku obrad.



— *Żeby wypracować sobie odpowiednią politykę w stosunku do MKS potrzebujemy czasu, a przede wszystkim bardziej szczegółowego materiału dowodowego* — stwierdził radny. — *Przypomnę, że o taki prosiłoby przedsiębiorstwo jeszcze w pierwszej połowie bieżącego roku...*

Wniosek ten przeszedł jednym głosem, w stosunku 11 do 10. Osiem osób wstrzymało się.

Podczas dyskusji z dyrektorem Bartkowskim radni ostro skrytykowali fakt pobierania przez kierowców dodatkowych 5 gr za sprzedaż biletów w autobusach. — *Pasażerownie nie*



mogą być kozłem ofiarnym konfliktu między MKS a RUCH—em — twierdzili radni.

Z ciekawym wnioskiem wystąpił **Marek Zakrzewski**. Zaproponował wprowadzenie tzw. biletów dziennych. Dyrektor Bartkowski odpowiedział, iż MKS swego czasu próbowało już je stosować, jednak nie sprawdziły się. — *Chociaż być może nie dość skutecznie je wówczas reklamowaliśmy* — odparł dyrektor. — *Często też trafiają do nas postulaty wprowadzenia biletów czasowych. Szczerze mówiąc nie jestem przekonany do tego pomysłu. Dlaczego? Aby nie narażać pasażerów. Autobus może mieć opóźnienie i wtedy człowiek w trakcie jazdy kasować musi kolejny bilet.*

## Zmiany w ulgach...

Zmieniono uchwałę w sprawie ustalenia ulg przy sprzedaży lokali



mieszkalnych w budynkach komunalnych. **Skreślono cały paragraf 3 w brzmieniu:**

*Jeżeli cena sprzedaży lokalu płatna jest w ratach rocznych przez okres 3 lat, nabywcy przysługuje ulga w wysokości 20 procent ceny lokalu, z tym, że zobowiązany jest wpłacić przed zawarciem umowy sprzedaży 25 procent ceny lokalu. Reszta ceny sprzedaży podlega spłacie w trzech ratach rocznych z oprocentowaniem w wysokości 20 procent kredytu refinansowego w danym roku kalendarzowym lecz nie mniej niż 7 procent w stosunku rocznym.*

Uchwała obowiązywać będzie od początku 1997 do końca 1998 roku.

## ...i w budżecie

Rada podjęła decyzję o wprowadzeniu do budżetu kwoty 1 115 000 zł. Ma ona pokryć w kredycie bankowym, który zaciągnięty zostanie w Banku Depozytowo—Kredytowym w Lublinie Oddział w Sanoku. Środki te konieczne są do wypełnienia zobowiązań związanych z budową obwodnicy północnej. Miasto otrzymało również 57 450 zł. subwencji oświatowej, którą przeznaczy na wyposażenie szkół podstawowych. Wymienione kwoty zostaną wprowadzone do budżetu jeszcze na rok bieżący.

\*\*\* \*\*

\* Oddziałowi Wojewódzkiemu Związku Sybiraków w Krośnie przyznano prawo bezpłatnego umieszczenia herbu Miasta Sanoka na związkowym sztandarze.

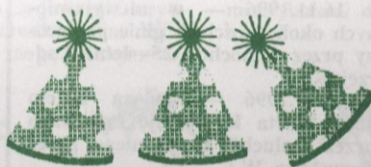
\* Zmieniono nazwę dotychczasowej ul. Reymonta. Od nowego roku będzie to ul. Dworcowa.

## WOLNE WNIOSKI

Temat docieplania poruszył **Eugeniusz Barna**. Jego zdaniem zabieg tego wymaga większość budynków powstałych po wojnie. Radny zaznaczył, że w kilkuletniej perspektywie docieplanie jest niezwykle oszczędne. Do jego wypowiedzi ustosunkował się radny Czernek. Zaznaczył, iż koszt docieplania zwraca się już po trzech latach.

Głos zabrał też Wiceprzewodniczący Rady Miasta **Mieczysław Kozimor**, który jest również Przewodniczącym Rady Nadzorczej Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Zapewnił zebranych, że skierowany zostanie wniosek do wojewody o pozyskanie środków na docieplanie budynków.

W obronie sanockich handlowców wystąpił **Marek Zakrzewski**. Radny poruszył kwestię obecności na bazarach sąsiadów zza wschodniej granicy. — *Nie jestem przeciwny temu, by handlowali — zaznaczył. — Jednak ich działalność powinna być jakoś*



opodatkowana. Stanowią poważną — powiedziałbym nawet niezdrową — konkurencję dla sanockich handlowców. Gdyby jeszcze handlowali tylko tym, co przywożą. Ale kupują towar u nas i sprzedają go z bardzo niską marżą. Problem tkwi i nabrał.

Biegunowo odmienne spojrzenie na problem zaprezentował wiceprzewodniczący Kozimor: — *Czy sanoccy handlowcy nie są sami sobie winni? — zapytywał. — Przecież hurtownicy powinni żądać zaświadczenia o działalności gospodarczej. A wiadomo, że ci, o których teraz mówimy, takowych nie mają.*

Radny Zakrzewski: — *Nie można na sprawę patrzeć w ten sposób. Każdy hurtownik chce towar sprzedać. Wiele innych miast już załatwiło ten problem, opodatkowując przybyszów ze wschodu pod kątem działalności gospodarczej.*

Dwa dość ostre w treści, choć łagodne w formie pytania, w imieniu Komisji Infrastruktury Miejskiej i Budownictwa zadał radny Czernek: — *Otrzymałoby niepokojące informacje. W projekcie przyszłorocznego budżetu wydatki na administrację wzrosły aż o 200 procent, gdy tymczasem na inwestycje zmalały o procent 14. I druga sprawa: dlaczego ceny niektórych lokali wzrosły nawet 10—krotnie. Może coś pod nimi wykryto, ropę albo uran... Prosiłbym o wyjaśnienie tych kwestii.*

Burmistrz Olejko nie zabrał głosu. Stanisław Czernek otrzyma wyjaśnienia w formie pisemnej.



\* **Marian Kawa** podkreślił, że korzystny byłby powrót Podhalańczyków do Sanoka. — *Myszę, że jako Rada powinniśmy dążyć do tego, by tak się stało. Tym bardziej, że z pewnych rozmów wynika, iż są na to realne szanse...*

\* Zapytywał również **Jan Biega**: — *Na czyj wniosek, i kto wydał zezwolenie na wycięcie kilkunastu drzew na skarpie, między klasztorem a zamkiem. Odpowiedź nie padła.*

Bartosz Błażewicz



## OKNA DO PODDASZY

- Ponad 50-letnie doświadczenie
- Wykonane z wysokiej jakości wielowarstwowo klejonego, impregnowanego drewna
- Atest ITB na okna oraz certyfikat B na szyby

Dealer:

Przedsiębiorstwo handlowo usługowe

**EUROBUD S.C.**

38-500 Sanok ul. Mickiewicza 17

tel. (0 137) 37 609 fax (0 137) 36 801

**VELUX**

JAKOŚĆ W KAŻDYM SZCZEGÓLE

## Bez odpływu

Drogowcy zapewniają, że jeszcze w tym roku otworzą nam obwodnicę północną z mostem na Potoku Płowieckim. Czteropasmowa droga między ulicami Lwowską a Królowej Bony, to niewątpliwe udogodnienie dla wszystkich zmotoryzowanych. To jednak także koszmar dla paru osób mieszkających w prywatnych domach przy Al. Wojska Polskiego.

Końcowy fragment Al. Wojska Polskiego bardziej przypomina miniaturę Jeniseju skutego lodem, niż asfaltową drogę, do niedawna jedną z najważniejszych w Sanoku. Woda spływająca tu od strony Mostu Olchowickiego i ul. Zielonej gromadzi się dokładnie na wysokości garażu Stefana Grzeli. Kiedyś, zamiast tworzyć mu pod domem tor przeszkód dla amfibii, spokojnie spływała studzienka kanalizacyjna. Teraz studzienka została zasypana przez drogowców. — *Jak jest mróz, to jeszcze pół biedy, ale gdy przychodzi odwilż, to nie mam prawa wyjechać samochodem* — mówi właściciel, "emerytowany inżynier od dróg", jak mówi o sobie. — *Ostatnio przez dwa tygodnie nie mogłem wyostać się z garażu, a ja samochodem po prostu używam — kręci głową. — Podczas odwilży woda podchodzi aż pod nas. Ludzie nie mają jak dojść do sklepu. Nie ma też dostępu do kontenera na śmieci* — wtóruje mu mieszkający kilkadziesiąt metrów dalej Zbigniew Harna. — *Nie dalej jak wczoraj, byłem w Urzędzie Rejonowym, tam kierownik powiedział mi, że będzie dzwonił do rejonu. Nic się jednak nie dzieje. Nas tu mało mieszka...* — dodaje ze smutkiem.

— *My rozumiemy, że oni pracują przy drodze, tam jest ważniejsza robota, ale nie muszą zasypywać tej studzienki. Jak we wrześniu pierwszy raz ją zawalił, poszedłem do kierowniczki. Wtedy odgrzebał odpływ i wszystko było w porządku. A teraz znowu zrobili bajoro... Przecież wystarczy tylko odsunąć glinę* — tłumaczy pan Grzela.

Pracami przy obwodnicy kierują mgr inż. Henryk Śliwa (kierownik budowy mostu) i inż. Zofia Skrętkowska kierująca budową drogi. Łatwo można ich zastać w "centrum dowodzenia" usytuowanym nieco poniżej



Droga przypomina zamrażnięty potok.

mostu, na którym jest największe nasilenie prac. — *Kończymy jeszcze w tym roku. Pierwszy przejazd będzie przed Sylwestrem. Potem przyjdzie czas na chodniki i estetykę. Przeszkadza nam tylko pogoda i... radni, którzy przychodzą i zawracają... Każdy się wymądrza — ozywają się na informację, że mają do czynienia z Tygodnikiem. Inż. Skrętkowska wie, o jaki problem nam chodzi. — *Ja tego nawet nie zauważyłam. Faktycznie, niedawno kiprowaliśmy tam ziemię. Mieliliśmy nowych pracowników i ktoś musiał przysypać studzienkę. Już wcześniej się to zdarzyło. Jeszcze jutro wyślę tam koparkę i ludzi. Szkoda tylko, że ten pan nie przyszedł do mnie, tylko do gazety — tłumaczy. — *Tam jednak cały czas będzie bajoro. Tuż przy studziencie jest ponadmetrowy nasyp ziemny, którego nie da się zabezpieczyć. Gdy przyjdą deszcze, wymyta glina będzie zatykać odpływ.***

— *Najpewniejszym wyjściem dla tego pana jest po prostu przebudowanie garażu. W tamtej okolicy jest tylko jedna studzienka i to starego typu. Projekt obwodnicy robiono parę lat temu i autorzy nie liczyli się z takimi rzeczami. Nie rozwiązano problemu kanalizacji — dodaje kierownik Śliwa.*

Michał Olszański

**WESOŁYCH ŚWIĄT,  
DO SIĘGO ROKU**  
Swoim Klientom  
życzą sklepy

„A. Bis” - 3 Maja 23  
„ARKADY” - ul. Grzegorza 2/2

**PROMOCJA TRWA - zapraszamy !!!**

**T**rudno uwierzyć, ale co piąty wypadek w mieście ma miejsce na Krakowskiej... Duży ruch i szybkość pędzących na pojeźdźcach oraz liczne wyjazdy z bocznych ulic przy jednoczesnym braku sygnalizacji świetlnej i zapór kolejowych sprawiają, że ani kierowcy ani piesi nie są tu bezpieczni.

Dyskusje na temat poprawy tego stanu rzeczy prowadzone są od lat. Przybierają na sile po każdej kolejnej tragedii. Potem stopniowo cichną. I kończą się niczym. Wielokrotnie wysuwane przez najbardziej zainteresowanych zmianą — mieszkańców Dąbrówki — postulaty pod adresem władz są, jak na razie, pobożnymi życzeniami. Miasta nie stać bowiem na zsynchronizowaną sygnalizację świetlną, której koszt określa się na *grubo ponad miliard*. Nie stać go również na zapórę, na przejeździe w obrębie skrzyżowania z Piastowską. Podczas spotkania z kolejarzami w tej sprawie określili oni koszt tego przedsięwzięcia na co najmniej... pięć miliardów starych złotych! Według PKP, zresztą, obecne zabezpieczenie i oznakowanie przejazdu jest wystarczające z punktu widzenia norm kolejarskich. Normy normami a tak między Bogiem a prawdą, widoczność w tym miejscu jest dobra i przy odrobinie ostrożności do tragedii dojść nie powinno. Nie powinno, a jednak doszło i to dwukrotnie.

Uczestniczący w spotkaniu nie znaleźli przesłanek, aby zmienić kategorię przejazdu na wyższą, uzasadniając lepsze zabezpieczenia (czytaj: szlaban). Oznacza to, ni mniej ni więcej, tylko tyle, że kolej nie da ani groza na budowę rampy. Postawienie budki z dróznikiem też nie wchodzi w grę ze względu na koszty i brak argumentów. Niemożliwa jest również instalacja rogatki zamykanej automatycznie, bowiem i tu przejazd nie spełnia określonych wymogów — nie widać go po prostu ze stacji Sanok — Dąbrówka. Co więc pozostaje? Zamknąć go i kierować wszystkimi naokoło...

Najniebezpieczniejsze jednak miejsce na Krakowskiej znajduje się tuż koło FUX—a. Włączające się do ruchu samochody oraz górka stwarzają spore zagrożenie dla poruszających się czteropasmówką. Ruch jest tu tak duży, że mimo istniejącej zębry przejście na drugą stronę wymaga zdecydowania i sprawności fizycznej. Właśnie w tym rejonie dochodzi najczęściej do kolizji. Sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej po otwarciu supermarketu. I rzecz nie tylko w zwiększonym z tej przyczyny ruchu. W tym miejscu środkiem Krakowskiej biegnie podwójna linia ciąгла. Uniemożliwia ona skręcanie w lewo

przy wyjeździe z marketowego parkingu. Zmusza to kierowców do swistej ekwilibrystyki — po wykonaniu skrętu w prawo i przejechaniu kiludziesięciu metrów, na wysokości wyjazdu z Piastowskiej zwracają oni w stronę miasta, dodatkowo komplikując sytuację drogową.

Dotychczasową opieszałość w rozwiązaniu problemu bezpieczeństwa na Krakowskiej tłumaczono brakiem pieniędzy i faktem, iż droga nie jest miejska a krajowa. Trudno jednak zgodzić się z taką argumentacją. Mimo że odbyło się kilka spotkań w tej sprawie i podjęto konkretne — nie wymagające nakładów finansowych — ustalenia, żadnego z nich do tej pory nie zrealizowano. (Pisaliśmy o tym szerzej w "TS" nr 43 z 25 października br.) Po czarnej serii wypadków wrzesniowych coś jednak w sprawie drgnęło. Podjęto rozmowy z Dyрекcją Okręgową Dróg Publicznych w Rzeszowie, która zadeklarowała wstępnie pokrycie części kosztów sygnalizacji świetlnej. Z podobną

## Bez szlabanu

propozycją wystąpili również właściciele marketu i stacji benzynowej. Miasto też będzie musiało co nieco dorzucić z własnej kasy. To jednak przyszłość a konkretne rozwiązania potrzebne są już, bez czekania na dokumentację i pieniądze. I można je bez nich wprowadzić. Choćby ograniczenie prędkości do 50 km/h czy przeniesienie przystanku MKS.

Tym, którzy mają w tym zakresie jakiegokolwiek wątpliwości, dedykuję poniższe zestawienie. Przedstawia statystykę tegorocznych wypadków na Krakowskiej. Statystykę bardzo smutną.

- 31.01.1996, godz.13.40 — zderzenie fiata 126p z nysą, poszkodowany pasażer malucha Tadeusz J.;
- 3.02.1996, godz. 17.30 — na malucha najeżdża fiat 125p, jedna osoba ranna, straty 2000 zł;
- 4.03.1996, godz.19.45 — na stojącego fiata 126p najeżdża łada, poszkodowana pasażerka malucha Jolanta K.;
- 14.05.1996, godz. 8.50 — ford transit potrąca przechodzącą przez



jezdnie Marię D., która trafia do szpitala;

19.05.1996, godz.16.30 — zderzenie fiata 126p z polonezem, rane są dwie osoby — jadący maluchem Piotr i Janina H.;

5.06.1996, godz.12.00 — pieszy zostaje potrącony przez toyotę corollę;

30.06.1996, godz. 14.00 — kierujący fiatem uno potrąca na przejściu dla pieszych Aurelię K.;

11.07.1996, godz.13.00 — zablokowanie koła w żuku powoduje czołowe zderzenie z fiatem 126p, rane są dwie osoby;

9.09.1996, ok. godz. 10.00 — na przejeździe kolejowym lokomotywa taranuje cinquecento, w którym giną dwie młode kobiety;

10.09.1996, godz. 6.55 — furgonetka mercedesa kierowana przez Jerzego B. potrąca rowerzystkę;

12.09.1996, godz. 6.45 — jadący samochodem hyundai Edward S. zderza się z fiatem 125p, w wyniku czego ponosi śmierć na miejscu, kierowca fiata zostaje ranny;

16.11.1996 — w niewyjaśnionych okolicznościach ginie potrącony przez samochód 25-letni Andrzej K.

21.11.1996 — jadąca fiatem 126p Marta K. zostaje najechana przez malucha kierowanego przez Bogusława W.;

1.12.1996, godz. 14.00 — w wyniku poślizgu kierowany przez Janusza N. nissan zderza się z jadącym z przeciwka fiatem 126p, ranny jest pasażer nissana Robert R.

W Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich w Krośnie opracowywana jest koncepcja poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego w Sanoku. Dotyczy głównych ulic miasta m.in. Krakowskiej. Jest już podobno gotowa jej robocza wersja uwzględniająca włączaną do ruchu łada moment obwodnicę. Pozostaje wierzyć, że opracowanie to szybko znajdzie praktyczne zastosowanie. Dla dobra nas wszystkich.

Joanna Kozimor

## Żyje nam się dobrze

W ogóle uśmiech wydaje się być sposobem na życie samego gospodarza, jego żony, a także buszującego po domu, niestrudzonego ciekawskiego Adasia. — W tym czasie, dziwnym zbiegiem okoliczności, dostaliśmy dla syna poza kolejnością miejsce w Klinice Otolaryngologicznej w Warszawie. Nie mieliśmy jednak za co pojechać do stolicy. Wtedy, jak z nieba spadło nam pięć milionów, które ktoś podarował za pośrednictwem Tygodnika. Teraz Adaś jest już po wszystkich badaniach. Na początku stycznia jedziemy z wynikami na konsultację — opowiadają, poprawiając się nawzajem Szyńcowie.

zafatwić Piotrkowi lepszą pracę, bo pracuje w pyłach, przy brykielce. Widać, że go to męczy — dodaje.

— Z mieszkania jesteśmy bardzo zadowoleni. Płacimy 60 zł miesięcznie. Pan Kuczek też chyba nie ma do nas zastrzeżeń. Jesteśmy spokojną rodziną. Ani ja, ani mąż nie pijemy. Wynajem kończy nam się w lutym, ale chcielibyśmy przedłużyć umowę. Teraz żyje nam się dobrze. Adasiowi przyznano stały zasiłek, taką rentę socjalną. Wcześniej dostawaliśmy zasiłki okresowe, ale to nie było nic stałego. Teraz wszyscy byli dla nas bardziej mili. — mówi Magda. — Jedyna rzecz, która się pogorszyła, to słuch



Adaś ani na chwilę nie przestaje być w ruchu.

— Najbardziej nas ucieszyło to mieszkanie. Pewnej nocy przybiegła do nas sąsiadka i powiedziała, że zaraz rano mamy się zgłosić do Tygodnika. Poznaliśmy pana Kuczka, podpisaliśmy umowę i... mieszkamy. Warunków nie da się porównać. To tak, jakby się przenieść z baraku do pałacu — uśmiechają się.

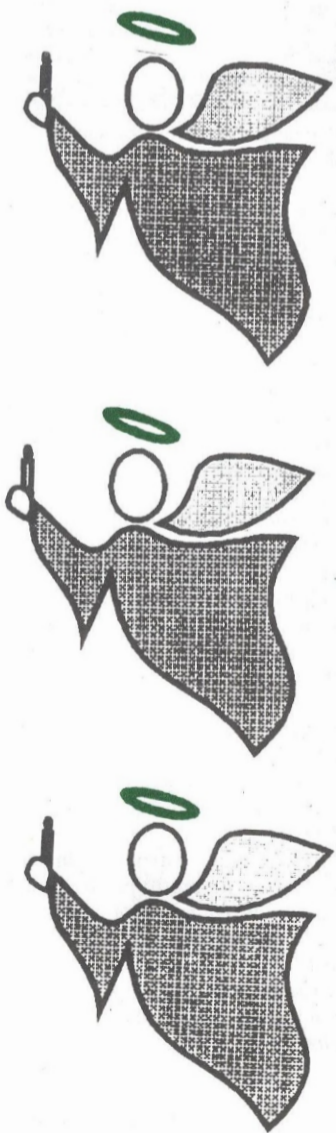
— Miałem dom w dobrym stanie, więc nie chciałem, żeby stał pusty. Mają tam dobre warunki. Dom jest ciepły, z parkietem, wyposażeniem. Są meble, pralka, telefon. Z piwnicy korzystamy wspólnie. Czynnosc jest symboliczny — tak, żeby córka miała na kieszonkowe. Umowę podpisaliśmy na pół roku, z możliwością przedłużenia. Niedawno zaniósłem im kolorowy telewizor. Elektron, ale w dobrym stanie — mówi Andrzej Kuczek. — Ja do nich nie mam żadnych zastrzeżeń. Do dnia dzisiejszego opłaca płacę regularnie... Może uda mi się

Adasia... Aparat niewiele mu pomógł, bo stopień uszkodzenia nerwu słuchowego jest zbyt duży. Teraz będziemy chyba czekać na możliwość implantu, ale o wszystkim zdecydować te konsultacje w Warszawie — spogląda z troską na syna, który znalazł sobie właśnie zabawkę w postaci pudełka na film do aparatu.

— Żyjemy teraz bez porównania lepiej. Stosunki z rodzicami też nam się polepszyły. Nie ma bliskiego kontaktu, ale jest już inaczej — podsumowuje Piotr. — Jeśli można, to korzystając z okazji chcielibyśmy podziękować Tygodnikowi, a za wszystkim pośrednictwem wszystkim, którzy nam pomogli.

Michał Olszański

P.S. W lutym o Szyńcach pisaliśmy anonimowo, zmieniając nawet imiona bohaterów. Dziś zgodzili się na podanie personaliów.



*Zdrowych, pogodnych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz pomyślności  
w Nowym Roku 1997  
wszystkim swoim klientom*

*życzy*



BANK  
DEPOZYTOWO - KREDYTOWY  
W LUBLINIE SA



*Sanok, grudzień 1996 r.*



## Pieniądze dla gmin

nie został włączony do ceny benzyny. Po prostu najtęższe głowy nie zdołały wymyślić, w jaki sposób część pieniędzy wpłaconych przy dystrybutorze odprowadzić do gminy, ściągającej obecnie ten podatek od mieszkańców. Nie sposób przecież wyliczyć, ile wydali oni na benzynę, a zatem jaka kwota powinna zostać na miejscu. Na rok 1997 przeniesione zostaną więc obecne reguły, w tym także bardzo niska, bo zaledwie 50-procentowa skuteczność w ściąganiu podatku. Teoretycznie istnieją projekty ustawowego uregulowania tej kwestii, ale zanim Sejm cokolwiek postanowi, nie przeszkadza przecież wójtom i burmistrzom, by pogonili urzędników, a ci dopadli podatników i zgarnęli należne miliony.

z własnych pieniędzy luksusowe inwestycje oraz gminy biedne, którym należy pomóc, by na ulicach świeciły się latarnie. Na razie w stołecznej centrali wymyślono podobno lepszy — sprawliwszy — sposób dzielenia pieniędzy na potrzeby lokalne, zwany "parametrycznym". Tak na przykład przy określaniu dopłat do leków w poszczególnych województwach przyjęto liczbę mieszkańców skorygowaną przez współczynniki przeliczeniowe, uwzględniające zużycie medykamentów stosownie do wieku i płci, wyodrębniając przy tym pięć grup wiekowych na podstawie analizy dwustu tysięcy zrealizowanych recept... To chyba wystarczająco wymowna ilustracja komplikacji powstających przy próbie sprawliwego dzielenia biedy przez urzędników. Ale

Władza bez pieniędzy staje się fikcją. To stwierdzenie, banalne przecież, odnosi się także do samorządów. Po przyjęciu ustaw podatkowych i opublikowaniu założeń przyszłorocznego budżetu, można już z dużym prawdopodobieństwem określić sytuację finansową gmin w nadchodzących miesiącach. Przybędzie im nieco pieniędzy a zatem w tymże, niewielkim stopniu, poprawi się sytuacja samorządu jako demokratycznie wybranego zarządcy.

Do 16 proc. zwiększony zostaje udział lokalnej władzy w podatku dochodowym ściągającym od mieszkańców. To niezbyt znacząca zmiana, raczej gest, potwierdzenie kierunku reform. Mimo to jako bałamutne określić trzeba oświadczenia niektórych polityków, według których kasa samorządowa uzyska mniej pieniędzy, a to wskutek zredukowania wpływów z tytułu obniżenia podatku od osób fizycznych o jeden punkt w każdej stawce. Ta strata zostanie bowiem wyrównana przez specjalną rekompensatę.

Finansowa kondycja samorządu przesądziła między innymi także o tym, że podatek drogowy

## Tyle władzy, ile kasy

W ujęciu makroekonomicznym do samorządowej kasy powinno w roku przyszłym trafić około 21 miliardów złotych. W starej kwocie mieszczą się wpływy bezpośrednie (od mieszkańców — podatników) oraz dotacje i subwencje, łącznie z oświatową. Dla porównania warto sobie uświadomić, że ogólne wydatki budżetu państwa są przewidziane w wysokości 127 miliardów 736 milionów złotych, zatem przez samorząd przechodzi szóstą ich część. Nie zadowala to zwolenników decentralizacji i samorządności; Unia Wolności na przykład chciała już podnieść do 17 procent udział w podatku dochodowym ściągającym z mieszkańców, ale spełnienie tego rozumnego postulatu należy łączyć z głębokimi i dotkliwymi w skutkach reformami. Zresztą zainstalowanie ekonomicznego automatu nie zniweluje podziału na jednostki terytorialne bogate, jak np. warszawska gmina Wilanów, które już obecnie mogą podejmować

minie sporo jeszcze czasu, zanim wszystko stanie się proste i zrozumiałe.

Tak więc w nadchodzącym roku nie będzie żadnej rewolucji, żadnej radykalnej zmiany kondycji finansowej samorządów. Reguły pozyskiwania pieniędzy przez lokalną władzę na własne potrzeby pozostaną nie zmienione. Postawiony zostanie natomiast mały kroczek w znanym już kierunku: zwiększenia udziału samorządu w dochodach, zmniejszenia wpływu administracyjnego centrum na podział pieniędzy, co nazywa się też "zmniejszeniem redystrybucyjnej roli budżetu państwa". Ciąg dalszy tego procesu zależy od poprawy ekonomicznej zasobności całego państwa a także od wyników politycznej przecież dyskusji nad reformą powiatową, której nie należy się jednak spodziewać przed przyszłorocznymi wyborami do parlamentu.(PAI)

Jacek Markiewicz



Tylko o VIP—ach

## Im gorzej — tym lepiej?

"Gorzej się wychowuje dziewczynki. Mogą bardziej oszukiwać, żaglować uczuciami taty. No i mają chimery" — stwierdził w najnowszym, już świątecznym numerze miesięcznika "Twój Styl" b. prezydent Lech Wałęsa. Nic nie rozumiemy! Ostatecznie Magda, Anna, Maria i Brygida Wałęsówny — przy wszystkich przypisywanych im przez tatę "chimerach" — nie trafiły dotychczas do kronik kryminalnych. W przeciwieństwie do braci...

Trzecie podejście?

Od blisko miesiąca pozostaje nieobsadzone stanowisko ministra pracy, po przedwczesnym zmarłym Andrzeju Bączkowskim. Nadmiaru chętnych do kierowania tym nietatwym resortem raczej nie ma i być może z tego powodu "Trybuna" pozwoliła sobie w swej codziennej powieści — rzece ("Pierwsza dekada") zasugerować ewentualność objęcia tej funkcji przez Wacka Mamonia, pod którym to kryptonimem występuje oczywiście Jacek Kuroń, skądinąd dwukrotnie szefujący ministerstwu pracy...

Śledzik raz?

Dziennik "Rzeczpospolita" poświęcił całą stronę właścicielowi gańskiej restauracji "Cristal" Ryszardowi Kokoszce. Nie rezygnując z okolicznościowego żywienia PP. Wałęsów i ich gości, restaurator fetował ostatnio także m. in. żonę obecnego prezydenta, w wyniku czego w menu "Cristalu" obok "Śledzia a la Wałęsa" znalazł się również "Śledź a la Kwaśniewski". Wychodzi na to, że u pana Kokoszki na tytułowe pytanie kelnera najbezpieczniejsza odpowiedź brzmi: Oba!

Powrót Ireny

Mowa oczywiście o Irenie Santor, która po wielu latach milczenia powróciła na muzyczny rynek płytą "Duety", w których śpiewa stare piosenki właśnie w duetach z popularnymi obecnie gwiazdami estrady lat 90. Gratulujemy i kwitujemy równocześnie jeszcze jeden sukces pani Ireny. Oto jej notka biograficzna wraz ze zdjęciem znalazła się — po raz pierwszy — w kolejnej edycji Encyklopedii PWN (patrz tom 5, str. 741).(PAI)

K.S.

## Ustawa jest, przepisów nie ma

Czy przestrzegany jest zakaz palenia w lokalach gastronomicznych? Czy wyroby tytoniowe sprzedawane są w szpitalach? Ile opakowań papierosów nosi nieprawidłowe oznakowanie? Na te pytania stara się odpowiedzieć najnowszy raport Państwowej Inspekcji Handlowej, podsumowujący wyniki kontroli przestrzegania postanowień ustawy o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu.

Inspekcje PIH wykazały, że ustawa jest respektowana, a przypadki jej łamania należą do rzadkości. Na 541 skontrolowanych w ostatnim czasie placówek gastronomicznych, jedynie w 39 nie wprowadzono zakazu palenia tytoniu poza wyodrębnionymi do tego celu miejscami. Były

sków i sklepików. Właściciele punktów handlowych łamiących prawo robili to świadomie, starając się ukryć swój proceder. Papierosy sprzedawane były "kondygnacyjnie", czyli spod ludy — dla stałych klientów i znajomych.

Również niewiele, bo tylko 8 placówek handlowych oferowało wyroby tytoniowe w nieprawidłowo oznakowanych opakowaniach. Niezgodności z ustawą polegały m.in. na braku informacji w języku polskim, na pudełkach niektórych marek importowanych mówiących o zawartości nikotyny, poziomie substancji smolistych i szkodliwości palenia. Polskie wyroby trafiły na cenzurowane głównie za niedokładne podanie adresu producenta.

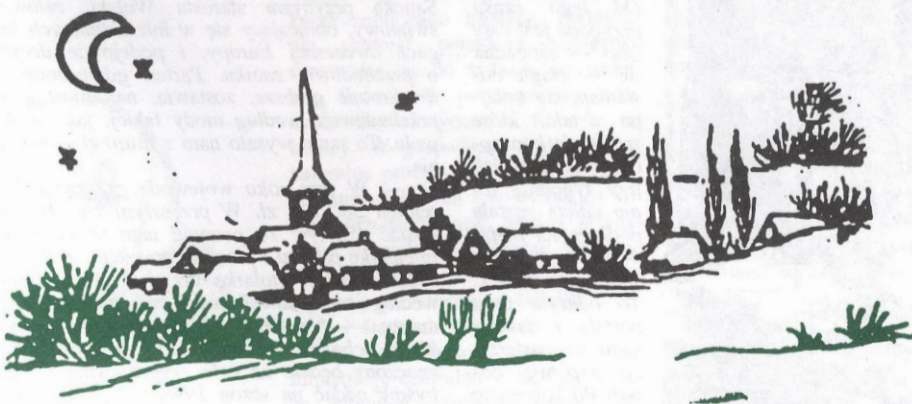
## Czy tu wolno palić?

to głównie lokale posiadające jedną lub dwie niewielkie sale. Ich właściciele nie wydzierżawili specjalnych pomieszczeń dla palaczy i nie wprowadzili zakazu w życie, bo — jak tłumaczyli, zmniejszyłyby to liczbę klientów, a co za tym idzie obroty. Według oceny PIH, to właśnie małe bary i restauracje będą opierać się wprowadzeniu tych zmian usprawiedliwiając się względami lokalowo-ekonomicznymi. Na razie jednak restauratora nie można ukarać nawet mandatem, gdyż nie powstały jeszcze przepisy wykonawcze do ustawy.

Inspektorzy PIH odkryli także niewielką ilość przypadków sprzedaży wyrobów tytoniowych w miejscach objętych zakazem, jak np. w szpitalach. Stwierdzono zaledwie 8 takich zdarzeń na ponad 1200 skontrolowanych kio-

Trzeba wspomnieć, że inspektorzy PIH nie byli tu szczególnymi dręczycielami. "Ze względu na brak stosownych przepisów Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, określających treść, wzory i sposób umieszczania napisów o szkodliwości palenia tytoniu, za wystarczające uznawali oni — zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa rolnictwa — podanie tylko jednej informacji ostrzegawczej" — czytamy w raporcie. Przeprowadzona kontrola uwidoczniła różne możliwości interpretacji niektórych pojęć i przepisów — podkreślają. Twierdzą oni, że konieczne jest precyzyjne określenie, gdzie nie wolno palić i reklamować papierosów oraz co należy uznać za ich reklamę.(PAI)

Sebastian Czech



## Samorząd w pigułce

\* Z okazji 400—lecia stoleteczności Warszawy Ratusz, jak donosi tygodnik "Polityka", szarpnął się na wielojęzyczny informator, który opiewa budynki jeszcze nie istniejące. Do napisania tekstu zatrudniono dziennikarza z Poznania.

\* Radni w Policach zafundowali burmistrzowi medalion na ozdobnym łańcuchu — podaje ta sama "Polityka". Burmistrz nie może go jednak zakładać, gdyż mógłby się potknąć, jako że łańcuch jest o wiele za długi. Tygodnik skomentował to tak: "Radni przekazali burmistrzowi komunikat, że przydałby się im większy człowiek".

\* Samorząd jest równoprawną, choć nie równorzędną władzą publiczną — uważa prof. Irena Lipowicz, posłanka Unii Wolności — Ta równoprawność karier władzy publicznej, która wyraża się w ostatnich latach również w dochodach wójtów i burmistrzów, stanowi niezwykle ważny element przewyższenia centralizmu i podnoszenia znaczenia Polski lokalnej.

Zdaniem Lipowicz, samorząd terytorialny nie jest przeciwstawny państwu, jest tak samo częścią władzy publicznej, jak administracja rządowa. — Nie dzielimy więc władzy na "lepszą" i "gorszą", centralną i terenową. Wspólnota lokalna ma takie samo prawo wyrażać swoją wolę, dążenia i interesy, jak wspólnota ogólnopolska. Posiada nawet — w przeciwieństwie do parlamentu — tzw. podwójną legitymację demokratyczną. To znaczy, że prawo sprawowania przez nią władzy wypływa zarówno z Konstytucji, ustaw, jak i z woli mieszkańców wyrażonej w wyborach. Dla zachowania integralności władzy w państwie, samorząd pozostaje jednak w ramach lokalnych i regionalnych, a administracja rządowa trzyma pieczę nad sprawami ogólnopolskimi.



\* Ambasada koreańska i koncern Daewoo podarowali gminie Warszawa Wawer komputery i telewizory za 20 tys. dolarów. W rewanżu gmina dała Koreańczykom zezwolenie na budowę rezydencji ambasadora. Dając taką zgodę złamała prawo. Teren, na którym stanie budowla ambasadora, jest chroniony przez wojewódzkiego konserwatora zabytków. Radni gminy zapowiedzieli, że sprawa trafi do Najwyższej Izby Kontroli.

Na dodatek nie wiadomo, co stało się z podarowanymi telewizorami i komputerami. Radni nie widzieli też dokumentacji przekazania darowizny.

\* Na podstawie prawomocnego orzeczenia Naczelnego Sądu Administracyjnego główna siedziba władz PSL — budynek przy ulicy Grzybowskiej w Warszawie — jest własnością gminy Warszawa Centrum — podała "Rzeczpospolita". Ze sporządzonego właśnie pismem uzasadnienia wyroku wynika, że NSA nie widzi podstaw do wyłączenia z komunalizacji siedzib partii politycznych. Ma to wyraźne odniesienie również do budynków zajmowanych przez SdRP.

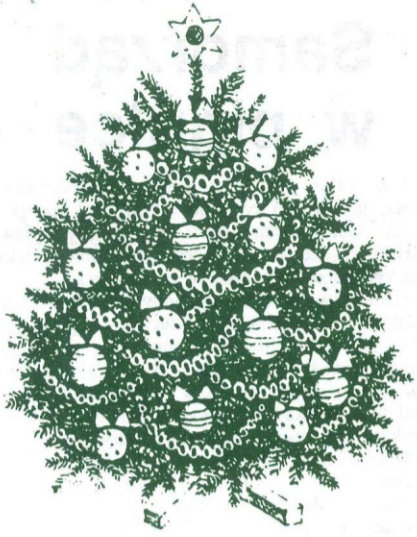
\* — Każda reforma narusza czyjeś interesy, tworzy obawy przed nieznaną przyszłością, powoduje powstanie oporów społecznych — twierdzi Jerzy Reguński, ambasador RP przy Radzie Europy, b. pełnomocnik rządu ds. reformy samorządu terytorialnego. — Aby więc reformę zrealizować, ci, którzy na zmianach wygrywają, muszą stworzyć odpowiednią siłę polityczną. Samorządy w Polsce takiej siły nie wykształciły i stąd są ciągle narażone na przegrywanie walk i utarczek, tak w parlamencie, jak i w starciach z administracją państwową. Ale napięć i konfliktów nie można unikać.(PAI)

\* Siedmiu radnych Gminy Warszawa—Bielany wystąpiło do NSA przeciwko... własnej radzie. Zaskarżyli jej uchwałę w sprawie statutu gminy, motywując, że uniemożliwia to i utrudnia wykonanie obowiązków wynikających ze sprawowanego mandatu. Sąd skargę oddalił. Jednocześnie stwierdził, że w myśl obowiązujących przepisów radni mogą wnieść skargę do NSA na uchwałę własnej rady gminy, co jeszcze do niedawna nie było możliwe.

\* Prezydent miasta Krakowa oraz konsorcjum bankowe składające się z PeKaO SA, BWR SA i BPH SA podpisali dokumenty emisyjne pierwszych powojennych obligacji komunalnych Krakowa. Dochód z emisji ma być przeznaczony na finansowanie inwestycji drogowych i komunikacyjnych.(PAI)

ASKA

# Baronowa fantazja



W połowie drogi między Zagórzem a Porazem znajduje się zadziwiająca swoją wyszukaną architekturą budowla. Masywna, czworokątna wieża zwieńczona zębatymi blankami, małe okna i strzelnice, a także gotyckie ostrołuki kojarzą się ze średniowiecznym zamkiem obronnym. Ale gdy bliżej przyjrzeć się wspomnianemu obiektowi, to nawet laik w dziedzinie architektury wyczuje jakiś fałsz ukryty w nienaturalnych proporcjach pałacu. Miejscowi wiedzą doskonale, że pałac nie jest taki stary na jaki wygląda, bowiem jego budowę zakończono tuż przed Wielkim Kryzysem. Od tego czasu pełnił on rolę rodzinnej rezydencji Gubrynowiczów, którą kiedyś Artur Bata na łamach "Podkarpacia" nazwał "ostatnim zamkiem" Rzeczypospolitej.

Rodzina Gubrynowiczów wywodzi się ze Lwowa. Jej przedstawiciele należeli do szanowanych w mieście notabli. Władysław (1836—1914) był właścicielem znanej oficyny wydawniczej, z której to wyszły tak znane dzieła jak "Monumenta Poloniae historica" Augusta Bielowskiego, dyrektora Ossolineum. Na początku naszego stulecia Gubrynowiczowie kupili tzw. dobrą zagórkę, na które składało się: 150 mórg lasu, 30 mórg ziemi oraz ruiny klasztoru Karmelitów Bosych nad Oslawą, przekazane w darze biskupowi przemyskiemu. Intensywnie zabrano się do budowy siedziby godnej ambitnej rodziny. Pieniądzy nie żałowano — zatrudniono najlepszych specjalistów w okolicy. Właściciele sprowadzili się doń już w roku 1928.

Zamek na tle starego drzewostanu prezentował się wówczas okazale. Szczególnego uroku dodawała mu wieża zwieńczona strzelniczymi blankami, z której rozciągał się wspaniały widok. Nad wejściem widniał istniejący do dziś herb Gubrynowiczów podobno... zmyślony. W zamkowych komnatach tętniło życie. Piękne, stylowe meble i obrazy znanych malarzy były doskonałą oprawą do odbywających się tutaj wystawnych uczt i balów. Zjeżdżali na nie okoliczni ziemianie, szczególnie zaprzyjaźnieni z Gubrynowiczami Krasiecy, a relacje z owych balów i polowań zdawał baron Gubrynowicz w redagowanym przez siebie piśmie "High li-

fe". Posiłki do pokoiów dowożono specjalnie do tego celu zbudowaną windą, jako że kuchnie mieściły się w piwnicach zamkowych.

Adam Gubrynowicz — bo to on rezydował w rodzinnym gnieździe — był człowiekiem nader ambitnym. Zasłynął jako autor i wydawca Encyklopedii Szlacheckiej. Przedstawił w niej zmyśloną historię swojego rodu, wyolbrzymiając jego znaczenie w przeszłości. Wspierał też finansowo Muzeum Historyczne w Sanoku, przez pewien czas był sekretarzem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Sanockiej. W Rzymie założył bibliotekę polonijną, której przekazał multum książek z ojcowskiej oficyny wydawniczej. Starsi mieszkańcy pamiętają jeszcze, jak młody Gubrynowicz szalał po bieszczadzkich bezdrożach swoim wymyślnym wehikułem marki Ford, którego cechą szczególną był... brak hamulców. Wkrótce jednak Ford uprzykrzył się Adamowi, toteż go sprzedał.

Duże kontrowersje wzbudza po dzień dzisiejszy wygląd barona.

— *Baron Gubrynowicz był wysoki, przystojny — mówiła jedna ze służących — Najczęściej można go było spotkać w lesie, gdzie spacerował ze swoimi psami. Był człowiekiem bardzo kulturalnym, nigdy nie wyzywał, nie krzychał.*

— *Kulturalny to może on i był — wspominała pewna staruszka, która widywała barona na niedzielnych mszach w kościele — ale gdzie tam przystojny, o taki fest wysoki i chudy... Jego żona, owszem, ładna była.*

Fryderyka Salis de Samaden poślubiła Adama Gubrynowicza w 1923 roku. Pochodziła z rodziny baronów austriackich, których siedziba — znajdująca się po słonecznej stronie Alp Tyrolskich — była pierwowzorem dla budowniczych porasko—zagórskiego zamku. Zaszczynny tytuł austriackiej małżonki nie obejmował, niestety, jej męża. Stąd też Adam Gubrynowicz wpadł na pomysł, aby sobie kupić tytuł barona. Co też uczynił. Za sumę 20 tysięcy dolarów nabył upragniony tytuł od ówczesnego króla Hiszpanii Alfonsa XIII. Od tego czasu — świeżo upieczony baron — gdzie tylko mógł, podkreślał swoje "baronowskie" pochodzenie.

A miał ku temu doskonałą okazję, jako że był kolatorem dwóch zagórskich świątyń — kościoła rzymskokatolickiego pw. Wniebowzięcia NMP oraz cerkwi greckokatolickiej pw. św. Michała. Dla tej pierwszej ufundował przepiękne witraże. Nie zapomniał poinformować o tym potomnych. Stąd też, prócz znaków rodowych Gubrynowiczów i skolięconych z nimi hrabiów Sobańskich (herbu Junosza) widnieją na nich takie oto napisy: "Fundował Zarząd Dóbr i Lasów Baronów Gubrynowiczów w Zagórz", "Fundowała Janina z Baronów Gubrynowiczów hrabina Sobańska", "Fundowała Fryderyka z Baronów Salis de Samaden Baronowa Gubrynowiczowa" etc. Ten ostatni umieszczono na witrażu w prezbiterium vis a vis łoża kolatorskiej.

Łoża kolatorska była specjalnym miejscem

w kościele, gdzie baronowska rodzina uczestniczyła w nabożeństwach. Do łoża prowadziło specjalne przejście z zakrystii istniejące do dziś. Zamurowano tylko samo okno, skąd niewidoczni dla tłumu kolatorzy, (siedzący na wysokości ambony) spoglądali dumnie w stronę ołtarza z cudownym obrazem Matki Boskiej Zagórskiej, przywiezionym ongiś z wojennej wyprawy przez Kazimierza Wielkiego.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej baron Adam Gubrynowicz wyjechał do Bukaresztu celem objęcia tam posady ambasadora. Pierwszy września 1939 roku zastał go w stolicy Węgier. Przebywał tam prawdopodobnie do końca wojny, żeby później na stałe osiąść w Szwajcarii.



Najmłodszy zamek w Rzeczypospolitej ma 58 lat.

Do opuszczonego przez barona zamku zawitał hrabia Ksawery Krasicki z rodziną. W ostatniej chwili opuścił on Lesko przed wkraczającymi tam wojskami sowieckimi. Sowieci doszczętnie spłądowali leską rezydencję niszcząc pokazną bibliotekę z woluminami pamiętającymi jeszcze złoty wiek... Urządzono tam siedzibę sowieckiego garnizonu dwa bunkry stanowiące jeden z elementów tzw. Linii Mołotowa.

Położony tuż pod lasem poraski zamek stał się doskonałym miejscem dla działalności ruchu oporu i przebiegającego tędy szlaku przerzutowego na Węgry. Miał tu również swoją siedzibę sztab Armii Krajowej OP—23 "Południe" dowo-

dzony przez Adama Winogrodzkiego ps "Korwin". Córki Ksawerego Krasickiego, zameżna już Zofia Garapich i Elżbieta Krasicka ps. "Bisia" również zaangażowały się w działalność konspiracyjną, szczególnie w czasie akcji "Burza". We wrześniu 1944 roku Zagórz został wyzwolony jeszcze przed nadejściem czerwonarmistów — Niemcy odbili go ponownie. Sowieci wkroczyli do Zagórza kilka dni później. Podobnie jak w 1939 roku Krasiecy zmuszeni byli się ewakuować, tym razem z wycofującymi się na Zachód jednostkami Wehrmachtu. Emigrowali w okolice równikowe (Rio de Janerio), gdyby zostali, "zawitaliby" w strony mniej ciepłe, bo... podbiegunowe. Komunistyczna propaganda rozdmuchała później ten fakt, zarzucając hrabiemu kolaborację z Niemcami.

W księżycową jasną noc "wyzwoliciele" ze Wschodu — popiwszy samogonu — postanowili, w poszukiwaniu złota, włamać się do cmentarnej kaplicy Baronów Gubrynowiczów znajdującej się na Starym Cmentarzu w Zagórz. Wylamawszy łomem stalowe drzwi weszli do środka i otwarli sarkofag oraz umieszczoną w nim trumnę. Złota jednak nie znaleźli. Rozczarowani porzucili doczesne szczątki hrabiny po całym Terepkowie (tak nazywa się wzgórze cmentarne w Zagórz). Nazajutrz oburzeni mieszkańcy — na czele z tutejszym proboszczem, księdzem Adamem Fuksą — pozbiali kości i urządzili powtórny pochówek.

Po wojnie powrócił z wygnania baron Gubrynowicz, ale widząc, że nie ma tu czego szukać, wyjechał pospiesznie. Lasy baronowskie władza ludowa upaństwowiła, a zamek przekazała miejscowemu nadleśnictwu, które urządziło w nim mieszkania dla swoich pracowników. Przy okazji pokryto wieżę dachem z eternitu, z tego samego materiału wykonano zadaszenia balkonów. Owe innowacje przyćmiły nieco dawną świetność budowli. Ale zamek do dziś prezentuje się całkiem nieźle. Obecnie na wieży zamontowano sporo anten telewizyjnych, w tym satelitarną, która ostro kontrastuje z "gotyckimi" detalami.

Po baronie ślad zaginął. Ongiś najpierwsze nazwisko w Ziemi Sanockiej widnieje dzisiaj na tabliczkach zagórskiej ulicy wylotowej na Poraz. Nie wiadomo jednak, kto jest patronem owego traktu, czy sławny profesor Bronisław, czy też jego syn, baron Adam. Tabliczki tego nie wyjaśniają. Jedno nie ulega wątpliwości: lepszy Gubrynowicz niż — jakże "związany" z Zagórzem — Paweł Finder!

Potomkowie barona dotychczas nie zgłosili żadnych roszczeń do "dóbr zagórskich". Goszcząca kilka lat temu Janina Gubrynowiczowa — Sobańska nie zachwycała się wcale swoją dawną, rodzinną siedzibą. Czas i wiatr zrobili swoje.

Stan Tarnawski

**Ci, którzy mimo zakazu, zaglądali w tym roku na wzgórze zamkowe, zwykle z przerażeniem wycyfowali się za bramę. W uroczym, spokojnym zwykle zakątku hałas i harmider. Trwa remont, który z murów poczciwej, poaustriackiej "stodoły", dumnie zwanej przez Sanoczan zamkiem, wydobędzie stylowe dzieło renesansowych budowniczych.**

— *O remoncie zamku myślano w zasadzie od wojny. Pierwsze projekty pochodzą jeszcze z lat 50—tych. Koncepcje były różne, ale nie rozpoznano samego obiektu — mówi dyrektor Muzeum Historycznego Wiesław Banach. — W latach 70—tych rzeszowskie PKZ sporządziły pełną dokumentację. Była jednak mało wnikliwie zrobiona. Powstał wówczas projekt, który faktycznie potwierdzał wygląd zamku austriackiego, nawet nie nawiązując do wykorzystania widocznych relikwów z XVI wieku. Według tego projektu (ale już z moim makijażem) rozpoczęliśmy remont.*

Czas przygody

— *Decydującym momentem była jesień ubiegłego roku. Wtedy, po skończeniu dachu, zesłaliśmy z pracami na pierwsze piętro. Już po skuciu pierwszych fragmentów tynków, pokazały*

się. — *Cały czas jestem w kontakcie z Alojzym Cabałą, Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. Spotykamy się, kiedy tylko pojawia się taka potrzeba i omawiamy zmiany w projekcie. Korekty robimy "w biegu", żeby tylko nie zatrzymywać prac.*

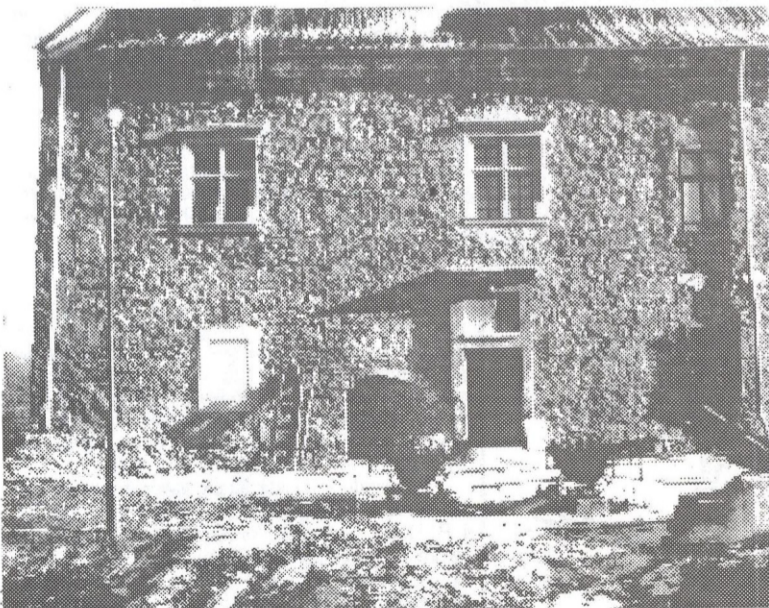
## Czytanie murów

Mury mówią

Dyrektor z dumą pokazuje plac budowy. Zwraca uwagę na zupełnie nowe, wielkie wnęki okienne, zrekonstruowane przez krakowskich kamieniarzy portale. — *Ten rok był decydujący dla kierunku prac rekonstrukcyjnych. Przebadaliśmy całe piętro i parter. Okazało się, że kamieniarka na parterze jest starsza od tej na piętrze. W tej chwili mamy już jasność. W 1523 roku do Sanoka przybywa starosta Wolski, człowiek światowy, obracający się w intelektualnych kręgach ówczesnej Europy, i podejmuje decyzję o przebudowie zamku. Parter, gdzie mury są dwukrotnie grubsze, zostawia, natomiast piętro przebudowuje według mody takiej, jak na Wawelu. To samo wyszło nam z murów! — wyjaśnia.*

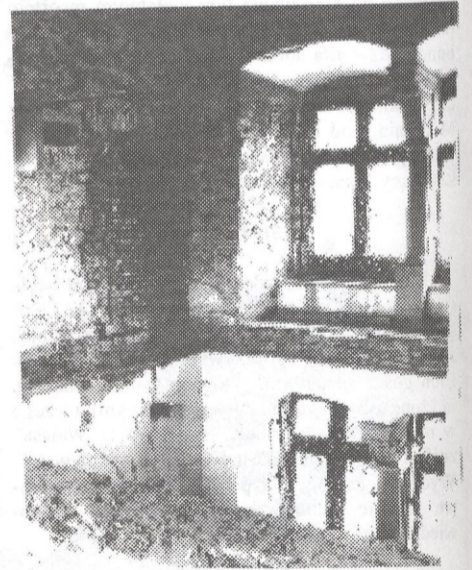
— *W tym roku wojewoda przeznaczył na remont 380 tys. zł. W przyszłym chcielibyśmy dostać 450 tys. To pozwoli nam skończyć kamieniarkę parteru i pierwszego piętra, zrobić podszkapy, stropki, stolarkę drzwi i okien. Drzwi, według renesansowej mody, będą zielone — tłumaczy. — Na 1998 rok zostanie nam jeszcze klatka schodowa. Zamek, który w całości przeznaczony będzie na cele ekspozycyjne, chcielibyśmy oddać na sezon 1998.*

Zamek mój widzę ogromny...



Brzydkie kaczątko powoli zmienia się w labędzia...

się elementy dawnej kamieniarki i innego rozmieszczenia okien. W trakcie tych prac nie zdawaliśmy sobie nawet sprawy, jak daleko można iść z rekonstrukcją. Od tego czasu przygoda jest cały czas — uśmiecha się. — *Nagle odsłaniają się kolejne detale, które zmieniają koncepcję. Nie daleko, jak trzy tygodnie temu zdjęta została podłoga na parterze i wybrany spod niej piasek. To odkryło próg portalu z dawnej sieni na parterze, co zupełnie odwróciło koncepcję kamieniarki portalu — ekscytuje*



Potężne wnęki okienne zupełnie zmieniają atmosferę sal zamkowych...

okaze się też, że do studni wchodziło się po schodkach! Potem przyjdzie kolej na piwnice, no i... rekonstrukcję południowego skrzydła, które stanie tutaj. W ten sposób przestrzeń przed zamkiem stanie się dziedzińcem z prawdziwego zdarzenia — dyrektor zdaje się widzieć już budowlę pysznąca się świetnością sprzed wieków. — *I nie jest to wcale takie nierealne. W projekcie konserwatorskim znajduje się rekonstrukcja tego skrzydła — dodaje.*

Michał Olszański

Rozkręcenie biznesu to nie tylko sprawa świetnego pomysłu. Aby naprawdę rozpocząć działalność gospodarczą trzeba zaangażować bardzo dużo wysiłku, pracy i ... ogromny kapitał. — *Przychodzą do nas tzw. poniedziałkowi biznesmeni — przez weekend wymyślili, ich zdaniem, wspaniałe przedsięwzięcie i od razu chcą pieniędzy na jego sfinansowanie. Tyle, że jeśli spytać ich o konkrety, bezradnie rozkładają ręce* — mówi inspektor kredytowy Polskiego Banku Inwestycyjnego.

Oczywiście nie wszyscy muszą doskonale orientować się w regulacjach rynku i otaczającej nas gmatwaninie przepisów, ustaw i rozporządzeń. Dla tych, którzy jednak chcieliby zacząć działać na własną rękę, pomocą służą wyspecjalizowane w tym instytucje. Są to wszelkiego rodzaju fundusze, fundacje czy agencje. — *Osobom, które się do nas zgłosiły, najpierw pomagamy ustalić formę prawną zakładanej firmy w zależności od przypuszczalnej wielkości, udziałowców czy profilu działalności spółki. Następnie początkujący przedsiębiorca musi poznać zasady podatkowe, rachunkowości i odpowiedzialności prawnej obowiązujące dla danego typu spółki, ale także przepisy ogólne* — wyjaśnia Hanna Szczelbewska z Fundacji Inicjatyw Społeczno—Ekonomicznych.

#### A co za kapitałem?

Instytucje te pomagają także znaleźć źródło finansowania dla "rozkręcającego się biznesu". Dla osób bezrobotnych, a chcących prowadzić własny interes, przeznaczony są pożyczki z Funduszu Pracy. Kwota takiej pożyczki nie może przekroczyć 20—krotnego przeciętnego wynagrodzenia, czyli ok. 17,8 tys. zł (178 mln starych złotych). Jeśli pożyczkobiorca udowodni, że przez kolejne 2 lata prowadził działalność gospodarczą, jego dług wobec państwa zostanie umorzony w 50 procentach. Aby uzyskać taką finansową pomoc, należy przedstawić w Rejonowym Urzędzie Pracy szeroki opis z elementami biznesplanu zamierzonej inwestycji.

#### Przed bankowym okienkiem

Jednak są to pożyczki przeznaczone tylko dla bezrobotnych, i to niewielkie. Dlatego jako instytucje finansujące najczęściej wskazują się banki. Niestety nie jest to ani tania, ani prosta i łatwa droga, bowiem rosnący od 1990 roku portfel złych kredytów wymusił na bankach znaczne zaostrzenia kredytowe. Obecnie banki albo w ogóle nie udzielają kredytów dla rozpoczynających działalność albo stawiają bardzo wysokie wymagania. — *Często trafiamy po prostu na oszustów, którzy przedstawiają fałszywe dokumenty lub nieprawdziwe informacje o sobie. Wiadomo, chcą wyciągnąć pieniądze. A my przede wszystkim musimy dbać o dobro własnej*

*firmy, dlatego kredytujemy tylko te inwestycje, które odniosą pewny sukces* — tłumaczy zaistniałą sytuację Cezary Olszanka z działu kredytów gospodarczych Banku Inicjatyw Społeczno—Ekonomicznych.

Jeżeli ktoś decyduje się jednak na bank, musi i tak zainwestować trochę własnych pieniędzy, inaczej odejdzie sprzed okienka z kwitkiem. Po drugie musi się przedstawić bankowi: kim jest i co robi. We wniosku kredytowym trzeba więc podać wszystkie dane o sobie i o swojej firmie, nie zapominając o przeszłości, czyli udziałach w innych spółkach, wystawionych poręczeniach, różnych kredytach i pożyczkach. Informacje te są dokładnie sprawdzane i weryfikowane, np. w bazie danych klientów niesolidnych. Jeśli da-

Wielkopolskiego Banku Kredytowego. W związku z tym ważne jest, by nowy produkt odznaczał się jakimiś szczególnymi cechami, wyróżniającymi go na rynku. Pozytywnie oceniane jest także przedstawienie bankowi gotowych już umów z konkretnymi odbiorcami.

#### Rozmowa w cztery oczy

Niebagatelne znaczenie ma kontakt przedsiębiorcy z bankowcem. Nie jest to decydujący element, ale podczas rozmowy inspektor kredytowy ocenia swojego klienta, czy jest on zdolny pociągnąć swoje przedsięwzięcie, czy pod jego kierownictwem ma ono szanse powodzenia. "Młody" przedsiębiorca musi przekonać bank, że

#### Biznes na własny rachunek

# DROGA PRZEZ MĘKĘ

na osoba np. zalega z podatkami, ciągną się za nią zobowiązania lub niuregulowane rachunki, w banku zapala się "żółte światelko": ostrożnie, klient nierzetelny!

#### Robimy biznesplan

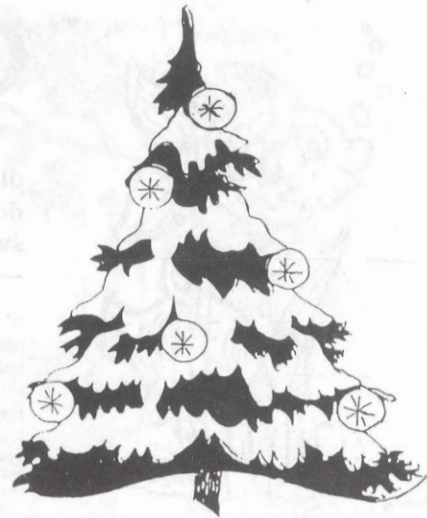
Najważniejszy jest jednak biznesplan, który trzeba dołączyć do wniosku. Głównie na podstawie tego dokumentu bank podejmuje negatywną lub pozytywną decyzję. Taki plan musi opisać wszystkie składowe przedsięwzięcia. Dlatego powinien zawierać informacje o produkcie jaki chce się zaoferować, przedstawić głównych konkurentów w danej branży czy określić prognozę ekonomiczno—finansową przedsiębiorstwa. Oczywiście trudno samemu napisać taki plan działania. Warto więc zwrócić się do wyspecjalizowanych firm. O ile nie korzystamy z usług instytucji pomocowej, pełny biznesplan może nieestety pociągnąć za sobą kolejne koszty.

Na podstawie biznesplanu bank musi przede wszystkim przekonać się, czy inwestycja rzeczywiście przyniesie dochody. — *Jeśli ktoś chce rozkręcić biznes w branży, która i tak już jest przesycona, to naprawdę nie możemy ryzykować swoich pieniędzy* — mówi inspektor kredytowy

naprawdę chce coś zrobić, że się zna i jest bardzo dobrze przygotowany. — *Przy okazji możemy pomóc naszym klientowi: powiadzić mu, co ma jeszcze zrobić, jak przedstawić nieczytelne dla nas fragmenty biznesplanu* — informuje inspektor w Banku Gdańskim.

Regułą jest, że wszystkie banki podchodzą do swoich klientów indywidualnie. Każdy wniosek o kredyt jest rozpatrywany oddzielnie, nie ma bowiem ściśle ustalonych schematów oprocentowania, okresu kredytowego czy bankowej prowizji. Wielkości te są ustalane w zależności od skali przedsięwzięcia, a przede wszystkim od stopnia ryzyka, jakie niesie ze sobą inwestycja.

Banki pilnują swoich pieniędzy i jeśli zdecydują się udzielić kredytu, nie rozstają się tak od razu ze swoim klientem. Przez cały okres kredytowania sprawdzają wykorzystanie swoich środków i uważnie, co miesiąc lub co kwartał, monitorują przedsięwzięcie. W momencie gdy pojawią się kłopoty ze spłatą rat kredytu, bank jeszcze pilniej obserwuje sytuację, a gdy poczucie że jego pieniądze są zagrożone, rozpoczyna proces windykacji.



Zupełnie inną — niż kredyt — formą finansowania inwestycji w środki trwałe jest leasing. — *Co prawda ten sposób jest droższy od kredytu, ale z jednej strony wywołuje efekt podatkowy, gdyż koszty leasingu można odpisać sobie od przychodu, a z drugiej jest bezpieczniejszy i ma prostsze procedury* — zachęca Maciej Soroka z BEL Leasing. Jednak tak, jak nie wszystkie banki udzielają kredytów dla rozpoczynających działalność, tak nie wszystkie towarzystwa leasingowe otwarte są dla "początkujących". Jeśli prowadzą już takie usługi, żądają dodatkowych zabezpieczeń i gwarancji, a także przedstawienia biznesplanu, analogicznego jak w bankach. Za to korzystając z oferty firmy leasingowej, można zaopatrzyć się w środki trwałe bez naruszania własnej płynności finansowej. Usługi towarzystw pozwalają na używanie samochodów, komputerów, maszyn i urządzeń, a nawet linii technologicznych, bez konieczności nabywania ich na własność. Przez 18 — 48 miesięcy (w zależności co obejmuje umowa) przedsiębiorca wykorzystuje dany sprzęt płacąc prowizję. Po wygaśnięciu umowy może odkupić w całości wykorzystywane urządzenia lub z powrotem oddać firmie leasingowej.

Oczywiście że wszystkich tych form finansowania inwestycji można korzystać równolegle. Warto jednak zwrócić uwagę, że aby rozpocząć własną działalność potrzeba naprawdę dobrego pomysłu, niezłego rozeznanie w rynku, dużej wiedzy i doświadczenia, a przede wszystkim upor i cierpliwości.

(PAI)

#### Co to jest leasing?

Anna Cieślak



#### LAMENT NAD KONKURENCJĄ

# Sklepikarze przeciw obcym

Głośno i gniewnie protestują właściciele małych sklepów przeciw supermarketom i hipermarketom. Polscy kupcy zarzucają im nieuczciwą konkurencję (nawet sprzedaż bez zysku), byle tylko wyrugować ich z rynku. Wołają o państwową odmowę oraz przywileje kredytowo—fiskalne. Gra-

nice rozsądku zostały przekroczone, przekonują rozgoryczeni przedstawiciele polskiego kupiectwa: zgodę na lokalizację otrzymało trzysta dwadzieścia zagranicznych placówek, które zakupiły ponad trzy tysiące hektarów i zamierzają rozpocząć działalność w ciągu roku — dwóch lat. Za-

łożenie jednego miejsca pracy w takim gigancie oznacza likwidację dziesięciu w krajowych sklepikach, w latachach rzemieślniczych i przetwórczych owoców rolnych. Ten sprzeciw łatwo znajduje posłuch, bowiem "nasi" gnębieni przez "obcych". Tak się bowiem składa, że wielkie sieci handlowe prawie wyłącznie należą do zagranicznego kapitału. Jak zwykle w takich przypadkach najbardziej zainteresowanych — klientów — nikt nie pyta o zdanie.

Rodzimi handlowcy żądają "równego traktowania", a to konkretnie oznacza tanie kredyty. Otóż ci z "super" i "hiper" mają za sobą potężny kapitał własny, wysoką wiarygodność jako partnerzy w interesach i dlatego otrzymują od sprzężonych z nimi banków, głównie zagranicznych, niskoprocentowane kredyty. Praktycznie postulat polskiego kupiectwa sprowadza się do żądania, by podatnik finansował powstawanie drobnych, kapitalistycznych firm w tej branży. W gospodarce rynkowej zaś naturalne procesy prowadzą do eliminowania słabszych i powstawania silnych przedsiębiorstw. Można je znacznie złagodzić — łącząc kapitały, ale coś takiego jest raczej nie do pomyslenia w skłóconym świecie drobnych i średnich kupców.

Na różne sposoby straszy się administrację centralną i lokalną, a także klientów skutkami opanowania rynku przez obce firmy. Zrujnowanie

polskiego kupiectwa, ponoć nieuchronne po otwarciu kolejnych trzystu wielkich sklepów — to pół miliona albo i więcej bezrobotnych. Po całkowitym wyrugowaniu rodzimych, a więc szlachetnych kupców zagraniczni sklepikarze mają natychmiast podnieść ceny i wyssać astronomiczną marżę z klienta. Właśnie w takich sytuacjach powstaje na rynku ogromna nisza dla handlu (produkcji, usług) rodzinnego, prawie bezkosztowego, skutecznie konkurującego z gigantami, którym sukces odjął rozum. I dziś żaden supermarket nie wygra z osiedlową budką. Zresztą aby do windowania cen doszło, potrzeba zmywy kilkunastu konkurentów, łatwej do wykrycia przez państwową instytucję antymonopolową. Przy każdej kontroli PIH czy resortowej analizie wychodzi na jaw, jak zawrotnie rośnie cena (cukru, mięsa, itp.) na drodze między producentem a konsumentem, podnoszona przez krajowych pośredników i detalistów. Obca obecność miarkuje drożyznę. Brzydkie to, ale prawdziwe.

Federacja Konsumentów nie podziela obaw Zrzeszeń Prywatnego Handlu i Usług. Polski klient, który niedawno wyszedł z kolejki i zyskał możliwość zakupów w soboty, niedziele i święta, z radością powitał supermarket. Na ogół towar tu tańszy, przyzwoitej jakości, próby działań na szkodę kupującego zdarzają się kilkakrotnie rzadziej niż w sklepikach. Zna-

cząca część prywatnych kupców przejęła widać jeden ze strajkowych postulatów pracowników handlu uspołecznionego i znów domaga się ustanowienia zakazu handlu w niedzielę i święta; kolizja z interesami klientów występuje tu jak widać w czystej postaci. Na tym tle należy odczytywać żądanie adresowane przez ich organizacje do władz, by przy każdej gminie powołać komisję — z ich udziałem, rzecz jasna — która ustalałaby cenę metra za grunt sprzedawany zagranicznym sieciom handlowym i decydowała o lokalizacji. Supermarkety należy wyprowadzić poza miasto i zakazać im wstępu do miast poniżej stu tysięcy mieszkańców. Wygląda to na kreowanie kapitalizmu z socjalistycznym obliczem, dobrotliwie popatrującym właśnie na kupców, srogo — na konsumentów.

Chyba źle by się stało, gdyby w tę wojnę sklepiarzy z supermarketami dał się uwikłać rząd i parlament. Rozsądek, polegający na miarkowaniu obecności wielkich sklepów i ich odpowiedniej lokalizacji, powinien się pojawić na szczeblu gminy, samorządu. Zaangażowanie urzędnika oznacza bowiem zagrożenie korupcją. Zresztą niektóre decyzje władz lokalnych także wydają się podejrzane; lokalizację i zgodę na budowę wydano w kilkunastu przypadkach zanim MSW dało zezwolenie na zakup gruntu przez cudzoziemca. (PAI)

J.M.





# Obecny obowiązkowo

Na dobrą sprawę to niemalże wigilijny gość. Jest z nami co roku, choć z pewnością nie dla niego szykujemy dodatkowe nakrycie. Bo jego świętowanie w gronie biesiadników ma dość specyficzny charakter. Nie je, nie pije, nie rozmawia, ani się uśmiecha. Niechybnie ze świąt by zrezygnował, gdyby tylko od niego to zależało. Wiecie już o kogo chodzi? No dobra — o karpia mowa.

w sieci, a wtedy stanowiły nie lada smakołyk na dworskich stołach. Jednak tego, który z polskich królów jako pierwszy posmakował karpiego mięsa, nie dowiemy się chyba nigdy. Czy Mieszko rzeczywiście był pierwszy?

## Dawniej karpie były chude

Dziś występuje kilka odmian karpia. Jednak za ich „praojca” uważa się karpia dzikiego, czyli sazanę. Dość znacznie różni się on od ryb, które przed Wigilią pływają w naszych wannach. Sazan ma ciało bardziej wysmukłe i wąłowate od karpia pospolitego. Żyje najczęściej w rzekach (za wyjątkiem wód górskich i potoków). Jego ciało pokrywa duża, regularnie ułożona łuska. Pozostałe odmiany swój obły kształt zyskały przez hodowlę w stawach i intensywne tuczenie. Najbliższy sazanowi jest karp pełnoluski. Pozostałe to „lustrzeń” i „golec”. Pierwszy z nich posiada szczytkową łuskę — jego ciało pokrywa tylko kilka rzędów nieregularnych, wielkich łusek. Natomiast „golec”, czyli karp bezłuski jest — jak sama nazwa wskazuje — prawie zupełnie pozbawiony zewnętrznej ochrony. Łuski występują pojedynczo, najczęściej przy ogonie i skrzelach.

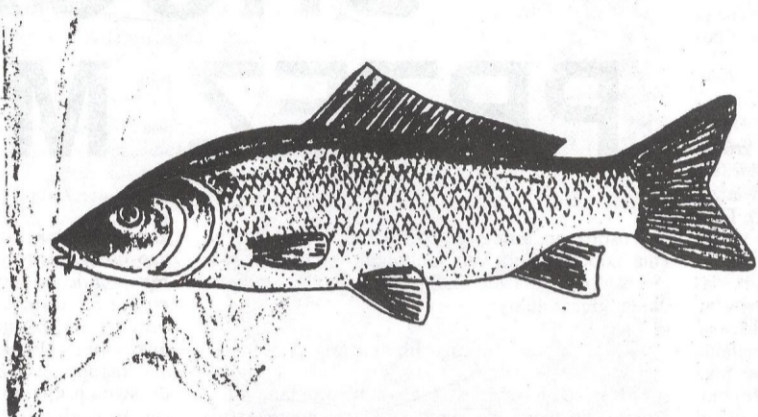
## Wodne prosię

Karp nie darmo ma opinię wielkiego żarłoka. I jak, folgując nieco wyobraźni, szczupaka nazwać można wodnym wilkiem, suma — niedźwiedziem, a sandacza — lisem, tak karp z pewnością zasłużył na miano prosiaka, świni, czy nawet dzika. Analogii jest wiele: owalny kształt, niespożyty apetyt, czy zamiłowanie do ziemniaków. Poza tym karp, podobnie jak wspomniane zwierzęta, ryje pyskiem w poszukiwaniu pokarmu. Ma

nawet odstające wąsy, w których doszukać się można podobieństwa do szabel dzika. I jeszcze jedna wspólna cecha — tak jak cielęcina jest jednym z najczęściej spożywanych mięs, tak karpia uważa się za bodaj najbardziej „kulinarną” ze słodkowodnych ryb.

Karpie zjadają głównie drobne żyjątka wodne, plankton i nasiona. Nie gardzą jednak i innymi smakołykami, a sporadycznie zdarza się, że porzu-

dziwa wędkarska nobilitacja. Co roku do wędkarskich pism trafiają dziesiątki, jeżeli nie setki zgłoszeń medalowych okazów. Za takowy uważa się karpia ważącego co najmniej 8 kilo. W każdym sezonie notuje się kilka sztuk o ciężarze oscylującym wokół 20 kilo. Przed dwoma laty ustanowiony został nowy rekord Polski — pojedynkę z wędkarskich przegrał karp ważący aż 27 kilo.



Sazana — karp „praojciec”.

cają wegetariańskie menu, by skubnąć sobie jakąś małą rybkę. Jednak pokarmowa aktywność karpia jest dość zmienna. O ich apetycie decyduje głównie temperatura. Im wyższa, tym ryba żeruje chętniej. Dlatego też lato uważa się za najlepszy okres połowu. Natomiast niezwykle rzadkie są przypadki złowienia karpia spod lodu. W zimie — po jesiennym gromadzeniu zapasów tłuszczu — karpie praktycznie nie jedzą. Zapadają w dziwne odurzenie, stojąc nieruchomo przy dnie.

## Każdy wędkarz marzy

Złowienie dużego karpia to praw-

Największe europejskie karpie żyją we Francji. Tak przynajmniej wynika z wędkarskich połowów. Mekką karpiarzy jest jezioro Saint Cassien, w którym trafiają się ryby ponad 30-kilowe. Jednak, jak na ironię losu, największy europejski karp, złowiony w 1981 roku i ważący 37 kilo, nie pochodzi z tego jeziora, a z rzeki Yonne.

Nie brakuje oczywiście doniesień o jeszcze większych karpach. Najbardziej niesamowite dotarło do Europy przed sześciu laty z Singapuru, gdzie dziennikarz jednego z zachodnich periodyków wędkarskich widział zdjęcie karpia złowionego na wędkę i waż-

cego rzekomo 96 kilo!!! Jednak kiepska jakość czarno-białej fotografii, jak i dziwaczny wygląd ryby nie pozwoliły przyjąć tej informacji jako wiarygodnej.

## Czy karpie zaczną mówić?

Przed kilku laty rozpoczęło się poprawianie karpiowej natury. Aby przyspieszyć wzrost ryb zaczęto hodować karpie z wszczepionym ludzkim genem. Efekty były znakomite — ryby przybierały na wadze 3—krotnie szybciej niż dotychczas. Ale jednocześnie pojawiły się różnorodne wadliwości. Niektórzy twierdzili, że jeśli karpie—humanoidy przedostaną się do środowiska naturalnego, w ciągu kilkunastu lat zupełnie wyparą karpie zwyczajne. Zastanawiano się, czy spożywanie mięsa zmutowanych ryb nie będzie szkodliwe. Np. polski karp z ludzkim genem jest bardziej zniekształcony i podatny na choroby, Biologzy przeprowadzający eksperymenty genetyczne twierdzą, że tym sposobem wyeliminowany zostanie głód na świecie. Zdaniem oponentów, których nie brak, natury nie można ulepszać.

## Kulinary bohater

W galarecie, po żydowsku, w śmietanie, smażony, wędzony, duszony, marynowany — wymieniać by jeszcze długo. Karp nie darmo uchodzi za jedną z najsmaczniejszych ryb. Choć to prawda dość połowiczna. Z pewnością pod względem smaku nie ma sobie równych we własnej rodzinie (karpiołate — leszcz, lin, płoć, karaś, itp.), ale doprawdy ciężko mu konkurować z gatunkami drapieżnymi. O ile jednak szczupak nie cieszy się szczególną sympatią smakoszy, o tyle sandacz, pstrąg, czy tróć to już inne „niebo w gębie”. I, niestety, piekło w kieszeni...

Posmakujmy jednak karpia. Jego zwolennicy twierdzą, że mięso ma wyborne i delikatne, a stołu wigilijnego bez królewskiej ryby wyobrazić sobie nie potrafią. U nas największą popularnością cieszą się sztuki 2—3 kilowe, ale są kraje, w których najchętniej spożywane są karpie ważące niewiele ponad 30 deko.

W galarecie, po żydowsku, czy w śmietanie? Nieważne — byle smacznie...

Bartosz Błażewicz

Psychologiczne opisy z serii „co karpie myślą o Świętach Bożego Narodzenia?” tuż przed wspomnianym okresem pojawiają się dosłownie we wszystkich pismach. Autorzy niezmiennie snują domysły, co też postaje wówczas w głowach biednych *Cyprinus carpio* (nazwa łacińska). Jedni twierdzą, że ryby instynktownie czują zbliżający się koniec, inni zaś, że nie są niczego świadome i dopiero na kilka chwil przed śmiercią odczuwają strach. My dziś nie będziemy jednak zajmować się roztrząsaniem tej kwestii. O karpach będzie inaczej.

## Co jadł Mieszko na Wigilię?

Trudno dziś z całą pewnością ustalić, kiedy w polskich wodach pojawiły się pierwsze karpie. Jedno wszak jest pewne — gatunek ten został do nas sprowadzony. Karp pochodzi z obszaru zlewni mórz Śródziemnego, Czarnego, Aralskiego i Kaspijskiego, czyli ciepłej strefy klimatycznej. W naszym kraju regulama hodowla rozpoczęła się na przełomie XVII i XVIII wieku. Zajmowali się nią głównie mnisi, dla których — szczególnie podczas postu — ryby stanowiły główne pożywienie.

Niektóre źródła podają jednak, że karpie spotykano w Polsce już wcześniej, choć było to ryby dzikie i wolnożyjące. Czasami trafiały podobno

# Nie byliśmy sami...



Wszystkim osobom, które w różnorodny sposób potrafiły okazać swą dobroć, akceptację i zrozumienie dzieciom z Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Sanoku pragniemy złożyć serdeczne podziękowania.

Ofiarując swą różnorodną pomoc potrafiłiście Państwo podtrzymać w nas płomień nadziei i wiary.

Nazwa naszej placówki dla wielu osób jest mało czytelna. Częstokroć używamy więc porównań, wśród których najbardziej odpowiednim wydaje się „tymczasowy dom dziecka”. Dzieci w PPO przebywają średnio około 3 miesiące, a liczba naszych podopiecznych w skali roku waha się w granicach 150. Przez cały czas ich pobytu, okres trudnych zmian i wyborów zawsze wypełniamy swe obowiązki kierując się ich dobrem.

Pragnieniem naszym jest, aby

dzieci mogły mieć swój własny, rodzinny dom — niestety, nie zawsze dorośli potrafią być dorosłymi.

Za słoneczne dni tego roku, tj. wsparcie akcji letniego wycieczki dzieci — wychowanków PPO, pragniemy serdecznie podziękować Radzie Miasta Sanoka — Panu Burmistrzowi Edwardowi Olejko.

Serdeczne podziękowanie kierujemy pod adresem Krośnieńskich Zakładów Górnictwa Nafty i Gazu w Krośnie, Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność Pracowników Oświaty i Wychowania w Sanoku, Zarządu Regionu „Podkarpacie” NSZZ Solidarność w Krośnie, PCK Sanok, Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Sanoku, Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Przedsiębiorstwa FUX, Agencji Informatyki i Handlu 3A w Sanoku, Zakładu Karnego — Uherce, Firmy Handlowej Devi w Sanoku, PTH SELCO w Sanoku, firmy CONSTA, Sa-

nockiego Towarzystwa Sportowemu, Towarzystwa Pomocy im.św. Brata Alberta, Dyrekcji Sanockiego Domu Kultury.

Pragnę zaznaczyć, że za każdą nazwą firmy czy instytucji kryją się osoby, które prosimy o przyjęcie podziękowań.

Wśród tych, którzy w różnych innych formach zaznaczyli swą obecność wśród dzieci z PPO byli uczniowie kl.III Zespołu Szkół Ekonomicznych — Ania, Joasia i Kasia pod opieką pani Urszuli Małek, uczniowie z II LO Sanok, pan Józef Baszak z Fundacji Szpital oraz szereg osób, których z uwagi na ograniczenia ramowe nie możemy zamieścić — jednakże pamiętamy i przesyłamy podziękowania życząc zdrowych i pogodnych świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego 1997 Roku.

Wychowankowie, Pracownicy, Dyrekcja Pogotowia Opiekuńczego w Sanoku



Pod choinką znalazło się miejsce i dla muzyki...

# Choinkowe strofy

Dziewiątego grudnia w Specjalnym Ośrodku Szkolno — Wychowawczym, z inspiracji członków Koła Miłośników Poezji — Moniki Pelc, Marioli Lubas, Moniki Indyk, Agnieszki Gancarz i Tomka Kłosowicza, którymi opiekuje się Henryk Kozak, zorganizowano wieczornicę poetycką. Zaproszono na nią Romana Bańkowskiego oraz wypróbowanego przyjaciela Zygmunta Grabowskiego. Gościła również związana z wychowankami grupa młodzieży oazowej z parafii Chrystusa Króla: Kasia Pilch, Magda Sabat, Aneta Suska, Beata Szalajko i Leszek Gociek.

Spotkanie miało uroczystą oprawę. W migotliwym blasku świec i połyskującej choinki zebrani wysłuchali wierszy sanockiego poety, przedstawili swoje nieśmiałe próby poetyckie oraz czytali i recytowali wiersze o tematyce świątecznej.

Zimno grudniowego wieczoru kontrastowało z nastrojem spotkania i doznaniem uczestników, bo jak powiedział wzruszony pan Henryk: *poezja jest najwspanialszym pokarmem dla duszy i ciała każdego człowieka. Rozwija jego wrażliwość i wyobraźnię. Wzmacnia go psychicznie i fizycznie, działa kojąco na nasze troski i zmartwienia. Rodzi dobroć i miłość. Jest lekarstwem na ludzkie słabości. Człowiek staje się lepszym i szczęśliwszym, łatwiej mu zrozumieć drugiego.*

(bem)

Spod choinki wybraliśmy dla Czytelników „TS” wiersz Świąteczne marzenia.

Wokół zima, gwiazdy świecą

W płatkach śniegu gra muzyka

A melodia dźwięcznych dzwonek

Z marzeniami się spotyka

Serca małe uroczyste

Wyśpiewują swe pragnienia

Gdyż Mikołaj jak czarodziej

Pieśni dzieci w bajki zmienia

Radość, uśmiech swój rozdaje

Między nami dzisiaj gości

Dobroć wszystkim ofiaruje

Najwspanialszy dar miłości

\*\*\*\*\*

Dyrekcja Specjalnego Ośrodka Szkolno — Wychowawczego w Sanoku wraz z Samorządem Uczniowskim pragnie tą drogą złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim ludziom dobrej woli, którzy w dużej mierze przyczynili się do poprawy warunków bytowania naszych podopiecznych. Dziękuję zakładom pracy, prywatnym firmom, hurtowniom i sklepom, wszystkim, którzy zadbałi o to, by uśmiech na twarzą dziecka specjalnej troski pojawiał się jak najczęściej.

Równocześnie z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia życzymy wszystkim ofiarodawcom Wesolych Świąt i pomyślności w Nowym Roku 1997.



# Wielki Konkurs Świąteczny

## "Gdzie to jest?"

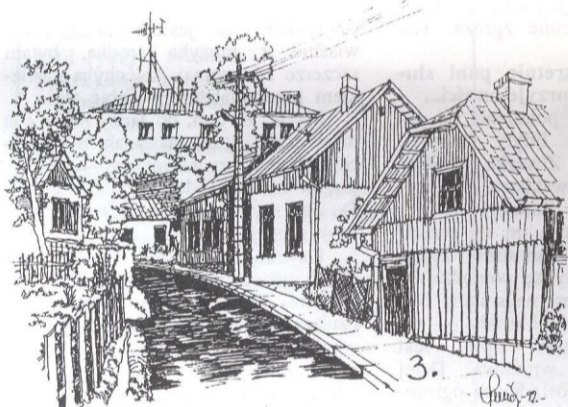
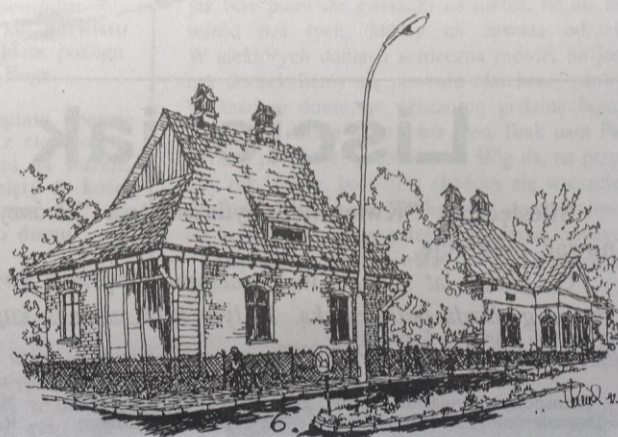
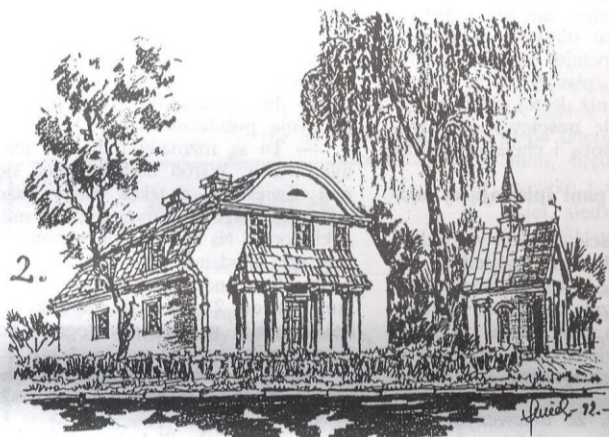
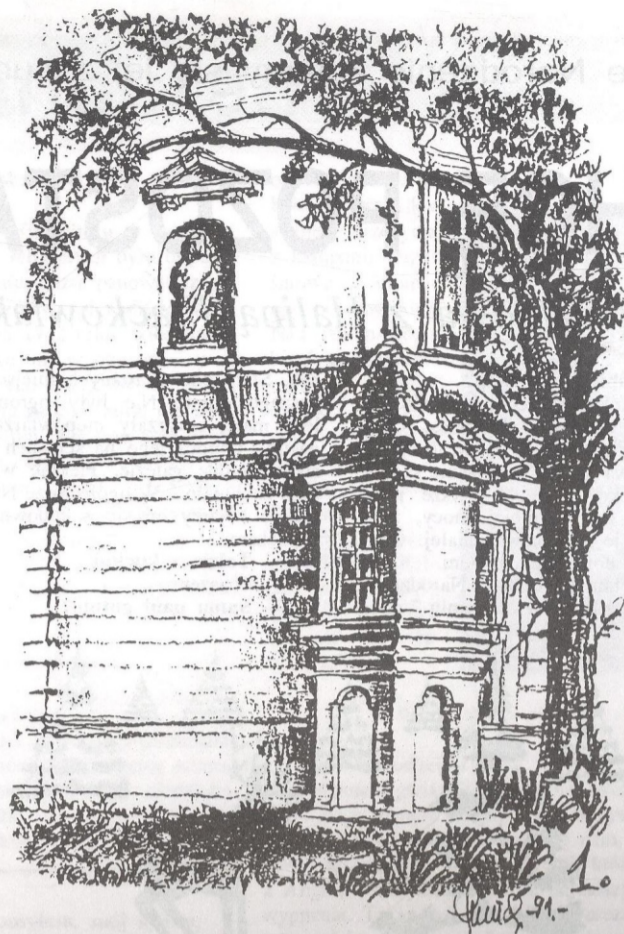
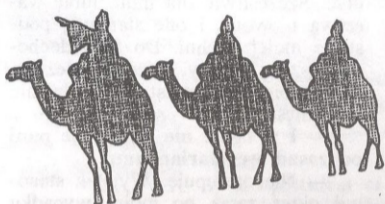
Codziennie chodzimy tymi samymi ulicami, oglądamy znajome domy i sklepy, spoglądamy wokół. Ile z tego zapamiętujemy, jakie obrazy pozostają w myślach? W święta można będzie potrenować i sprawdzić własną pamięć. Zamieszczamy obok siedem widoków Sanoka. Zadaniem Państwa będzie podać nazwę ulicy lub charakterystycznego obiektu, który one przedstawiają. Rozwiązanie wraz z naklejonym na kartkę pocztową kuponem należy przesałać do redakcji "TS" — 38—500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, zaznaczając na kopercie "Konkurs Świąteczny" — do 4 stycznia 1997r. Prawidłowo wypełnione kupony (tylko oryginalne) wezmą udział w losowaniu atrakcyjnych nagród.

\*\*\* \*\*

Grafiki pochodzą z teki "Sanok ginący" (1992) autorstwa arch. Jerzego Wiechowskiego. Udostępniła je nam Miejska Biblioteka Publiczna.



**KUPON KONKURSOWY**



Oplątek w ratuszu

## Kolędy przy świecach

Tego wieczoru w Sali Herbowej nie było polityki. Przeszła istnieć podział prawica — lewica. Radni z nieskrywaną serdecznością dzielili się opłatkiem, życząc sobie wszystkiego, co najlepsze.

Od siedmiu lat wieczór opłatkowy w Urzędzie Miasta jest sanocką tradycją. Jak co roku przybyli przedstawiciele duchowieństwa — księża Adam Sudoł, Marian Burczyk, Feliks Kwaśny, Edward Staniukiewicz, Antoni Szypuła i ks. Ioan Antonowicz z parafii prawosławnej. W swym wystąpieniu ks. Burczyk mówił o jedności i braterstwie, a ks. Sudoł podkreślił, iż

tradycja spotkania opłatkowego władz miejskich z dostojnikami kościelnymi nie we wszystkich miastach naszego regionu jest praktykowana. Sanok jest pięknym wyjątkiem.

Wraz z drużyną Krystyną Chowanec zjawiała się również grupka muzykujących harcerzy, którzy przy akompaniamencie gitary, skrzypiec i akordeonu śpiewali kolędy. Radnych ani księży nie trzeba było zachęcać do wspólnego koledowania. Po chwili sala Herbowa wypełniła się koledami. Wyróżnił się ks. Kwaśny, którego głos górował nad innymi, a dzielnie wtórowali mu Antoni Wojewoda oraz Marian Kunc — niczym sławni trzej "tenorzy" panowali nad salą.

Przewodniczący Rady Miasta Andrzej Radwański w imieniu wszystkich radnych wręczył ks. Sudołowi kwiaty z okazji imienin.

Przy śpiewie i świecach wytworzyła się prawdziwie świąteczna atmosfera. Nawet aura dosłowośwała się do powagi chwili i zaczęła prószyć śnieg...

(bart)



## Migawka Mnicha

W poniedziałek, na pierwszym piętrze Sanockiego Domu Kultury, zaroilo się od czerwonych GOPR—owskich swetrów i sumiastych wasów, pod które rytmicznie wędrowały szklanki z "herbatką po góralsku". Wszyscy świętowali otwarcie wystawy fotografii zasłużonego ratownika GOPR — Leszka Mnicha (jego wspomnienie o Wigilii spędzonej na stoku Połoniny Wetlińskiej drukujemy na str. 6).

Leszek Mnich zaprezentował na wystawie prawie trzydzieści fotografii. Część z nich to obrazy Bieszczadów utrwalone w obiektywie człowieka wrażliwego i po prostu zakochanego w tych górach. Reszta stanowi reporterski zapis ćwiczeń i codziennej pracy ratowników.

Pretekstem dla wystawy jest obchodzona właśnie 35 rocznica powstania "Grupy Bieszczadzkiej" GOPR. Dlatego wystawa nie ogranicza się do samych zdjęć. Są one eksponowane w otoczeniu sprzętu ratowniczego. Zarówno tego z początków działalności grupy, jak i nowoczesnego. Możemy więc zobaczyć wycofany z użytku "bambus", który kiedyś służył do transportu rannych, wiekowe radiostacje, jak i nowoczesną akcję czy nosze francuskie.

W sali wystawowej organizatorzy ustawili monitor, na którym pokazywany jest film z ćwiczeń ratowników GOPR.

Wystawę można oglądać tylko do 10 stycznia.



MOL W SDK zaroilo się od GOPR—owców.

Boże Narodzenie kojarzy się jej z cudownymi zapachami

# CHCĘ POZOSTAĆ SOBĄ

(rozmowa z Haliną Frąckowiak, piosenkarką)

— Lubi pani święta?  
— Bardzo, szczególnie Boże Narodzenie. Są takie rodzinne... Choć mój syn Filip ma już 16 lat, to myślę, że odczuwa jeszcze te właśnie święta, jak dziecko. Dlatego zawsze robię wszystko, co w mojej mocy, żeby urządzić je jak najwspanialej. Żeby w te dni dom tętnił życiem.  
Pamiętam takie Boże Narodzenie, które spędziliśmy w otoczeniu 7 choi-

nek. Stały one w różnych miejscach naszego domu. Nie były ogromne, lecz małe, stwarzały niepowtarzalny nastrój. Oprócz tego na ścianach wisiały zielone gałęzie. Pięknie wówczas pachniało... W ogóle Boże Narodzenie kojarzy mi się z cudownymi zapachami...

— Także z kuchni...  
— Owszem.  
— Sama pani gotuje?

— Nie... Gotuje mama, a ja jestem zaopatrzeniowcem. Oprócz tego razem z Filipem stroję choinkę, robię porządki i wybieram prezenty.

— Jaka dietę pani stosuje, że ma tak świetną figurę?

— Być może to sprawa natury i taka po prostu jestem... Ale byłoby nieprawdą gdybym mówiła, że zupełnie nie zwracam uwagi na to, co jem. Ostatnio słyszałam ładne powiedzenie na ten temat: "Chudnie się od tego, czego się nie zje". To takie oczywiście i bardzo prawdziwe...

— Zatem czego pani nie je?

— Tego, od czego mogłabym utyć. Szczęśliwie dla mnie lubię warzywa i owoce, i one stanowią podstawę mojej kuchni. Do tego dochodzą jeszcze jogurty, które również bardzo lubię. Natomiast w ogóle nie jem mięsa.

— I w ogóle nie odstępuje pani od zasad wegetarianizmu?

— Nie odstępuję. Wyjątek stanowił okres zaraz po moim wypadku samochodowym. Tak się złożyło, że trafiłam do szpitala i ponieważ nie chciałam wyróżniać się wśród innych



## Liście jak kwiaty

Miesięcznik "Kwiatnik" wydawnictwa "Prószyński i S-ka" podpowiada, jak pielęgnować poinsecję.

Od kilku lat widuję w kwiaciarniach przed Świętami Bożego Narodzenia piękną roślinę, zwaną gwiazdą betlejemską. W tym roku chcę ją kupić i postawić u siebie w domu. Nie wiem jednak, jak się nią opiekować.

Stała czytelniczka

Poinsecja, popularnie zwana gwiazdą betlejemską jest rośliną ciepłolubną. Nie należy jej kupować od ulicznego sprzedawcy trzymającego swój towar na dworze, gdyż zwiednie po kilku godzinach i może zrzucić liście. W czasie transportu do domu roślina powinna być owinięta papierem, aby się nie przeschłodziła. W mieszkaniu poinsecję regularnie podlewamy — tak aby podłoże w doniczce było stale wilgotne — natomiast nie trzeba jej nawozić.

Główną ozdobą kwitnącej poinsecji nie są kwiaty (drobne, barwy żółtej), lecz otaczające je czerwone liście, tzw. przykwiatki. Po kilku tygodniach roślina przestaje być efektowna. Dolne liście opadają, a czerwone bledną. Mamy wtedy dwa wyjścia — albo ją wyrzucić, albo dalej pielęgnować. Jeśli chcemy przechować poinsecję, należy przyciąć jej pędy w taki sposób, żeby zostały na nich po 2—3 paki liściowe. Następnie zostawiamy ją na 1—1,5 miesiąca bez podlewania. Pod koniec lutego lub w marcu przesadzamy roślinę do nieco większej doniczki, wypełnionej świeżą próchniczą ziemią, stawiamy ją w ciepłym, jasnym miejscu i zaczynamy podlewać. Kiedy wypuści nowe pędy długości około 5 cm, zasilamy ją raz na tydzień nawozem do kwiatów doniczkowych. Tak pielęgnowana poinsecja będzie miała piękne liście, ale żeby znów zakwitła na święta, trzeba ją zaciemniać od drugiej połowy października, tzn. przez 30 dni trzymać w zupełnej ciemności 14 godz. dziennie.

Uprawiając poinsecję w domu, możemy się cieszyć jej zielonymi liśćmi, po kilku latach może osiągnąć ona nawet 1—1,5 m wysokości. Jeżeli jednak chcemy, aby poinsecja dekorowała świąteczny stół, lepiej co roku kupować nową roślinę.

Często powtarzana opinia, że poinsecja to roślina bardzo trująca, jest przesadzona. Trzeba jedynie uważać, aby sok mleczny, zawarty w jej łodydze i liściach, nie dostał się do oczu lub jamy ustnej, gdyż może spowodować podrażnienie spojówek lub błon śluzowych. Z tego powodu do poinsecji nie powinny mieć dostępu małe dzieci.

W grudniowym numerze "Kwiatnika" znajdą Państwo następujące artykuły:

- Wszystko o gwieździe betlejemskiej
- Czy znacie krasnokwiaty?
- Stupiędziesięcioletni sagowiec (cykas)

- Najpiękniejsze balkony czytelniczek
- Rośliny z próbki
- Uprawa storczyków w mieszkaniu
- Święta w złotej tonacji
- Zimowy ogród na werandzie
- Komputerowe projektowanie ogrodów
- Igła Kleopatry, czyli pustynnik
- Moda na świerki w kształcie stożka
- Ketmia syryjska, krzew o kwiatkach jak u malwy



ludzi, jadłam mięso. Jak inni. Po prostu czułam się skrupowana. Nie chciałam być traktowana inaczej pod żadnym względem.

Myślę, że już pozostanę przy wegetarianizmie. I to nie tylko ze względów czysto zdrowotnych, ale także innych — powiedziałabym — humanitarnych.

— Jest pani związana kontraktem z którąś z firm fonograficznych?

— Na razie nie. Ale jestem w przededniu podpisania konkretnej umowy.

— Z kim?

— Na razie wolałabym zatrzymać to dla siebie, żeby nie zapeszyć. W każdym razie przygotowuję materiał do nagrania nowej płyty. Nie wiem, czy będzie ona inna od wcześniejszych krążków. Myślę, że ktoś, kto jest już w jakiś sposób określony, ma swoistą duszę, nie może się zakłamywać tylko dlatego, że wypadła zrobić mu zupełnie coś innego. Na pewno na tej płycie pewne rzeczy zrobię inaczej niż do tej pory, choćby w aranżacji, ale treściowo i wyrazowo ja jestem sobą i chciałabym taka pozostać.

— Słucha pani śpiewającej młodzieży?

— Oczywiście. Przede wszystkim w czasie jazdy samochodem. I co mnie uderzyło, to to, że dziewczyny śpiewają znacznie lepiej od chłopaków, po prostu mają więcej do zaoferowania. Powiedziałabym nawet, że z młodymi mężczyznami jest dramatycznie.

Inna rzecz, że dziewczyny stały się waleczne, czasami wręcz po męsku. Niestety swoje treści wyrażają w bardzo ostry sposób. Niekoniecznie akurat to chciałabym usłyszeć od kobiety. Nie wiem, może to jest bunt?

Jednak dopiero gdy słucham mężczyzn, przejmuję mnie zgroza. Tak źle śpiewają...

— Kogo konkretnie pani słucha? Ale tak dla przyjemności...

— Ze starszego pokolenia na pewno lubię słuchać Edyty Geppert, Alicji Majewskiej, Zbyszka Wodeckiego, Rysia Rynkowskiego. Z niezyczących — Andrzeja Zauchy.

Z młodych nasuwa mi się przede wszystkim Natalia Kukulska, której jak najserdeczniej życzę powodzenia, bo ona po prostu jest wspaniała. Natalka — obok talentu i urody — ma w sobie jeszcze takie ciepło... Jest przy tym bardzo wrażliwa. Dalej — Edyta Górniak posiadająca ogromne możliwości wokalne i predyspozycje zewnętrzne.

— Kiedy znajduje pani czas na koncerty? W tym miejscu zdradzamy czytelnikom tajemnicę o jednej z pani pasji, a mianowicie o studiowaniu psychologii na Uniwersytecie Warszawskim...

— Właśnie w związku z moimi studiami koncertuję głównie w soboty i niedziele, bo wszystkie dni od poniedziałku do piątku spędzam teraz na uczelni. Po prostu mam zajęcia. No, i oczywiście muszę się jeszcze uczyć. W tej chwili jestem już na trzecim roku i myślę, że to, co najtrudniejsze mam już za sobą.

— Dlaczego w ogóle zdecydowała się pani na studia psychologiczne?

— Psychologia była moją pasją od dawna. Już po maturze chciałam studiować ten kierunek. Jednak bardzo wcześnie zaczęłam śpiewać i posłu chałam rady: "teraz rób, to co robisz bo studiować zawsze będziesz mogła". I rzeczywiście skupiłam się na śpiewaniu. Potem wydawało mi się, że jestem za dorosła na studia. Wyjściem z sytuacji znalazło się, gdy Uniwersytet Warszawski wprowadził system studiów wieczorowych. Skorzystałam więc z okazji.

Poza tym uważam, że człowiek w moim wieku powinien się rozwijać żeby nie pozostać tylko ze swoim monotematycznymi zdolnościami i umiejętnościami.

— Nigdy nie była pani drapieżna. Mam tu na myśli estradę...

— Ma pani rację, drapieżność jest mi obca. Zawsze pracowałam haustami i dawałam ludziom wypocząć od siebie i swojej muzyki. Dzięki publiczności czuję się dowartościowana. Je reakcje w czasie koncertów dają mi poczucie, że to wszystko ma sens.

— Jak scharakteryzowałaby pani swoją publiczność?

— To są rozmaici ludzie w różnym wieku. Wśród nich znajdują się moi rówieśnicy, a także osoby dużo ode mnie starsze, którym brakuje muzyki środka. Na swoich koncertach widzę też młodzież, co jest dla mnie szczególnie budujące. Ostatnio dostałam list od 22—letniej dziewczyny która prosiła w nim o autograf. To bardzo miłe.

Sądzę, że moją publiczność na pewno łączy jedna wspólna cecha: wrażliwość.

— W tej chwili kojarzy się pani ludziom z muzyką środka. Kiedyś było inaczej...

— Tak, kiedyś byłam piosenkarką rockową, soulową, a teraz wykonuję muzykę środka. Kiedy po raz pierwszy usłyszałam, że jestem utożsamiana właśnie z muzyką środka, byłam szczerze zdziwiona. Ale chyba z wiekiem przekształcałam w sobie styl.

Myślę, że tym, co łączy mnie z tą dziewczyną, która zaczynała w piosence rockowej czy nawet big-beatowej jest zamiłowanie do muzyki "czarnej". Do dziś wywołuje ona we mnie dreszczyk emocji.

Dawniej koniecznie chciałam wykaazać się swoimi możliwościami głosowymi. Kiedy je udowodniłam, poczułam potrzebę delikatniejszego śpiewania. Powiedzenia tego, co czuję, co myślę w związku ze śpiewanym tekstem... Nie zmienił się we mnie także rodzaj wrażliwości, który chyba nawet wzrasta.

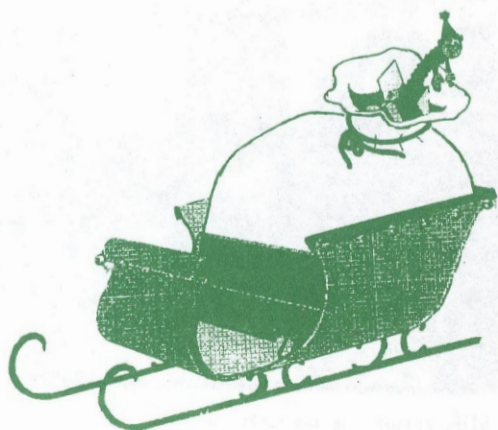
— Zawsze wiele uwagi poświęca no pani kreacjom...

— Ja sama też przywiązuję do tego wagę. Za każdym razem punktem wyjścia jest jakiś żurnal, a ostatecznym projektem zajmuje się fachowiec z prawdziwego zdarzenia.

— Tak było w przypadku słynnej zbroi, która zrobiła prawdziwą furorę?

— Tak. Zbroję zobaczyłam w jednym z pism i od razu rzuciła mnie na kolana. Mój strój trochę się różnił, przed wszystkim ta kobieta ze zdjęcia była bardziej rozebrana... Zbroi ostateczny kształt nadała Barbara Hoff. Pracuję też z Grzyzną Hasse. (PAI)

Rozmawiała: Anna Wiewjowska



FIRMA „PIĄTKA” S.C.

PHILIPS  
SONY  
Panasonic  
Technics

„Wszystkim naszym klientom składamy najlepsze życzenia Świąteczne i Noworoczne”

Sanok, ul. Chopina 10, tel. 327-59

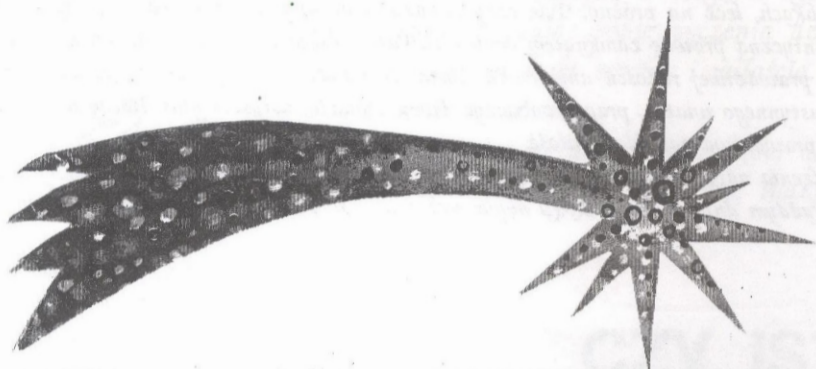


WESOŁYCH ŚWIĄT  
BOŻEGO NARODZENIA  
ORAZ UDANEJ ZABAWY  
SYLWESTROWEJ ŻYCZY

FOTO EXPRESS

Sanok ul. Kościuszki 19 (SDH IIp)

# Wojenne święta sanoczan



**Boże Narodzenie 1939 roku**  
 "Za tydzień Boże Narodzenie. O radosnych kolędach mowy być nie może. Ciastka i frykasy będą tylko wspomnieniem — ale to bagatela. O jednym marzymy: by kolęda umiłowana przez naród stała się postać szczęścia, byśmy zaśpiewać mogli: *Podnieś rączkę Boże Dziecią, pobłogosław Ojczyznę miłą, Ojczyznę wolną* (...).

Przed Domem Żołnierza Polskiego, który zajęli Niemcy, stoi już od kilku dni choinka oświetlona dzień i noc. To śliczne drzewko nikomu radości nie sprawia. Niemcom przypomina daleką ojczyznę i niepewne jutro. Dla nas jest to raczej bolesne, bo nikt się nie będzie cieszył — każda rodzina ma kogoś na wojnie albo na tularce (...).

25 grudnia 1939. Tak się oczekiwało świąt i cudu. W każdym polskim domu brak było na wieczerzy wigilijnej kogoś ze swoich. Smutny święty wieczór, kolęd też nie było. Pasterka za-

## Kolęda

W dzień Bożego Narodzenia  
 Radość wszelkiego stworzenia  
 Tylko Polacy płaczą.  
 Twarze u nich niby uśmiechnięte,  
 Ale serca pod uśmiechem ściśnięte  
 Rozpacza.

Raju utracony,  
 Kraju opuszczony.  
 Trzej królowie pogubili  
 Złociste korony —

Ptaszki w górę podlatują,  
 Jezusowi wyśpiewują  
 Hosanna!  
 Wół ryczy i wesolek  
 Pokrzykuje osiołek  
 I uśmiecha się Panna.

Biegli w takiej zamieci —  
 Jeden, drugi i trzeci —  
 I na mrozie zgrabiali im ręce —  
 Jakże staną królowie — nędzarze  
 Przed tą radością w stajence?

O Dzieciąteczko w żłobie,  
 Przebacz naszej żalobie.  
 Uśmiechamy się. Siły ostatkiem.  
 Już twarze lez się wstydzą,  
 Już oczy przez łzy nie widzą,  
 Trzęsież się ręka z opłatkiem.

Marian Hemar

broniona. W więzieniu sanockim przebywa 70 jeńców. Ludzie dobrej woli zrobili, co mogli. Zanieśli im pieczywo i potrawy z prośbą, by je jeńcom wydano. Niech przynajmniej głodu nie czują w ten radosny, a tak bolesny wieczór..."  
 /Emilia Słuszkiewicz — Pamiętnik 1939—1945/.

☆☆☆ ☆☆☆ ☆☆☆

### Oplątek w Starobielsku

"Kochana Janko! List Twój dostałem 22.12., także oplątek od Ciebie przyszedł w sam czas i był jedynym autentycznym opłatkiem, jaki otrzymała nasza grupa oficerów, za to jesteśmy Ci wszyscy bardzo wdzięczni..."



Był to ostatni opłatek dla kilkunastu tysięcy oficerów polskich pomordowanych w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszku. Autorem listu jest Stefan Mozołowski urodzony w Sanoku w 1892 roku. Egzamin dojrzałości złożył w 1910 roku. Ukończył studia medyczne w Krakowie a następnie wstąpił do Legionów Polskich. W odrodzonej Polsce był ordynatorem szpitala wojennego nr. 504 w Tarnopolu. Dostał się do niewoli sowieckiej. Zginął zamordowany przez NKWD w Charkowie w 1940 roku.

List został napisany 31 stycznia 1940 roku do siostry Mozołowskiego, Janiny Grotowskiej zamieszkałej we Lwowie przy ulicy Supińskiego 27.

☆☆☆ ☆☆☆ ☆☆☆

### Oplątek w Kozielsku

"Dzień Wigilijny 1939 roku. Przyszła nowa partia internowanych, a z nią fala plotek o Finlandii, orędziu Prezydenta RP, itp. — Robią drzewko i ozdóbki. Przygotowują potrawy a la kisiel, śledzie, ryby i cebulę.

(...) Stół ustawiamy w podkowie i nakrywamy białym obrusem. Przemówienie kpt. Sokółowskiego, życzenia od gen. Smorawińskiego i od sal. Dzielimy się opłatkiem, a potem kolędujemy i gramy na gitarze i mandolinie..."



Zapis pochodzi z notesu znalezionej przy zwłokach oficera polskiego w Katyniu w 1943 roku. Należał do sanoczanina ppor. Zbigniewa Przystasza absolwenta Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, zamordowanego przez NKWD w Katyniu w 1940 roku.

/Pamiętniki znalezione w Katyniu, Warszawa 1990 r. s. 251/

☆☆☆ ☆☆☆ ☆☆☆

### Wigilia za drutami

"Zbliżał się koniec roku 1941. Pierwsze święta Bożego Narodzenia w Oświęcimiu. Cały obóz wypoczywał, lecz my do pracy przy kominach musieliśmy iść. I to było ulgą dla nas. Wigilię spędziliśmy przy końskich stanowiskach. Stajnie uprzątnęliśmy dokładnie i przynieśliśmy jedliny. Zgotowaliśmy w miskach na kuchni stajennej trochę otrąb z sacharyną. Każdy stał ze swoją miską przy swoich koniach. Patrzyliśmy przez stajenne okienka w stronę miasta Oświęcimia. Na tle śnieżnej bieli w zapadającym mroku zabłyśły w domach światła, a skądś zza Soły doleciało szczekanie wiejskiego psa. Świat stał w ciszy. Spojrzeliśmy na siebie i zamiast wigilijnych życzeń wszyscy wybuchliśmy naraz serdecznym płaczem. Gdzieś daleko był nasz rodzinny dom, matka, ojciec, najbliżsi. Nie, tych wspomnień i tych uczuć nie należy profanować słowem, to niech zostanie na zawsze w duszy człowieka. Minęło i to. I znowu szary oświęcimski dzień..." (Zbigniew Dańczyszyn — Wychowankowie sanockiego Gimnazjum w Oświęcimiu, (w) Księga Pamiętnikowa Gimnazjum Męskiego w Sanoku, 1888 — 1958, s. 140).

☆☆☆ ☆☆☆ ☆☆☆

### Kolędy polskie w Oświęcimiu

"Obchodzenie świąt religijnych było dopuszczalne. Np. w Oświęcimiu, gdzie panował szczególnie ostry reżim obozowy, śpiewaliśmy oficjalnie w dniu 24 grudnia 1942 roku, wieczorem, polskie kolędy (w bloku 9a) w obecności paru SS—manów i funkcyjnych więźniów, a na ich żądanie i ku widocznemu zadowoleniu, niemiecką kolędę: "O Tannenbaum, wie tren sind deine Blaetter". W każdym z obozów, w którym byłem, otrzymywaliśmy w czasie uroczystych świąt lepsze wyżywienie, a praca we wszystkich niemal komandach była wstrzymana."

(Arnold Andrunik — Wspomnienia z hitlerowskich obozów (w) Rocznik Sanocki 1988, s. 209).

☆☆☆ ☆☆☆ ☆☆☆

### Święta w armii Andersa

"5 kwietnia 1940 roku wysiedlono mieszkańców Białej Góry (prawobrzeżną dzielnicę miasta Sanoka) do wsi Uhersko położonej niedaleko Struja. Nowi sąsiedzi, choć nie wszyscy, współczuli nam w naszej niedoli. Bardzo przykre zda-

(...)

Z opłatkiem ci list posyłam, mój synku,  
 A kiedy kładłam opłatek do listu,  
 To mi się zdało, że ci w upominku  
 Się coś od Boga, co wśród kul poświutu  
 Będzie ci bronić, gdy przyjdzie pożoga  
 Bitwy... opłatek od matki i Boga...

(...)

W ciemny odwieczny spoglądam uparcie  
 I chcę twą postać wywołać z ciemności,  
 A ty tam synku, stoisz gdzieś na warcie,  
 Wśród głuchej pustki, zziębnięty do kości,  
 Osamotniony, nie drogi nikomu,  
 I myślisz, dziecko, o nas i o domu.

(...)

OR—OT. (Artur Oppman)

zenie mieliśmy w cerkwi. Pop, który odprowadzał nabożeństwo bezceremonialnie wyprosił nas Polaków, z cerkwi. Modliliśmy się w domu prosząc Pana Boga, by nas miał w swej opiece.

4 maja 1941 roku zostałem zmobilizowany do Armii Czerwonej. Służyłem w 251 Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Obrony Moskwy. Po wybuchu wojny niemiecko—sowieckiej dowiedzieliśmy się z radia, że gen. Władysław Sikorski w dniu 14 sierpnia 1941r. podpisał umowę o tworzeniu wojska polskiego na terenie ZSRR. Czynnymy usilne starania o jak najszybsze zwolnienie nas z Armii Czerwonej i skierowanie do wojska polskiego. Przychodzi pierwsza wigilia i święta Bożego Narodzenia na obczyźnie. Po zwykłej kolacji składamy sobie nawzajem życzenia, aby jak najszybciej znaleźć się w wojsku polskim.

24 lutego 1942r. dojeżdżamy wreszcie do miejsca zakwaterowania 8 Dywizji Piechoty. Oddział nasz składa się z 61 żołnierzy, którzy z pieśnią na ustach "Do polskiego wojska chłopców zaciągają" wkraczają na teren koszar ku zdziwieniu wszystkich: co to za wojsko w ruskich mundurach, a po polsku śpiewa..."  
 (Jan Kocur — Moje wspomnienia)

☆☆☆ ☆☆☆ ☆☆☆

### Konspiracyjny Sylwester 1943 roku

"W "szoferówce" zastałem adiutanta Komendy Obwodu Armii Krajowej "San" w Sanoku, porucznika "Kruka". Było ciepło. W piecu trzaśkały palące się szczapy świerkowego drewna..."

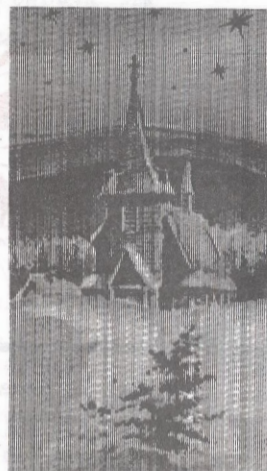
"Szoferówka" usytuowana była między zamkiem (barona Adama Gubrynowicza w Poraju) a leśnictwem. Nie było tam światła elektrycznego. Z drogi domek ten nie był widoczny. Po dłuższej chwili przyszedł major "Korwin" (Adam Winogrodzki, komendant Obwodu "San"). Dowiedziałem się od niego, że będziemy słuchać orędzia prezydenta Raczkiewicza nadawanego z Londynu.

W "szoferówce" częstowano nas wódką i przekąskami. Przed godziną 24.00 zostaliśmy zaproszeni do mieszkania państwa Krasickich. Przy skromnie nakrytym stole siedzieli p. Krasicy (on miał pseudonim "Tęcza"). Nieobecny był Jan Krasicki i Barbara. Oprócz nas z "szoferówki" był Adam Choloniecki, a po przemówieniach, orędziu oraz złożeniu życzeń wzajemnych przyszli dwaj nieznani mi, zupełnie obcy młodzi ludzie. Z ich poufatego stosunku do majora "Korwina" domyśliłem się, że są to jego znajomi..."

Wszyscy przeszliśmy z powrotem do "szoferówki" i tam przesiadaliśmy do świtu. Śpiewaliśmy wszystkie kolędy, a gdy ich repertuar wyczerpał się, śpiewaliśmy piosenki wojskowe,

opowiadaliśmy po kolei wszystkie swoje przeżycia z kampanii wrześniowej i okupacji hitlerowskiej. Nad ranem przybiegł z Niebieszcza od Władka (Szelki, pseudonim "Borsuk") patrol z życzeniami dla Komendy Obwodu."

(Wspomnienia Alojzego Belzy ps. "Alik", dowódcy placówki AK nr 10 w Zagórzcu)



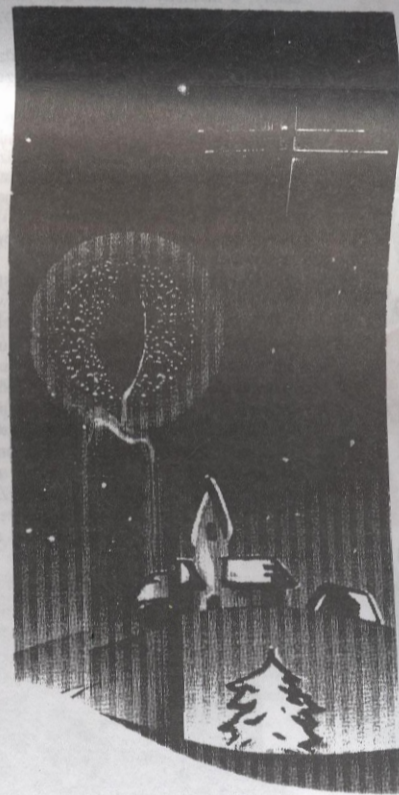
☆☆☆ ☆☆☆ ☆☆☆

### Boże Narodzenie 1944

"Błysnęła gwiazdka na niebie. Wokoło stołu wigilijnego stanęli wszyscy, nie wszyscy. Przed czterema miesiącami zdawało się nam, że opłatkiem się będziemy dzielić z tymi, którzy wrócą z Anglii, Ameryki, Rosji i z najdalszych krain wygnania. Takie były nadzieje. Tymczasem jesteśmy dalej jak bliżej. Lza zabłysła w oczach, jak owe pierwsze gwiazdki na niebie, bo nie ma wśród nas tych, którzy na zawsze odeszli. W niektórych domach serdeczna radość, bo jednak doczekaliśmy się powrotu ukochanej osoby. W każdym domu, w wieczorną godzinę brzmi uroczyste: *Gloria in excelsis Deo*. Brak nam Pasterki o północnej godzinie, ale Bóg da, na przyszły rok będzie, bo wojna skończy się wreszcie.

Boże Narodzenie. W każdym domu śpiewa się kolędy, te piękne prześliznęły nasze kolędy."  
 (Emilia Słuszkiewicz — Pamiętnik 1939—1945)

Materiał zebrał i opracował:  
 Edward Zajac



O, Gwiazdo Betlejemską — świecisz nam oddzielnie,  
 Mnie tutaj w Jeruzalem a moim na Chmielnej (...)  
 Na stepach Kazachstanu i gdzieś na Ałdanie,  
 W Bagdadzie, na pustyni, w skwarnym Teheranie —  
 Świecisz wszystkim Polakom zgubionym po świecie —  
 W tę noc, kiedy się rodzi w Betlejemie dziecko,  
 Kiedy radosna światem obiega nowina:  
 Przenajświętsza Paniątka — powiła dziś Syna!  
 (...) Ku tobie się ze wszystkich dziś tularczych śląków  
 Zwracają smutne oczy Polek i Polaków.  
 I każdy z nas łzę z oczu otarłszy ukradkiem,  
 Z tymi, którzy tam w Kraju — dzieli się opłatkiem.

Xawery Glinka



Szukałem Cię, Panie, we wszystkich żłóbkach, lecz na próżno. Tyle razy pokazywano mi gdzie mieszkasz. Ja także miałem swych Aniołów Bożego Narodzenia. Na autentyczną prawdę zamknąłem oczy i zatkałem uszy, ponieważ wolałem swój wygodny żłóbkę. I tak trwałem, nie odczuwając ani prawdziwej radości, ani smaku życia. A teraz, tak jak pasterz błądzący we mgle wątpliwości, jak ubogi Beduin pozbawiony pustynnego wiatru, pragnę zobaczyć Twoje światło, usłyszeć głos Twego anioła. Jestem pewny, że także moje serce napełni nowa prawdziwa radość i miłość.

Niech udział w tajemnicy Bożego Narodzenia napełni nasze serca wewnętrznym pokojem, niech potęguje radość, bo Pan Jest Blisko, niech wyzwala nowe siły, byśmy w każdym dniu Nowego Roku mogli realizować w pełni Boże Królestwo, Pokoju, Dobrych i Miłości, niesione przez Bożą Dziecinę

z wyrazami szacunku  
Wspólnota Franciszkańska  
z Sanoka

Już weszła pierwsza gwiazda, już wszystko gotowe, czas zasiadać do wieczerzy. Spoglądamy oczyma na nakryty śnieżnobiałym obrusem stół wigilijny, gdzie spoczywa przepiękny symbol najlepszych uczuć ludzkich i najtrwalszych rodzinnych więzów:

## OPŁATEK

On znaczył "Pokój ludziom dobrej woli", był znakiem wiary i chleba, z czystych ziarn wstawał, ku święconej roli, gołębiem zlatywał z nieba. Powiadał "bracie" i niósł przebaczenie, i miłość, która leczy. W jego okrucinach znajdował sumienie duch grzesznik, duch człowieczy.

Znany jest od pierwszych wieków naszej ery, a nazwa pochodzi od łacińskiego słowa "oblatum" i oznacza sakralny chleb, sporządzony w specjalny sposób z najlepszego gatunku pszennej mąki, rozrobionej w wodzie lub w mleku. We wczesnym średniowieczu stosowano trzy rodzaje chlebowi ofiarnych: zwykły, praśniany chleb; opłatki pieczone w żelazkach, zwane po łacinie "nebulae" czyli mgiełki oraz tak zwane "prażmo", czyli pieczywo z uprażonych w ogniu kłosów.

W pierwszych wiekach pieczono je na rozpalonych kamieniach lub żelaznych płytach, nadając im kształt kulisto-splaszczony. Z czasem udoskonalono ten prymitywny sposób przez skonstruowanie specjalnych foremek do pieczenia, używanych w niezmienniej postaci do dzisiaj. Przyrząd ten przypomina bardzo duże obcęgi, zakończone dwoma metalowymi tabliczkami, które łatwo otwierają się i zwiernają bardzo ściśle. Każda tabliczka ma około 20 cm długości i 10 cm szerokości, a grubość płytki wynosi około 1 cm. Opłatki robi się w ten sposób, że na wewnętrzną stronę płytki nalewa się łyżką rozrobionej w wodzie mąki, zamyka szczypce i wkłada do ognia na około 3 minuty.

Wzór odciska się w trakcie pieczenia przez to, że na wewnętrznej stronie metalowej tabliczki został wryty wklęsły deseń.

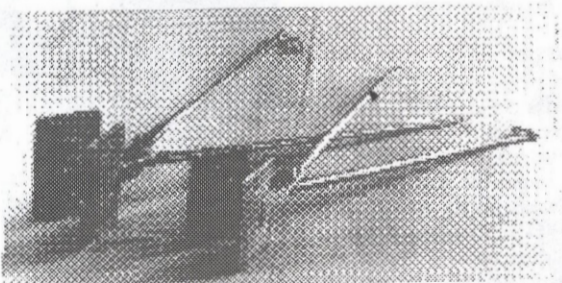
Do czasów średniowiecza wyrobem opłatków zajmowały się klasztorzy, a niekiedy również najwyższa arystokracja. Mąkę do wyrobu opłatków mielono w specjalnych młynach i nie wolno było piec z niej zwykłego chleba.

O ich wyrobie powiedział ksiądz Piotr Skarga, że "jest to chleb z ziarna zmiętego, z otrąb oczyszczonych, który przez wodę i ogień przeszedł i tak się piękny stał".

Od wieku XV wyrób opłatków przeszedł na plebanie, potem zajęli się nim świeccy. A zapotrzebowanie w owych czasach było duże, gdyż z braku innych łakoci sporządzały matki swym dzieciom desery z opłatków, smarowanych miodem i zlepianych na podobieństwo wafli; były one również ulubioną przekąską do wina; wreszcie w XVII i XVIII w. używano ich jako podkładów pod suche pieczenie urzędowe i do pieczętowania listów, a w czasach późniejszych do pakowania lekarstw.

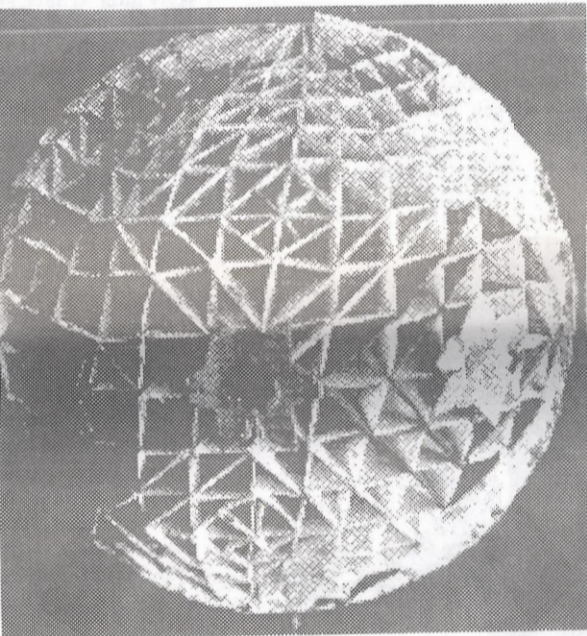
We wczesnym średniowieczu istniał na południu Europy zwyczaj wzajemnego obdarowywania się w kościele chlebem nieofiarowym, czyli tzw. eulogiami. W pierwszych wiekach po Chrystusie, eulogia były przesyłane wiernym do ich domów przez kapłanów i biskupów na znak jedności duchowej i chrześcijańskiej miłości. W Polsce używano opłatków w medycynie ludowej, do zaklęć i zabiegów magicznych. Np. wierono, że opłatki poświęcone, podobnie jak pisanki, mają chronić domy od piorunów, zwierzęta domowe od wścieklizny.

Istniał jeszcze inny pradawny zwyczaj, mający korzenie w powszechnej w średniowieczu wierze ludu, że w noc wigilijną zwierzęta mówią ludzkim głosem. Zgodnie z nim dzień św. Szczepana czyli II dzień Bożego Narodzenia był okazją do dzielenia się opłatkiem "z młodszą, bezmowną, naszą bracią" — zwierzętami.



Zdobnicтво opłatkowe podejmowało tradycyjną tematykę świąteczną lub też doszukiwało się piękna w szarym, powszednim wiejskim życiu. Czasem na jednym opłatku łączyły się obydwa tematy, harmonizując ze sobą w przedziwny sposób. Na jednym stajenka betlejemka ze Świętą Rodziną, a obok piejące kury na polskim, chłopskim podwórku. Na innym uroczę ptaszki na gałązce i pokłon Trzech Króli. Wszystko według własnej wizji wiejskiego artysty, zgodnie z tematyką, której dostarczały sceny z pastorałek, kantycek, jasełek, apokryfów...

Polska jest jedynym krajem na świecie, gdzie opłatki są używane do celów świeckich, liturgicznych, obrzędowych i jako tworzywo do wyrobów sztuki ludowej. Co można skonstruować z tak kruchego materiału w wiejskiej chacie, zlepiając go jedynie w sposób wprowadzanie mało wytorny, za to bardzo skuteczny, za pomocą własnej śliny?



Od formy najprostszej począwszy, płaskiej gwiazdy i kołyski — symbolu Bożego Narodzenia — przez miniaturki kapliczek, kościółków, wieżeczek, do form najpiękniejszych. Są nimi fantastycznie pomysłowe, płaskie rozetki zwane "kołędami" i trójwymiarowe "światy", zwane też "wilijkami".

Jest to najmłodsza i bez wątpienia najpiękniejsza forma ozdoba, jaką na przestrzeni czasu potrafiono wyczarować z opłatków. Kształt jego w zarysie jest kulisty, a sposób wykonania i motywy zdobnicze są bardzo różnorodne. Nazwa tej ozdoby pochodzi właśnie od tegoż kształtu, gdyż w liturgii "światem" nazywa się trzymaną w ręku Chrystusa kula z krzyżem na szczycie, uważana za symbol władzy nad światem, a będąca kontynuacją symbolu władzy cesarzy rzymskich.

"Świat" wykonany z opłatków jest w zwyczajach ludowych nierozdzielnie związany z podłaznikiem, stanowiąc centralną i najpiękniejszą jego ozdobę. Pojawił się na podłazniku, a raczej tylko wyrugował dorodne jabłko, zawieszane w czasach wcześniejszych.

Wyroby z opłatków wieszano u belki pod sufitem, lecz w miarę rozpowszechniania się choinki wyroby z opłatków przeniosły się na zimozielone drzewko świąteczne.

Temat opłatkowy przepięknie przedstawił Juliusz Słowacki w dramacie "Holsztyński":



"...Ślepy, a przecież znalazłem opłatek — kto moją rękę prowadził? Czuję te drżące listki chleba w moich dłoniach. Jak ja lubiłem niegdys Boże Narodzenie! W tym samym pokoju kleilem z opłatków różnokolorowe słońce, kołyski — jakaś świętość i wesele napełniały moje dziecinne serce..."

Opłatek — tylko dla nas znaczy tak wiele. Tylko my przetworzyliśmy patriarchalny, pradawny zwyczaj — i łącząc go ze składaniem życzeń — nadałmy mu mistyczne niemal znaczenie.

Z wyroków historii spędzali Polacy święta na Sybirze i w obozach koncentracyjnych. Wigilijna gwiazda świeciła im przez kraty więzienia i zasięki z drutów kolczastych. Ścigali ją wzrokiem za kołem podbiegunowym i pod równikiem. Wszędzie szedł za nimi opłatek...

Małeńki biały okrusek zapada w polskie serce głęboko. Idzie za każdym z nas na krańce świata, będąc ukojeniem w cierpieniu i tęsknocie. Jak dowiódł nasz narodowy los, ani niewola ani wojna nie przeszkodziły tej przepięknej tradycji.

Opracowała: Maria Boczar

\* \* \* **Wigilia** \* \* \*

Pod serwetą wonna warstwa siana,  
Na serwetce opłatków książeczka —  
Znów cię widzę, chałupo kochana,  
Chłopska chata, znana mi od dziecka.

Ze stodoły weź, ojczyste, snop żyta  
I tu w kątce, jak co roku postaw.  
Niech zadzwoni, niech do nas zawita  
Święta Wilia, po dawnemu prosta.

Gwiazdy same podejda do proga,  
O dzieciństwie śnieg kołędę zanuci! —  
Powróciłem, matko moja droga,  
Jeszcze nieraz odejdę, by wrócić.

Jak za przeszłych wigilijnych wieczorów  
Znów dziś Chrystus rodzi się w stajence,  
Ojczyste, matko! całuję z pokorą  
Wasze szorstkie, twarde, chłopskie ręce.

Stanisław Ciesielczuk



## Dwaj pradziadkowie w dniu wigilijnym

Obaj stanowili ważny element mojego dzieciństwa i obecność obu wiązała się ściśle z prawie baśniowym okresem Świąt Bożego Narodzenia.

Najprzód pradziadek Maurycy, mocno starszy tysiącej mężczyzna z długą srebrzystą brodą, kuzyn, jak mi się wtedy zdawało, Świętego Mikołaja i Franciszka Józefa I, pierwotnie całkowicie z nimi tożsamy. To on wychodził z ciemnozielonych ram ozdobionych złotym ornamentem i kładł pod choinkę gwiazdkowe prezenty, to do niego wzdychałem od początku grudnia, mając nadzieję, że moje gorące prośby będą wysłuchane. Nasz związek tajemny przynosił korzyści i jemu i mnie: ja dostawałem prezenty — on kruchą nieśmiertelność w prywatnym micie dziecka. Jak się okazało po latach nasz związek

wytrzymał próbę czasu i teraz Maurycy zjawia się w moich wierszach.

Kim innym, lecz równie godnym mitu, był drugi pradziadek, rówieśnik poprzedniego, urodzony mniej więcej w połowie ubiegłego stulecia: fortepian marki Petroff, oswojony, ale nie do końca, dinozaurus o pięknej błyszczącej skórze i pośliskich zębach miłośnika nikotyny. Tuż przed świętami na dekle fortepianu zjawiała się choinka okręcona kolorowym łańcuchem, spowita we włosy anielskie, które niebiańscy fryzjerzy gromadzili na tę okazję przez okrągły rok.

W dniu wigilijnym spadał na mnie, wówczas kilkuletniego chłopca, zaszczytny obowiązek: smarowanie opłatków miodem i ustawienie ich na talerzyku pod choinką.

Zaopatrzony w migocące świece, kapiące warkoczykami stygnącej stearyny, czekałem na ową, jedyną w całym roku, godzinę kiedy po wspólnej modlitwie i życzeniach zasiadziemy do czerwonego kiszzonego barszczu z grzybowymi uszkami, do którego szczególnie smakuje słodka bułka upstrzona rodzynkami, a potem będzie najważniejszy przysmak: kutia, bez której wigilia nie byłaby wigilia.

Późno, w nocy, ale jeszcze przed Pasterką, ze sterty zeszytów ułożonych na taborecie obok fortepianu wybiegają mrówki nut, aby z pachnących cegiełek budować wspaniałe mrowisko, takie samo jakie widziałem w czasie wakacji w drodze na Jaworzynę.

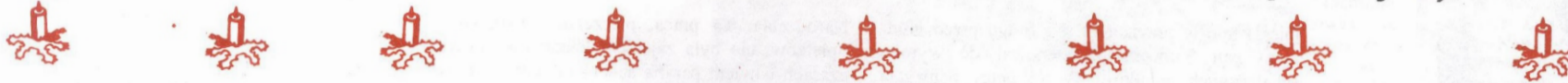
Gloria! Gloria! Śpiewały iskry zimnych ognii.

Janusz Szuber



Wigilijny wieczór, jedyny w roku, w którym serce każdego człowieka bije mocniej. Wieczór, w którym bierzemy do ręki chleb i składając sobie życzenia dzielimy się z tymi, z którymi złączyło nas życie. Łatwo podzielić się chlebem, o wiele trudniej sercem i miłością. Tymczasem ludzie nie czekają na okruszyne naszego chleba, lecz na okruszyne serca i miłości.

Betlejemską noc, to noc miłości. Noc, w której Bóg dzieli się z nami tym, co najcenniejsze — swoim sercem, swoją miłością. Dlatego nie może być ludzkiego serca, które w betlejemską noc pozostałoby obojętne.



## Wigilijne niebo

— Co z naszych tradycji bożonarodzeniowych daje się opisać astronomicznie? — spytaliśmy dr Magdaleny Kożuchowską z Centrum Astronomicznego PAN w Warszawie. — Wszyscy od dawna znają biblijny opis tzw. gwiazdy betlejemskiej, o której sporo napisano w Ewangeliach św. Mateusza. Współczesne próby interpretacji prowadzą naukowców do wniosku, że w tamtym czasie musiało być coś nowego na niebie, co pomogło mędrcom trafić do Betlejem (nieдалеко na południe od Jeruzolimy), którzy dotarli tam pierwszy. Pastuszkowie się spóźnili i zastali Jezusa już narodzonego.

Boże Narodzenie przypada w okresie wydłużenia dnia, czyli mamy więcej światła, robi się cieplej, krótkie zimowe dni zaczynają się powoli wydłużać. Najkrótszym dniem 1996 roku jest 21 grudnia. Zacznie się wschodem słońca o 7.43. Zajdzie ono o 15.26, a znajdować się będzie już w znaku Koziorożca. I tak zacznie się astronomiczna zima. W trzy dni później, 24 grudnia, jest właśnie Wigilia Bożego Narodzenia. Wieczorem zasiadamy do stołu, potem wiele osób wybierze się do kościoła na uroczyste nabożeństwo, zwane Pasterką.

— Stare polskie przysłowie mówi "na Nowy Rok przybywa dnia na barani skok", ale faktycznie dnia przybywa już od 22 grudnia, bo najdłuższa była poprzednia noc, 21 grudnia. W pierwszym dniu Nowego Roku, dzień już będzie dłuższy o 7 minut od najkrótszego — wyjaśnia dr Kożuchowska.

— Dlaczego jednak właśnie w Wigilię czekamy na pierwszą gwiazdę?

— To jest tylko polska tradycja. Trudno wyjaśnić naukowo wszystkie nasze wierzenia, a faktycznie mało komu udaje się złączyć z przygotowaniem Wigilii przed pojawieniem się wyraźnych gwiazd na niebie. Częściej spoglądamy w niebo idąc na Pasterkę. Najwięcej

## CZY ISTNIEJE GWIAZDA BETLEJEMSKA?



możemy zobaczyć, gdy niebo jest bezchmurne i gdy nie ma opadów.

— I co wtedy można zobaczyć na niebie?

— W porze naszej kolacji wigilijnej, powiedzmy około godz. 19.00, widać wiele jasnych gwiazd. Najłatwiej odróżnić na wschodzie gwiazdozbiór Oriona, przypominający układem gwiazd kokardkę czy muszkę w położeniu pionowym. Orion to mityczny rycerz, a trzy bliskie sobie gwiazdy porównywane są do jego pasa z mieczem.

— A gdy idziemy nocą do kościoła lub wracamy z Pasterki?

— Dla ułatwienia spoglądajmy — w lewo, poniżej Oriona — najjaśniej świeci Syriusz, a gdy spojrzymy w prawo, ku górze, zobaczymy gwiazdę Aldebaran, w gwiazdozbiórze Byka. Nad Orionem zauważymy Plejady, a patrząc nieco w prawo — gwiazdę o imieniu Kapella.

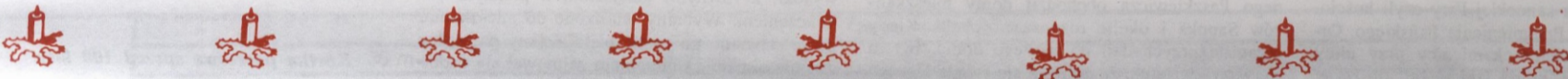
— Skąd mędrcy wiedzieli dokąd trzeba iść, szczególnie w czasach niepewnych i zapewne po bezdrożu?

— Betlejem leży kilka kilometrów od Jeruzolimy, mędrcy — jak sama nazwa wskazuje — wiedzieli znacznie więcej od tzw. przeciętnych ludzi, poza tym tam ich pokierował Herod.

Niektórzy badacze wysunęli dość popularną hipotezę, że być może tzw. gwiazda betlejemka to zjawisko potrójnej koniunktury Jowisza i Saturna, które wystąpiło 7 lat przed Chrystusem. Taki fakt nie mógł ujść uwadze, został zapisany w kronikach, ale czy faktycznie coś, co nazywamy Gwiazdą Betlejemską — według ustaleń astronomów — nie istnieje?

— Nie można tego tak jednoznacznie powiedzieć. To mogło być dobrze widoczne zbliżenie trzech planet, zbliżenie uznane za bardzo niezwykłe. Na pewno nie była to kometa Halleya. Mędrcy szli do Betlejem dość długo, jak szacują badacze, około 1–2 miesięcy. Mieli więc czas, aby przyglądać się niezwykłemu zjawisku. Potem obrosło ono legendą — powiedziała nam dr Kożuchowska, zachęcając czytelników do spoglądania w niebo nie tylko w okresie świątecznym. (PAI)

Notował: Tomasz Kowalik



## Jak w raju

Nadchodzi okres, w którym chrześcijańska radość z przyścia na świat Jezusa miesza się z przedziwnym zakłóceniem rzeczywistości. Gospodarz zasiada do stołu z parobkiem, zaprasza na ucztę wilka, przychodzą dusze zmarłych. Pojawiają się przebierańcy, kolednicy. Kończy się stary rok, zaczyna nowe. Woda w rzekach zamienia się w wino, kwitną drzewa w sadach, zwierzęta mówią ludzkim głosem. Jedzenia i picia jest w bród, ludzie nie wykonują żadnych prac. Wydawać się może, że na chwilę, w pierwszy dzień świąt Godnich, pierwszy dzień nowego, wracamy w świat Adama i Ewy. Wrażenie potęguje jeszcze zielone drzewko z dyndającym na gałęzi jabłkiem.

Zwyczaj stawiania w domach choinki przyszedł do nas z Niemiec stosunkowo niedawno, jednak przynoszenie w tym czasie do domu zielonych gałązek jest w całej Europie tradycją bardzo starą. Była ona w XV i XVI wieku tępiąca przez księży w Europie zachodniej jako zwyczaj pogański. W końcu XIX wieku Kościół nakazywał już jednak, "by na pamiątkę pierwszych rodziców postarać się na ten dzień o kwitnące żywe drzewo lub jedną gałąź drzewa naturalnie zielonego, ale ozdobionego...".

## Dzień pierwszy

Dzień przesilenia zimowego zawsze był czasem, w którym odwracali się zwyczajne normy postępowania. Nie tylko w świecie chrześcijańskim. Wystarczy wspomnieć przypadające na ten okres starogermańskie święto Jul, które zrównywało karę za zabicie niewolnika z karą za zabójstwo człowieka wolnego. Podczas rzymskich Saturnaliów, których dalekim echem są nasze zabawy sylwestrowe, panowie obsługiwali swoich niewolników. Wyznaczenie przez Kościół daty urodzin Chrystusa na rzymski Dzień Narodzin Niezwyciężonego Słońca miało jedynie zmienić charakter kultu.

Wigilia jest pierwszym dniem nowego roku, więc ma nań ogromny wpływ ("Jakiś na Wigilię, takiś cały rok"). Obserwując pozornie nieważne rzeczy — jak dym z komina, czy krakanie wron — możemy dowiedzieć się, jaki ten rok będzie. Na Wigilię zawsze czekało się z radością, ale i niepokojem.

Tego dnia należy zapewnić sobie powodzenie w nadchodzącym roku. Trzeba wstać wcześniej. Dzieci zachowują się grzecznie, dorośli uwijają przy pracach. W czasie, gdy kobieta krząta się po domu, gospodarz zajmuje się stajnią. Bydło, a szczególnie woły, dostaje obfitość paszy. Tak, aby starczyło jeszcze na święta.

## Święta noc

Z nastaniem zmroku wszyscy zasiadają do wieczerzy. Izba jest zaścieniona słomą. Słoma znajduje się także pod obrusem. Kawalerowie i panny na wydaniu będą ciągnąć żdzbla (zielone — rychły ożenek, zwiedle — oczekiwanie, zółte — staropanieństwo).

Niedobrze, jeśli liczba siadających do kolacji jest niepa-

Drugą połową grudnia jest czasem niesamowitym. I zawsze okres ten postrzegany był przez przyrządek tej niesamowitości. Dzieją się przecież rzeczy niezwykłe. Ziemia, która odpoczywa po całym roku rodzenia, już niedługo zbudzi się do kolejnego wysiłku. Słońce, którego ubywało od początku jesieni, zaczyna się odradzać. W tym właśnie czasie obchodzimy święto Godów.



rzysta. W takim przypadku przy stole należy posadzić snopek niewymłóconego zboża, albo... kota.

Podczas kolacji w izbie pojawiają się duchy przodków. Są one przyjazne i opiekuńcze, ale gdy się je rozgniewa, potrafią być złośliwe, mściwe i okrutne. Trzeba więc uważać, aby ich nie zrazić. Nie należy wylewać wody, bo można duchy polać. Często przed usadzeniem się przy stole dmuchano na ławę, żeby nie przysiąść duszy. W czasie kolacji nikt oprócz gospodyni nie wstaje od stołu, a w piecu przez całą noc pali się ogień, by duchy mogły się ogrzać.

Prawdziwe cuda dzieją się jednak na zewnątrz. Woda w rzekach zamienia się w wino, a zwierzęta mówią ludzkim głosem. Niestety, każdy kto usłyszy taką rozmowę, musi umrzeć.

Wieczera rozpoczyna się od dzielenia opłatkiem, po nim na stół wjeżdża stała liczba potraw. Należy spróbować każdego dania (ile potraw nie spróbujesz, tyle przyjemności ominie cię w nadchodzącym roku), a łyżkę trzeba trzymać cały czas na sztorc w ręce, "bo inaczej w lecie ptaki wydziobią ziarno". Miskę z każdym daniem trzeba postawić na opłatku. Jeśli opłatek przyklei się do dna, to co jest w naczyniu obrodzi w nadchodzącym roku.

## Świat wiruje

Po wieczerzy rozpoczynają się wróżby. Gospodarz bierze na łyżkę kutię (ziarna pszenicy zmieszane z makiem i mio-

dem) i rzuca z całych sił o powalę. Ile ziaren przyklei się do powały, tyle kop zboża zbierze w nadchodzącym roku. Można też rzucić garść słomy pomiędzy przechodzącą przez środek izby belkę tragarzową a powalę. Im więcej żdzbeł utknie w szparze, tym lepiej. Z reszty słomy robi się powrośla, a cała rodzina idzie obwiązać nimi drzewa w sadzie. Często towarzyszy temu swoiste przedstawienie: gospodarz udaje, że chce ściąć drzewo, a rodzina prosi, aby tego nie robił, bo będzie dobrze rodziło. Warto przy tym spojrzeć w niebo, bo z jasności gwiazd można wyczytać, czy kury będą się dobrze nosiły.

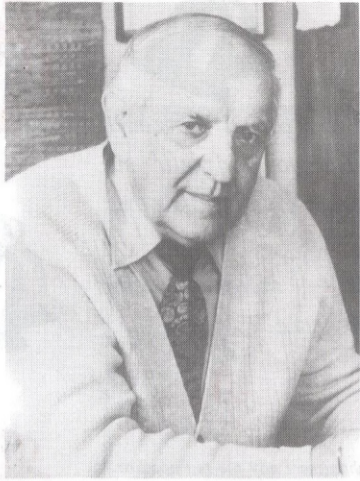
Przychodzi północ. Wszyscy idą na Pasterkę, chyba najdziwniejszą mszę w roku. Większość uczestników zwykle jest pijana, więc atmosfera panuje bardzo luźna. Młodzież rzuca z chóru pierogami i jabłkami, dorośli trzęsą się ze śmiechu. Ksiądz jakby niczego nie zauważał. Młódz krakowska miała zwyczaj wlewania atramentu do kropielnicy oraz zszywania sukien modlących się obok siebie kobiet. Czasem któryś przyczepił klęczącej niewiaście suknię do kołnierza. W tych zabawach uczestniczyli nie tylko czeladnicy, ale i mistrzowie.

Pasterka rozpoczyna zwirowany okres. Watahy młodzieńców już od następnego ranka przewalać się będą pod postacią koledników i śmieciarzy przez domostwa. Będą broić, swawolić a przede wszystkim pić. Taka zabawa sprzyja zalotom. Jednak nie zawsze bywało wesoło. Gdy wszyscy mieli już dobrze w czubie, zaczęli brać się za bary. Nie na darmo w statucie krakowskim z 1408 roku czytamy: "...ludzie świeccy chodzą po koledzie w okresie Świąt Godnich, przy czym dużo zdarza się zabójstw, kradzieży i innych zbrodni...".

Michał Olszański

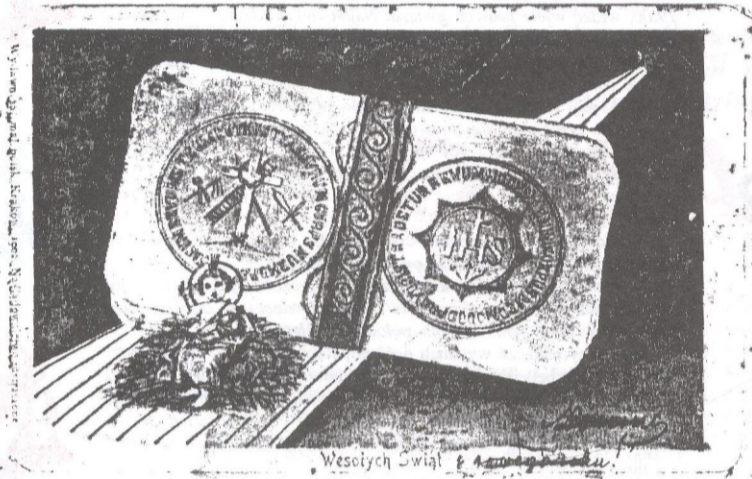


# Zwiastuny Świąt Bożego Narodzenia



mieszkanie w przyziemiu. Na długo przed grudniem pan Samecki przystępował do wyrobu świątecznych opłatków. W tej pracy pomagała mu cała rodzina, a my chłopcy z sąsiedztwa

Narodzenia. Ta praca, pieczenie i roznoszenie opłatków, nie była zajęciem lekkim, w tamtych czasach bowiem parafia sanocka obejmowała całe miasto oraz Dąbrówkę Polską, wsie Płowce i Stroże oraz rodziny katolickie w Trepczy.



Kartka pocztowa sprzed 100 laty.

W dzisiejszym opowiadaniu dotknę moich wspomnień związanych ze świątami Bożego Narodzenia w czasach, kiedy byłem kilkuletnim chłopcem. Pamiętam, że zbliżające się święta były w moim przekonaniu anonsowane przez dwa zwiastuny. Pierwszym był Pan Jan Samecki długoletni organista sanockiej Fary czyli kościoła parafialnego pw Przemienienia Pańskiego. Organista był właścicielem kamienicy przy ulicy Sienkiewicza 3, w której zajmował obszerne

odwiedzaliśmy mieszkanie Sameckich, aby przyglądać się pieczeniu opłatków, a przy tej okazji trochę pobarszkować z wnukami gospodarza. Pan Samecki siał na stołku przy piecu kuchennym i na specjalną formę nożycową rozgrzaną w ogniu nalewał trochę rzadkiego ciasta, które przez zaciśnięcie nożyc zamieniało się w białutką opłatek z odcisniętym obrazkiem w sceną Bożego Narodzenia. Upieczone opłatki — obcinane i wyrównywane nożyczkami przez członków rodziny — kładzono do specjalnej skrzynki z otwieranymi u góry kłapami.

W grudniu, przeważnie w godzinach popołudniowych pan Samecki w towarzystwie kościelnego Paszkiewicza obchodził domy mieszkańców Sanoka i okolic roznosząc opłatki. Kiedy organista przychodził do naszego domu, był to pierwszy zwiastun, że zbliżają się święta Bożego

Drugim zwiastunem nadchodzących świąt jawiła się we wszystkich domach — choinka. Bardzo cieszyliśmy się, kiedy na kilka dni przed świętami ojciec przynosił ją — żywą — do domu. Zaraz po osadzeniu w specjalnym stojaku rozpoczynaliśmy jej przybieranie, chociaż czyniliśmy to bez ładu i składu. Wieszaliśmy na gałązkach cukierki zawijane w kolorowa bibułkę, orzechy włoskie malowane pozłotką, różne ozdoby papierowe, na koniec wieszaliśmy kolorowe łańcuchy. Wieszaliśmy w miejscach, do których dosięgły nasze chłopięce ręce. Na szczycie jaśniał szklany szpic, a pod nim znajdował się kolorowy anioł. Te ostatnie, trudne dla nas czynności, wykonywał nasz ojciec. Końcowym akcentem ubierania choinki było umieszczenie barwnych świeczek w metalowych uchwytych — elektrycznego oświetlenia wówczas nie było. Przy ubranej, błyszczącej i pachnącej — spędzaliśmy w czasie świąt długie chwile śpiewając kolędy.

Jednak najpiękniejsze w Sanoku drzewko mieli nasi najbliżsi sąsiedzi, mianowicie rodzina Maksymiliana Słuszkiewicza. W jego domu ubieranie choinki odbywało się z całym ceremoniałem. Najpierw na podwórzu przywożono kilka dorodnych świerków z lasu miejskiego. Rzędem stawiano przy płocie i tu Słuszkiewicz dokonywał wyboru najpiękniejszego. Musiał być dość wysoki, z równymi gałązkami, z pięknym zakończeniem. Wybrany wnoszono do mieszkania, gdzie stawiano go na tle białej ściany pomiędzy dwoma oknami. Ubieraniem zajmował się osobi-

ście pan Słuszkiewicz i my, dzieci, nie mogliśmy w tej czynności przeszkadzać. Każdego roku nadawano temu przybraniu odpowiedni kolor, a więc jeżeli w poprzednim roku choinka była ubierana na biało, to w następnym na niebiesko czy różowo. Tak przybrane drzewko było prawdziwym dziełem sztuki. Podziwialiśmy je z otwartymi ustami i z wielkim wzruszeniem. A często bywaliśmy w tym domu, bowiem przyjaźniliśmy się z rodziną Słuszkiewiczów, a zwłaszcza z dziećmi: Januszem, Marysią, Leszkiem i Barbarą.

Kończąc moje wspomnienia, chcę Czytelnikom "Tygodnika Sanockiego" złożyć pod choinkę prezenty w postaci szczerych życzeń zdrowych i radosnych świąt Bożego Narodzenia.



Kartka pocztowa sprzed 100 laty.

## Wigilia przy skuterze

Leszek Mnich, ratownik GOPR, fotograf (autor zdjęć prezentowanych w SDK z okazji 35-lecia "Grupy Bieszczadzkiej"), wiele Wigilii spędził w górach. Jedną z nich pamięta jednak szczególnie. Było to dziesięć lat temu, na Połoninie Wetlińskiej.

Od 22 grudnia do 2 stycznia mieliśmy razem z Władkiem Słodczyką dyżur w schronisku na Połoninie Wetlińskiej. W Wigilię, przed południem zjechał skuterem do Przełęczu Wyżnej. Mieliśmy odebrać zupełnie nowiutkiego Burana (stary skuter szedł do remontu), paliwo, a przy okazji zaopatrzenie dla schroniska.

Tutaj trzeba powiedzieć dwa słowa o drodze na przełęcz. My co roku, jak tylko zacznie padać śnieg, zaczynamy jeździć na nią ze schroniska. Potem turyści mogą w miarę spokojnie dojść do schroniska, ale wystarczy tylko zbroczyć z tej drogi o krok, żeby zapasnąć się w śnieg po pachy. Szlak jest dodatkowo otyczkowany, bo we mgle łatwo można zabłądzić. Niżej, między drzewami, to jeszcze pół biedy. Kłopoty zaczynają się po wyjściu z lasu, gdzie jest gołe zbo-

cze bez żadnych znaków orientacyjnych. Nawet Lutek (Ludwig Pińczuk, GOPR—owiec prowadzący schronisko na Połoninie Wetlińskiej — przyp. M.O.) kilka razy nie trafił do schroniska.

Wtedy w Wigilię była mgła (widoczność do 30 metrów) i z piętnaście stopni mrozu. Gdzieś około godziny 14.00 zaczęliśmy podjazd. Skuter był przeciążony z tyłu i mało sterowny.

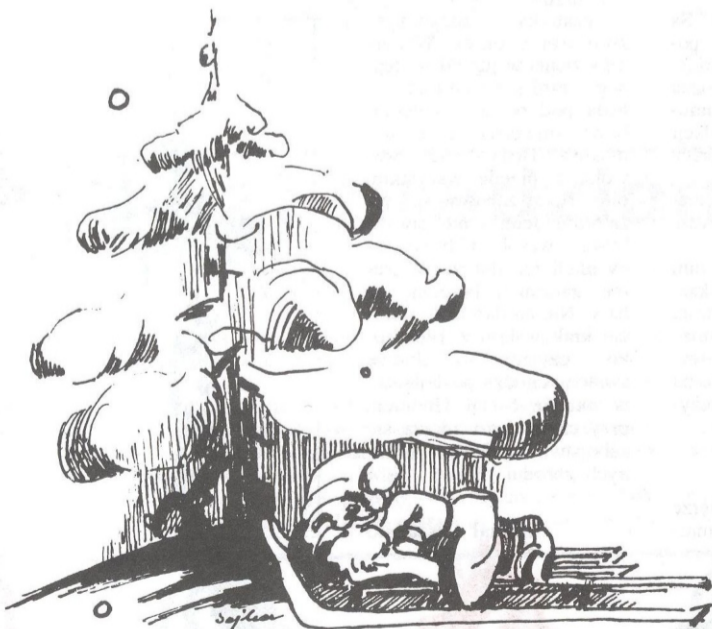
Prowadził Władek. Wyjechaliśmy z lasu, skuter nie zareagował na skręt odcieżonej płozy i... zakopaliśmy się dokładnie w śniegu. Byliśmy tak zagrzebani, że aby się wydostać, trzeba było położyć na śniegu łopatę, wgramolić się na stylisko, i dopiero wskoczyć na ubity szlak.

Najpierw próbowaliśmy jakoś wjechać na ubitą drogę, ale nie dało rady. Zaczęliśmy więc przemieszczać wszystko na grzbiecie do schroniska. W lecie było do niego jakieś 10—15 minut drogi.

Kursowaliśmy tak z nosidlami jakieś trzy godziny. W międzyczasie, jak się zaczęło ściemniać, wzięliśmy do jamy opłatek i flaszkę. Gdzieś około dziewiątej, w dziurze przy skuterze, składaliśmy sobie życzenia. Potem złapał się za łopatę i zaczęliśmy przekopywać się ze skuterem do grani, gdzie jest już na tyle twardo, że można spokojnie jechać.

Do schroniska dotarliśmy o czwartej rano. Byliśmy tak zmęczeni, że nawet żeśmy się nie porzobili, tylko padliśmy na łóżka. Kilka godzin spałszy jak zabici. Dopiero na drugi dzień, koło południa zaczęliśmy niemrawo coś przygotowywać na święta. Była to chyba moja najbardziej zwariowana Wigilia w górach.

Wysłuchał: Michał Olszański



## Chłodnym okiem

### O świątecznym stole

Z przyczyn obiektywnych mam niewiele czasu na te książki, które bym chciał przeczytać. Czytam zaś te, których w innych warunkach nie wziąłbym do ręki. Moją rozterkę łagodzi nieco Polskie Radio, zwłaszcza Program II, który dzień w dzień raczy nas lekturą samych dobrych książek. Niedawno czytano tam "Wędrowki po Argentynie" Witolda Gombrowicza. Jakis czas potem słuchałem "Wspomnień" Ewy Dzieduszyckiej — córki Tadeusza, posła na Sejm Galicyjski i członka wiedeńskiej Izby Panów.

Po radiowej lekturze tej ostatniej książki dochodzę do wniosku, że jeśli chce się poznać prawdę o ludziach, o świecie, o Polsce... etc., powinno się zarzuć wszelką naukę oraz studiowanie, a zacząć czytać pamiętniki. Teza moja jest z gatunku skrajnych, więc potrzebny będzie jej przekonujący dowód. Oto on: pamiętnikarstwo jest rodzajem piarstwa spontanicznego. Nie bierze się z wyrachowania ani z wczesniejszego zamysłu. Jest zapisem, który ma na celu uchronić od zapomnienia mijający czas, ludzi i zdarzenia; stanowi przejaw poczucia tożsamości piszącego, wyraz jego samowiedzy czyli świadomości siebie na tle świata, w którym znalazł własne miejsce.

Żadnego z tych warunków nie spełnia ani historiografia, która w imię tzw. obiektywizmu potrafi nas karmić nieprawdziwym obrazem przeszłości. Ani twórczość literacka, która może być wynikiem zauroczenia idolem (vide wiersze wybitnych poetów polskich piszących o ...Stalinie). Ani prace socjologów, którzy przy pomocy najprzeróżniejszych technik i metod badali nie to, co się naprawdę działo ze społeczeństwem, lecz to co — wedle z góry przyjętej tezy — dziać się z nim miało. Nie mówiąc o filozofach, co to niepomni na przestroge jednego Francuza, nieustannie "mnożą byty ponad miarę", zamiast opisywać ten jeden świat, w którym nam przyszło żyć.

Wracam jednak do hrabiny Dzieduszyckiej, która w swoich pamiętnikach przedstawia życie pałacowe, dworskie i salonowe na przełomie XIX i XX w., wychowanie młodzieży szlacheckiej, stosunki między dworem a wsią, podróże z babką po Europie, zwiedzanie głośnych muzeów i galerii oraz wiele innych spraw. Wspomnienia pisane są bez cienia nostalgii, żalu czy uniesienia tak charakterystycznych dla wspominków kobiecych. Ich lekturę można by polecić przedstawicielom rozmaitych środowisk — nie tylko jako źródło wiedzy o epoce, ale również jako rezerwuwar pięknej, rzadko dziś spotykanej polszczyzny.



Jest wszakże we "Wspomnieniach" watek szczególnie, do którego autorka wraca najczęściej. Dotyczy on wychowania i kształcenia dziewcząt — słowem formacji, jaką otrzymywała młoda polska szlachcianka, zanim stała się dostojną matroną. I choć czasy są dziś inne, ten właśnie watek szczególnie polecam wychowanym w PRL-u matkom obecnych nastolatków, z którymi mają one tyle kłopotów. Z pewnością miałyby ich mniej, gdyby mogły się odwołać do jakiegoś — choćby archaicznego — wzorca. Wiedziałyby wtedy, jak wychowywano dziewczęta w dawnej Polsce, czego ich uczono, jak kształtowano ich zainteresowania, jakie wpajano ideały? Jaki był świat dorastających dziewcząt — dziś kreowany przez podpaśkę *always* — *plus*, dezodorant *fa* i "malefiki *tic-tac*", który ma tylko dwie kalorie!"

Mój nauczyciel gatunku, w jakim się tu wypowiadam, Stefan Kisielewski "Kisiel" przygotowywał na święta duży felieton—esej. Tekst taki zajmował całą kolumnę, a czasem więcej miejsca, skutkiem czego, zaczynając lekturę od ostatniej strony pisma, trzeba się było wracać do środka numeru. Często usiłowałem dociec, skąd się bierze to jego upodobanie do ogromnych tekstów na czas świąt, kiedy ludzie zajęci są jedzeniem, piciem a następnie kłopotami, jakie powodują te czynności. Dziś widzę, że powód był prosty. "Skoro tak dbacie o świąteczny stół — zdawał się mówić czytelnikom — i nie nie jest w stanie zmienić waszych przyzwyczajeń, ja wam dołożę jeszcze jedno danie — nie dla ciała, lecz dla duszy!" Którą mój mistrz często utożsamiał z rozumem.

Jan Skoczyński

# Nie dla średniaków

Dość głośnym echem odbiło się uruchomienie w październiku przez PeKaO SA kas mieszkaniowych. Mają pomóc w zakupie, budowie bądź remoncie własnego lokum. Dzięki nim można uzyskać tani kredyt. Ale najpierw trzeba składać na kupkę. Co najmniej przez trzy lata.

Zasada funkcjonowania kasy jest prosta: odkłada się pieniądze na niskoprocentowanym rachunku, by później otrzymać w zamian niskoprocentowany kredyt. Najkrótszy czas oszczędzania wynosi 3 lata, najdłuższy 5 (dłuższy się nie opłaca ze względu na niskie oprocentowanie i wysoką inflację). Oprocentowanie wkładu wynosi 5,5 procent a kredytu 11, ale

wartości te zmieniają się wraz z inflacją. Okres spłaty kredytu równy jest okresowi oszczędzania.

Co miesiąc należy odłożyć taka sama, zadeklarowaną przez siebie kwotę, od stycznia nie mniej niż 100 zł. Raz w roku można zmienić jej wysokość.

W tym istniała możliwość wpłacenia dowolnej sumy — dwanaście tysięcy zł uprawnia do maksymalnej ulgi podatkowej. Właściwie greszą największą atrakcją kasy jest przewidywane przez dyrektora oddziału PeKaO SA Marię Olszewską — gdy nie będzie już obligacji — startu nie magnesem przyciągającym klientów. W przyszłym roku — jeśli zostaną zaakceptowane nowe zasady korzystania z ulg podatkowych — będzie można odpisać maksymalnie 4.637 zł, ale już od podatku a nie dochodu.

Otrzymany z kasy kredyt to maksymalnie 150 procent wkładów wraz z odsetkami. Może on być wykorzystany wyłącznie na cele mieszkaniowe: sfinansowanie remontu, zakup (na rynku pierwotnym lub wtórnym) domu, mieszkania spółdzielczego, prawa do mieszkania lub domu jednorodzinnego w spółdzielni mieszkaniowej, budowę, zakup działki budowlanej pod budowę domu, spłatę kredytu bankowego zaciągniętego na cele mieszkaniowe.

Atrakcyjny jest również to, że klient ma prawo przenieść prawa obywatelskie posiadacza rachunku oszczędnościowo — kredytowego na osobę bliską — wstępnych (rodzice, dziadkowie, pradiadkowie) i następnych (dzieci, wnuki, prawnuki) bez ponoszenia dodatkowych opłat.

Ile da i w jakim czasie, odkładany

co miesiąc stary milion, przedstawiają poniższe tabelki. Pokazują również wysokość rat, jakie trzeba będzie spłacać i liczbę metrów, które można kupić za uskładane i pożyczone pieniądze. Widać wyraźnie, że uzbierać na własne — nawet najmniejsze M — nie będzie łatwo, a dla zdecydowanej większości wręcz niemożliwe. Nie jest więc to droga do własnego M — dla przeciętnie zarabiających. Może natomiast stać się atrakcyjną formą zdobycia gotówki dla planujących większy remont.

W sanockim Oddziale PeKaO SA na razie zawarto 20 umów z klientami. Najmniejsze wpłaty wyniosły po 100 zł miesięcznie, największa jednorazowo 5 000.

/jot/

## KASA MIESZKANIOWA BANKU PEKAO S.A. SYMULACJA: oszczędzanie/spłata kredytu

oszczędzanie	Spłata kredytu (3)											
	36 m-cy				48 m-cy				60 m-cy			
	kredyt (2)	śr. rata	śr. odsetki (4)	razem	kredyt (2)	śr. rata	śr. odsetki (4)	razem	kredyt (2)	śr. rata	śr. odsetki (4)	razem
100,00 zł	5 806,72 zł	161,30 zł	8,60 zł	169,89 zł	8 428,58 zł	175,60 zł	8,95 zł	184,54 zł	11 363,96 zł	189,40 zł	9,24 zł	198,64 zł
200,00 zł	11 613,45 zł	322,60 zł	17,19 zł	339,79 zł	16 857,14 zł	351,19 zł	17,90 zł	369,09 zł	22 727,94 zł	378,80 zł	18,49 zł	397,29 zł
300,00 zł	17 420,17 zł	483,89 zł	25,79 zł	509,68 zł	25 285,72 zł	526,79 zł	26,84 zł	553,63 zł	34 091,90 zł	568,20 zł	27,73 zł	595,93 zł
400,00 zł	23 226,89 zł	645,19 zł	34,39 zł	679,58 zł	33 714,29 zł	702,38 zł	35,79 zł	738,17 zł	45 455,87 zł	757,60 zł	36,98 zł	794,57 zł
500,00 zł	29 033,60 zł	806,49 zł	42,98 zł	849,47 zł	42 142,87 zł	877,98 zł	44,74 zł	922,71 zł	56 819,84 zł	947,00 zł	46,22 zł	993,22 zł
600,00 zł	34 840,33 zł	967,79 zł	51,58 zł	1 019,37 zł	50 571,43 zł	1 053,57 zł	53,69 zł	1 107,26 zł	68 183,80 zł	1 136,40 zł	55,46 zł	1 191,86 zł
700,00 zł	40 647,05 zł	1 129,08 zł	60,18 zł	1 189,26 zł	59 000,01 zł	1 229,17 zł	62,63 zł	1 291,80 zł	79 547,77 zł	1 325,80 zł	64,71 zł	1 390,50 zł
800,00 zł	46 453,77 zł	1 290,38 zł	68,78 zł	1 359,15 zł	67 428,58 zł	1 404,76 zł	71,58 zł	1 476,34 zł	90 911,74 zł	1 515,20 zł	73,95 zł	1 589,15 zł
900,00 zł	52 260,49 zł	1 451,68 zł	77,37 zł	1 529,05 zł	75 857,16 zł	1 580,36 zł	80,53 zł	1 660,89 zł	102 275,71 zł	1 704,60 zł	83,20 zł	1 787,79 zł
1 000,00 zł	58 067,22 zł	1 612,98 zł	85,97 zł	1 698,94 zł	84 285,72 zł	1 755,95 zł	89,48 zł	1 845,43 zł	113 639,67 zł	1 893,99 zł	92,44 zł	1 986,43 zł

- (1): podwyższana co 12 m-cy o wskaźnik inflacji.  
 (2): wysokość kredytu (K/D): 130% depozytu  
 (3): okres spłaty kredytu = okres oszczędzania  
 (4): oprocentowanie kredytu 11% p.a. w 1 roku; maleje proporcjonalnie do przyjętego wsk. inflacji.

Rata m-czna (1)	Okres oszczędzania											
	36 m-cy				48 m-cy				60 m-cy			
	depozyt+ods. (2)	kredyt (3)	razem	ilość m2 mieszk.	depozyt+ods. (2)	kredyt (3)	razem	ilość m2 mieszk.	depozyt+ods. (2)	kredyt (3)	razem	ilość m2 mieszk.
100,00 zł	4 466,71 zł	5 806,72 zł	10 273,43 zł	5,05	6 483,52 zł	8 428,58 zł	14 912,10 zł	6,48	8 741,51 zł	11 363,96 zł	20 105,47 zł	7,87
200,00 zł	8 933,42 zł	11 613,45 zł	20 546,87 zł	10,09	12 967,03 zł	16 857,14 zł	29 824,17 zł	12,97	17 483,03 zł	22 727,94 zł	40 210,97 zł	15,75
300,00 zł	13 400,13 zł	17 420,17 zł	30 820,30 zł	15,14	19 450,55 zł	25 285,72 zł	44 736,27 zł	19,45	26 224,54 zł	34 091,90 zł	60 316,44 zł	23,62
400,00 zł	17 866,84 zł	23 226,89 zł	41 093,73 zł	20,19	25 934,07 zł	33 714,29 zł	59 648,36 zł	25,93	34 966,05 zł	45 455,87 zł	80 421,92 zł	31,50
500,00 zł	22 333,54 zł	29 033,60 zł	51 367,14 zł	25,24	32 417,59 zł	42 142,87 zł	74 560,46 zł	32,42	43 707,57 zł	56 819,84 zł	100 527,41 zł	39,37
600,00 zł	26 800,25 zł	34 840,33 zł	61 640,58 zł	30,28	38 901,10 zł	50 571,43 zł	89 472,53 zł	38,90	52 449,08 zł	68 183,80 zł	120 632,88 zł	47,25
700,00 zł	31 266,96 zł	40 647,05 zł	71 914,01 zł	35,33	45 384,62 zł	59 000,01 zł	104 384,63 zł	45,38	61 190,59 zł	79 547,77 zł	140 738,36 zł	55,12
800,00 zł	35 733,67 zł	46 453,77 zł	82 187,44 zł	40,38	51 868,14 zł	67 428,58 zł	119 296,72 zł	51,87	69 932,11 zł	90 911,74 zł	160 843,85 zł	63,00
900,00 zł	40 200,38 zł	52 260,49 zł	92 460,87 zł	45,42	58 351,66 zł	75 857,16 zł	134 208,82 zł	58,35	78 673,62 zł	102 275,71 zł	180 949,33 zł	70,87
1 000,00 zł	44 667,09 zł	58 067,22 zł	102 734,31 zł	50,47	64 835,17 zł	84 285,72 zł	149 120,89 zł	64,83	87 415,13 zł	113 639,67 zł	201 054,80 zł	78,75

- (1): podwyższana co 12 m-cy o wskaźnik inflacji.  
 (2): oprocentowanie depozytu 5,5% p.a. w 1 roku; maleje proporcjonalnie do przyjętego wsk. inflacji.  
 (3): wysokość kredytu K/D: >> 130,00% depozytu  
 cena m2 dziś: >> 1 500,00 zł  
 cena m2 po 36 m-cach: 2 035,50 zł  
 cena m2 po 48 m-cach: 2 300,12 zł  
 cena m2 po 60 m-cach: 2 553,13 zł

## Coś dla kinomanów

### Reeves, Van Damme i Malkovich

Co tydzień prezentujemy na naszych łamach krótkie recenzje filmów wyświetlanych w kinie "Pokój". Jego właściciele Andrzej Kotulski i Janusz Stabryła fundują dwie podwójne wejściówki dla tych Czytelników, którzy pierwsi zadzwonią do redakcji "TS" (nr 325-79). Telefony przyjmujemy w piątek od godziny 10.30. Wejściówki ważne będą jednak tylko w bieżącym tygodniu. Dzwonić, kinomani!

\*\*\*

Od 20 do 23 grudnia o godz. 20.00 wyświetlany będzie film **REAKCJA ŁAŃCUCHOWA**. Grupa naukowców prowadzi badania nad wodą jako źródłem energii. Gdy są już blisko sukcesu potężna eksplozja niszczy laboratorium. Jeden z naukowców Eddie (Keanu Reeves) cudem unika śmierci. Początkowo FBI podejrzewa dr Chena. Jednak niedługo podejrzenie pada na Eddiego — agenci znajdują u niego dużą sumę pieniędzy i aparatę szpiegowską. Nie potrafiący udowodnić swej niewinności Eddie i jego przyjaciółka Lily wymykają się policji. Ściga ich jednak ktoś jeszcze — tajemnicza organizacja C—sys-

tem... Obok Reevesa gwiazdą filmu jest Morgan Freeman. Jedną z pierwszoplanowych ról gra również polski aktor, Krzysztof Pieczyński. Film dozwolony jest od lat piętnastu.

\*\*\*

W **THE QUEST** Jean—Claude Van Damme gra rolę, w jakich najbardziej lubią go miłośnicy kina akcji. Lata dwudzieste. Chris opuszcza rodzinę. Po podróży statkiem trafia w ręce pirata Dobbsa. Ten odsprzedaje go panu Khao, u którego Chris uczy się sztuk walki. Zarabia występując podczas płatnych walk w Bangkoku. W końcu trafia do zaginionego miasta w Tybecie, by wziąć udział

w turnieju, w którym walczy się na śmierć i życie. Obowiązuje tam kilkanaście stylów walki. W filmie nie brak też wątku miłosnego — Chris spotyka piękną dziennikarkę... Film dozwolony jest od lat dwunastu, a obejrzyć go będzie można od 27 do 29 grudnia o godz. 18.00.

\*\*\*

**KRÓL OLCH.** Abel (John Malkovich) od dzieciństwa czuje się inny. Gdy podczas wojny dostaje się do niewoli, w odróżnieniu od swych współtowarzyszy czuje radość i podniecenie. Trafia do starej twierdzy, gdzie do roli przyszłej elity III Rzeszy szkoleni są kilkunastoletni chłopcy. Zadaniem Abła jest ściągnięcie do twierdzy jak największej liczby chłopców. Wśród ludności zyskuje sobie miano "Potwora", "króla Olch" porwijającego bezbronne dzieci. Ale któregoś dnia znajduje małego żydowskiego chłopca. W Ablu dokonuje się wewnętrzna przemiana. Postanawia zaopiekować się malcem.

Film dozwolony jest od lat piętnastu. Jego projekcję przewidziano w terminie od 27 do 30 grudnia o godz. 20.00.

**WARSZTAT ELEKTRYKI  
POJAZDOWEJ  
JACEK SZURLEJ**

Zdrowych, Wesołych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz  
Szczęśliwego Nowego Roku  
wszystkim swoim Klientom  
życzy  
**JACEK SZURLEJ**

**FOTO - STUDIO - KOLOR**

Wszystkim Klientom  
najserdeczniejsze życzenia świąteczne  
oraz wszelkiej pomyślności  
w Nowym 1997 Roku

składa **Marek Zakrzewski**  
ul. Kochanowskiego 25  
tel. 339-97

**SOP „SOPSAN”**  
ul. Okulickiego 2 38-500 Sanok  
tel. 322-02, 329-60

**Ogłasza sprzedaż:**

- |   |                     |
|---|---------------------|
| 1. Walcarka do pił taśmowych                  | cena 500,- zł       |
| 2. Aparat do fazowania pił taśmowych          | cena 500,- zł       |
| 3. Aparat do rozwodzenia pił z wyposażeniem   | cena 1.500,- zł     |
| 4. Hala drewniana tartaczna do rozbiórki      | cena 3.500,- zł     |
| 5. Piła karuzelowa                            | cena 7.000,- zł     |
| 6. Piła taśmowa                               | cena 1.000,- zł     |
| 7. Piły taśmowe w metrach (cena 1mb.)         | 2,50 zł             |
| 8. Wagi metalowe 500kg szt 8 (cena za 1 szt.) | 300,- zł            |
| 9. Silniki elektryczne o mocy:                |                     |
| 10 kW szt. 2 (cena za 1 szt.)                 | cena 300,- zł       |
| 4,5 kW  | cena 200,- zł       |
| 10. Wyciągi pyłłów szt.2                      | ceny do uzgodnienia |

**USŁUGI TRANSPORTOWE**  
(do 2,5 tony ładowności)

Samochodem marki MERCEDES 410 z możliwością wyjazdu za granicę

TEL. 371-28

(po godz. 18.00)

**USŁUGI REMONTOWO-BUDOWLANE**

Zarszyn 71, tel. 257-11 w.107



Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe  
38-500 Sanok  
ul. Aleje WP 74 (wjazd od ul. Reymonta)

**WULKANEX**

AUTORYZOWANY SERWIS „STOMIL OLSZTYN”  
FIRMY OPIANIARSKIEJ „DEBICA” oraz DEALER  
OPON CAŁOSTAŁOWYCH

**OFERUJE:**

opony nowe, bieżnikowane oraz pełny serwis ciężarowo - osobowy

**Sprzedaż detaliczna i hurtowa**

☎ 307-95 w.55, 56 lub (090) 395-354



**FHU „MARLUX”  
RESTAURACJA  
„JAGIELLOŃSKA”**  
38-500 Sanok, ul. Jagiellońska 49  
tel. (0137) 312-08  
czynna codziennie w godz. 12.00 -24.00.

Na nadchodzący weekend i najbliższy tydzień szef kuchni poleca:  
**SZASZLYK JAGIELLOŃSKI** drink tygodnia - „LADY IN RED”

Zapraszamy na **BAL SYLWESTROWY**  
dnia 31.12.96 r. godz.20.00

Karnety w cenie 350,00 zł od pary do nabycia w restauracji w godz. 12.00 - 20.00  
Dla wszystkich par kaseta video z balu oraz do rozlosowania kilka złotych niespodzianek

**KIEROWNICTWO RESTAURACJI I HOTELU SKŁADA  
SWOIM KLIENTOM NAJLEPSZE ŻYCZENIA Z OKAZJI  
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA**

**WYPOŻYCZALNIA SUKIEŃ ŚLUBNYCH**

Sanok, ul. Poprzeczna 13 (dom prywatny)  
tel. 306-03

zaprasza codziennie w godz. 12.00 — 18.00

Zespół Szkół Ekonomicznych  
w Sanoku

zaprasza na tradycyjny

**„Bal Sylwestrowy”**

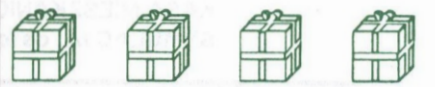
Bliższe informacje  
tel. 331-26 lub 314-85

Karty wstępu do nabycia

w księgowości szkoły.

Sanok, ul. Sobieskiego 23.

**KOSZT OD PARY 170 ZŁ**



**GABINET STOMATOLOGICZNY**  
Sanok, ul. Mickiewicza 6 I piętro m.5

lekarz stomatolog  
**Natalia Radzik**

przyjmuje:  
poniedziałek, środa, piątek  
15.00 - 19.00



**PRYWATNY GABINET LEKARSKI**

lek. med. **ROMAN JENDRO**

**SPECJALISTA UROLOG  
GINEKOLOG - POŁOŻNIK  
USG - CTG**

Czynny: poniedziałki i czwartki 16.00 - 18.00  
● Nagłe przypadki w niedzielę i święta  
● Wizyty domowe

38-500 Sanok, ul. Jana Pawła II Przychodnia ZOZ, tel. 319 60



**\* OGŁOSZENIA DROBNE \* OGŁOSZENIA DROBNE \* OGŁOSZENIA DROBNE \***

**LOKALE—NIERUCHOMOŚCI**

**SPRZEDAM**

- \* Działkę budowlaną 14a, uzbrojona, tel.330—62.
- \* Mieszkanie 35 m2, ul. Zamkowa 3/40, tel.301—01 lub ul. Zamkowa 3/40.
- \* Działkę budowlaną w Sanoku o pow. 27a lub 14a — cena 1000 zł za ar, tel.333—92 lub ul. Zamkowa 15/8.
- \* Lokal na działalność handlową 14 m2, Centrum Handlowe "Blonie", cena atrakcyjna, tel.359—04 (po 18.00).
- \* Mieszkanie 57 m2, 4 pokoje, IV piętro, tel.310—49.
- \* Mieszkanie 48 m2, tel.338—99.
- \* Mieszkanie własnościowe w centrum miasta, III piętro, 57 m2, tel.332—68.
- \* Dom w zabudowie szeregowej, częściowo wykończony, tel.344—50 (po godz.16.00).
- \* Z powodu wyjazdu dom wolnostojący do zamieszkania, nowy, wysoki standard, piętrowy, tel.320—28 (po godz.15.00).
- \* Mieszkanie 70 m2 w Sanoku, tel.314—60.
- \* Mieszkanie własnościowe, dwupokojowe, 55 m2, wiad. Kiczury 14/29.
- \* Mieszkanie 45 m2, dwa pokoje, I piętro, tel.352—1.
- \* Działki budowlane przy ul. 800—lecia w Sanoku, tel.375—22 (po godz.20.00).
- \* Działki budowlane przy ul. Okulickiego, wiad.Cegielniana 14/20.



**KUPIĘ**

- \* Działkę budowlaną, względnie stary dom w rejonie ul. Lipińskiego, Konarskiego, Lwowskiej, tel.317—71 (wieczorem).

**POSZUKUJĘ DO WYNAJĘCIA**

- \* Mieszkania, tel.(090)39—54—20.
- \* Młode małżeństwo poszukuje mieszkania do wynajęcia, możliwość zapłaty z góry za cały rok, tel.350—19 (prosić p. Małgosię).
- \* Garaż na os. Traugutta, tel.331—37 lub 368—52.
- \* Garaż w okolicy os. Jana Pawła II, tel.359—04 (po 18.00).

**POSIADAM DO WYNAJĘCIA**

- \* Pomieszczenia handlowe obok "AS—a", tel.305—93.
- \* Lokal o pow. 100 m2 na prowadzenie działalności handlowej typu hurtownia, sklep wielobranżowy, tel.371—28 (po 18.00).

**ZAMIENIĘ**

- \* Mieszkanie komunalne — pokój z kuchnią, I piętro — na większe, wiad. Podgórze 2/6.



**AUTO—MOTO**

**SPRZEDAM**

- \* Tani poloneza (1980), tel.339—80 (po 16.00).
- \* Tani poloneza 1500 (1987), wiad. ul. Kościuszki 34/5.
- \* Wartburga z silnikiem po generalnym remoncie, tel.367—53.
- \* Fiata 126 bis (1988), wiad. Blizne 467 (k. Ośrodka Zdrowia).
- \* Poloneza 1500 (1987), 100 tys. km., cena ok. 5000 zł, tel.377—81 lub ul. Mickiewicza 31/9.
- \* Forda scorio 2,0 DOHC (1992), grafitowy metalik i honde CRX 1,6 (1989), czerwona, tel.304—73.
- \* Skodę 120 GLS (1984), tel.363—03.
- \* Tani poloneza (1993), tel.320—47 (19.00—20.00).
- \* Ładę 2105 (1982), tel.309—27 (po 18.00).
- \* Fiata tipo 1,4 ie (wtrysk, katalizator), (1995), kolor niebieski metalik, tel.334—00.
- \* 10 rat w AUTO—TAK na fiata uno, tel.302—49 (po 16.00).
- \* Forda siernę (1983), pełne wyposażenie, GHIA, pojem. 2 tys., stan b. dobry, tel.666—22 (po 19.00).
- \* Tani zastawę 1100p (1980), wiad. ul. Jagiellońska 14/15.
- \* Fiata 126p el (1995), wiad. Zarszyn 71, tel.257—11 w. 107.
- \* Fiata 126p (1993), pełne wyposażenie dodatkowe, tel.352—61.
- \* Poloneza — składak (1995), wiad. Czertez 87 lub tel.313—53.
- \* Citroen AX 1,0 (1994), poj. 954 cm3, katalizator, komputer, multi-wtrysk, stan idealny, tel.340—72.
- \* Fiata 126p (1986), przebieg 57 tys.km, blacha po kapitalnym remoncie, cena 3100 zł, tel.351—88 (po godz.18.00).
- \* Trabant w dobrym stanie, tel.363—36 (po godz.18.00).
- \* Mercedesa 207 D, osobowo — towarowy (1979) oraz suzuki maruti (1991), wiad. Armii Krajowej 14/14.
- \* Trabant (1990), wiad. Armii Krajowej 14/33 lub tel.340—34.
- \* Fiata 126p (1991), stan b.dobry, wiad. Zabłotec 21.
- \* Tani daihatsu charade 1,0 D, tel.226—70.
- \* Ładę samarę (1991), poj. 1300, tel.353—82 (po godz.15.00).

**POSIADAM DO WYNAJĘCIA**

- \* Przyczepę lawetę, tel.666—22 (po 19.00).



**RÓŻNE**

**SPRZEDAM**

- \* Meble i półki sklepowe, tel.367—89.
- \* Zamrażarkę 150l, żyłwy figurowe, narty z butami, tel.300—99.
- \* Witrzynę chłodniczą 2m, patelnię elektryczną, wyparzacz do czajnika, podgrzewacz do potraw, stoły technologiczne 2 szt, zamrażarkę 400l, podgrzewacz do wody elektryczny 80l, wszystkie przedmioty sprawne technicznie, cena do uzgodnienia, tel.221—07.
- \* Syntezator casio, tel.349—16.
- \* Tani telewizor kolorowy Helios (używany), tel.336—64 (po 19.00).
- \* Nowy piec C.O. gazowy, atestowany oraz nowe grzejniki aluminiowe prod. "Armatura Kraków". tel.361—79.

- \* Szafę chłodniczą, witrzynę i patelnię elektryczną, tel.304—73.
- \* Akordeon HORCH 120 w b. dobrym stanie oraz meble sklepowe, tel.359—04 (po 18.00).
- \* Miód wielokwiatowy, tel.315—96.
- \* Konia, tel.309—27 (po 18.00).
- \* Okazja! Nowe, ładne, długie, sztuczne futro damskie, brąz (160/170), cena 330 zł, tel.332—49.



- \* Wózek dziecięcy, dwufunkcyjny, głęboki i spacerowy, kolor granat z chińskim ornamentem, prawie nowy, wiad. ul. Sikorskiego 6a/32 (17.00—20.00).
- \* Elektroniczną maszynę do pisania Casio, komputer Pentium 100, kolumny Tonsil 60W, kolumny Sony 60W, skrzypce 4/4, tel.363—18.
- \* Komputer Amiga 500, 1 MB RAM, kolorowy monitor, akcesoria. Stan b. dobry, cena do uzgodnienia, tel.334—38 (po 18.30).
- \* Pięciomiesięczną suczkę rasy bokser, tel.329—05.
- \* Pilnie komputer Commodore 64 plus joysticki, magnetofon i gry (1994), cena 120 zł, tel.308—73.
- \* Długą suknię ślubną z jedwabiu japońskiego, tel.354—39 (od godz.16.00).
- \* Dobremany szczenięta, wiad. Alicja Chmiel, Nowosielce Granica 320.
- \* Prawo do odbioru poloneza 1,6 GLI standard (lub dowolnego innego prod. FSO), cena giełdowa nowego auta pomniejszona o 8 rat x 525 zł plus koszty odbioru, wiad. Witold Sławiński, Cisna 58/38 lub tel.Cisna 27 (praca) bądź tel.grzeczna. Cisna 93.

**KUPIĘ**

- \* W dobrym stanie, pochodzące z rozbiórki lub pozostałe po budowie: cegły, pustaki, drewno dachowe, deski, tel.313—09.

**PRACA**

**ZATRUDNIĘ**

- \* Poszukuję osoby do opieki nad starszą panią (chodzącą), tel.365—05 (po 16.00).
- \* Firma handlowa w Sanoku poszukuje przedstawiciela handlowego, wykształcenie min. średnie, tel.341—32.
- \* Opiekunkę do 4—letniego dziecka, tel.305—45 (po godz.17.00).
- \* Opiekunkę do dziecka, tel.312—59 (w godz.16.00—19.00).

**POSZUKUJĘ PRACY**

- \* Student prawa prowadzi kursy i korepetycje z języka angielskiego dla dzieci początkujących. Bardzo atrakcyjne ceny, tel.318—80.

**ZGUBIŁ**

- \* Zginięło świadectwo ukończenia Liceum Zawodowego (1987) na nazwisko KLIM EWA zamieszkała Tarnawa Dolna 3.
- \* Zginięł pies — czarny owczarek z białymi plamami, roczny, bez obroży, wiad. Szopena 34.



## Zgadywanki — rymowanki

— 1 —  
Choć niezgrabny, ale miły.  
Dzieci same go lepili.  
Lepili go cały ranek.  
To ze śniegu jest....

— 2 —  
Jaka to para umie w zgodzie  
tańczyć i skakać tylko na lodzie?

— 3 —



Co za białe piórka sypie zimą chmurka?

— 4 —  
Wszystkie pojazdy na świecie  
muszą mieć koła, jak wiecie.  
A te, nie mają ich wcale.  
Ale jeżdżą wspaniale!

— 5 —  
Noworocznych wiele życzeń  
niesie dzieciom mroźny....

— 6 —  
Zimą lśniący wisi  
przy oknie, okapie.  
Gdy słońce przygrzeje,  
woda z niego kapie.



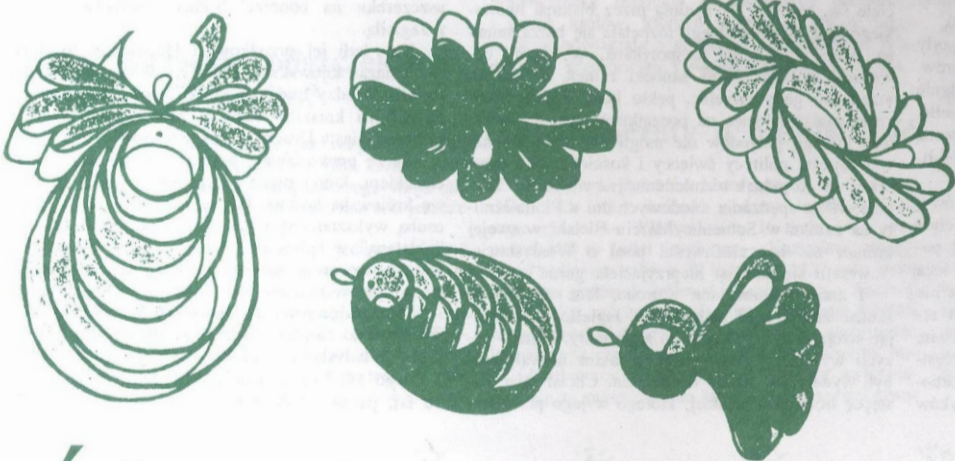
Ten konkurs przeznaczony jest dla najmłodszych. Rozwiązania zgadywanek — rymowanek należy umieścić na kartce pocztowej i przysłać na adres redakcji "TS" — 38-500 Sanok, ul. Lenartowicza 2 — do 4 stycznia 1997r. Na zwycięzcę czeka cenna nagroda!

## Zróbcie to sami !

Czy wiecie, że trochę więcej niż sto lat temu polskie dzieci nie znaly choinki? Zamiast niej u paupów wieszano ubrane gałązki świerkowe lub sosnowe. Dekorowano słodyczkami, orzechami i kolorowymi wstążkami. Nazywano je podłaźniczka, połaźnikiem lub gajem. Wierzono, że sprowadzają szczęście do domu. Zdobienie i wieszanie podłaźniczki było wesołą uroczystością, na którą schodziła się okoliczna młodzież.

A może i wy spróbujecie zrobić taką podłaźniczkę? To naprawdę nie jest trudne! Wystarczy wziąć sporą gałąź świerkową albo kilka mniej-

szych, związanych promieniście. Gałęzie takie można kupić na rynku lub w leśniczówce np. w Lisznej. Podwieszono np. pod lampą za pomocą paru kolorowych wstążeczek, udekorujcie bombkami, dzwoneczkami, gwiazdkami czy lametą. A może znajdziecie chwilę czasu, aby własnoręcznie przygotować świąteczne ozdoby? To też nie jest trudne, a sprawia ogromną przyjemność! Możecie skorzystać z naszych propozycji — aby zrobić te papierowe cacka, wystarczy trochę paszków kolorowego papieru, klej, zszywacz albo igła z nitką. Życzymy powodzenia!



## Ślizgawka

Piotruś z kolegami zrobił ślizgawkę. Właściwie nie prawdziwą ślizgawkę, ale zawsze. Był to długi pasek lodu na chodniku przed domem. Wystarczyło się dobrze rozpędzić i jechało się prawie do przystanku autobusowego. Wszystkie dzieci z bloku ślizgały się przez cały dzień i były bardzo zadowolone.

Dorośli mniej. Codziennie, gdy szli do pracy albo wracali do domu, musieli się ślizgać, choć wcale tego nie chcieli. Innej drogi przecież nie było. Pan listonosz poślizgnął się, przewrócił i musiał zbierać listy. Pan hydraulik nabił sobie guza rurą, którą niósł na ramieniu.

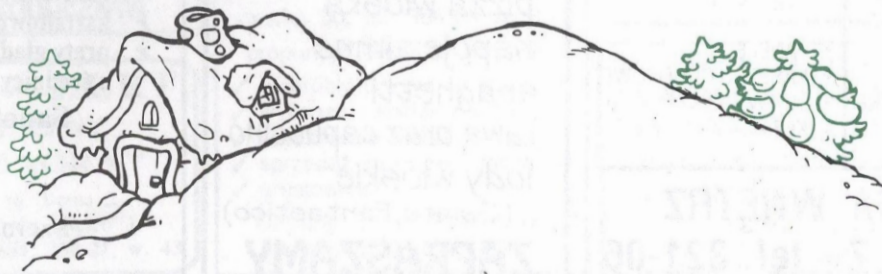
Patrzeć jak dorośli się przewracają, było prawie tak samo przyjemnie, jak samemu się ślizgać.

Pewnego dnia, gdy ślizgali się jak zwykle, zauważyli, że zbliża się Babcia. Babcia mieszka zupełnie sama na parterze i wychodzi bardzo rzadko, bo ma już siedemdziesiąt pięć lat i boją ją nogi. Szła teraz wolniutko, dźwigając dwie ogromne torby z zakupami. Wszyscy przestali

się ślizgać i patrzyli, jak też Babcia da sobie radę. Nagle...

No właśnie — co stało się dalej? Waszym zadaniem jest dokończenie tego opowiadania. To zadanie dla całkiem już dużych. Czekamy na rozwiązania do 4 stycznia 1997r. Zastanówcie się też jak zachowalibyście się sami w podobnej sytuacji...

Marek Ławrynowicz



## Jak wygląda wigilijny opłatek?

Cieniutki, cichy, biały jak śnieg. Czasem pachnie choinką, ale nie zawsze. Kiedy go połamię, zapach zostaje jeszcze na talerzyku, jak zapach suszonych kwiatów na bibule.

Pewna dziewczynka potrafiła odróżnić 20 tysięcy zapachów, umiała rozpoznać po zapachu olejek kamforowy i olejek goździkowy, wiedziała, że inaczej pachnie pomarańcza cała, a inaczej rozcięta, tłumaczyła, że trzeba poznać najpierw zapach bliskich kwiatów, żeby określić zapach dalekich. Otóż ta dziewczynka powiedziała kiedyś, że opłatek pachnie najprościej, jak chleb.

W czasie Wigilii opłatek jest najważniejszy i zawsze pierwszy. Zanim się opłatkami nie podzielimy, nie można skosztować czerwonego barszczu z uszkami, czarnego maku, brązowych orzechów i srebrnych ryb.

Nie wypada nawet śpiewać kołęd.

Jak wygląda chwila dzielenia się opłatkami?

(...) Mamusia bierze z talerzyka opłatek, łamie i rozdaje. Boże kochany, co się dzieje. Co się zaczyna wyprawiać! Tak, jakby gwiazda najdalejza przyleciała i stanęła w łufciuku jak oswojony ptak.



Ciocia, która gniewała się na wujka i trząsała przed nim drzwiami jak zrebak kopytami, bierze go w ramiona i całuje w policzek. Ktoś się uśmiecha. Ktoś zaczyna beczeć jak osioł w stajni. Trochę się wstydzi, więc chowa twarz do kamizelki, płacze wprost na szelki.

Naręczony miał powiedzieć kocham, ale zaczął się jękać ze wzruszenia i krzyczeć — ko, ko, ko — jakby chciał jajko znieść. (...)

Ktoś popatrzył komuś w niebieskie oczy, ktoś szepce do ucha — już nie będę gubił rękawiczek. Mamusia nic już nie mówi, tylko myśli: Ten będzie inżynierem, tamta lekarką, a ja niech tylko dobrą zostanę — wszyscy płaczą i są szczęśliwi.

Bo jest zawsze taka mądra lza, która umie się pomieścić w szczęściu, nawet gorzka i zielona. (...)

Jan Twardowski

## W stajni

W stajni na sianku  
Jezusek mały.  
A nad nim się modli  
Anioł biały.  
I Matka Boska  
w jasnej sukience,  
nad swym Jezuskiem wyciąga ręce.  
Idą ludkowie do tej stajenki,  
niosą podarki, nuca piosenki,  
a Pan Jezusek pięknie się bawi  
malutką rączką lud błogosławi.

Diana Czelny, SP-9, kl.VIIIc

## Kolędowa rozsypanka

To zadanie dla nieco starszych — jest bowiem znacznie trudniejsze. Komputerowy psotniczek pomieszał słowa pięciu znanych kołęd. Spróbujcie ułożyć je poprawnie i dopiszcie ich tytuły. Ciekawi jesteśmy, czy uda się Wam uporządkować ten kolędowy bałagan? Czekamy na Wasze odpowiedzi do 4 stycznia 1997r. Dla najlepszych — cenne nagrody!

\*\*\*  
Leży Dzieciątko jako jagniątko.  
Nie ma kolebeczki ani poduszeczki.  
Chwała na wysokości,  
chwała na wysokości,  
a pokój na ziemi.

\*\*\*  
A gdzie, gdzie? W Betlejem mieście.  
Anioł Pański sam ogłosił te dziwy,  
których oni nie słyszeli jak żywi,  
aby do Betlejem czym prędzej pobiegli.

\*\*\*  
Tam się pospieszcie, znajdziecie.  
Mówią do pasterzy,  
którzy trzód swych strzegli —  
we źłobie Mu położyla  
siana pod główeczki.



Śpiewajcie aniołowie,  
pasterze grajcie Mu,  
bo się narodził Zbawiciel  
wszego świata Odkupiciel.

\*\*\*  
Kłaniajcie się królowie  
nie zbudźcie Go ze snu.  
Gloria, gloria, gloria  
in excelsis Deo.

# Z tajemnic królewskich snów,

## Jadwiga 1374(?) — 1399

Rozmowy między Polską a Litwą w sprawie związania się unią mającą na celu przeciwstawienie się Krzyżakom, same w sobie stanowią treść niejednego opasłego dzieła historycznego. W latach osiemdziesiątych XIV stulecia zrodziła się idea, aby związek ten przypieczętować małżeństwem jedynej prawowitej dziedziczki tronu polskiego Jadwigi Andegawskiej z ówczesnym wielkim księciem litewskim Jagiełłą, który w 1377 roku objął tron wileński.

Nauka po dzień dzisiejszy nie może orzec kto był inicjatorem tego pomysłu. Doświadczony znawca dziejów jagiellońskich Ludwik Kolanowski dopuszczał możliwość jednoczesnego pojawienia się tego pomysłu w Polsce i na Litwie. Nie nam więc o tym rozstrzygać, tym bardziej, że już na wstępie pojawiły się problemy natury proceduralnej czyli łózkowej, jakbyśmy to dzisiaj określili.

Otóż w 1378 roku, czteroletnia wówczas Jadwiga (choć niektóre źródła podają jej rok urodzenia jako 1371 "postarzając" ją o 3 lata), zaślubiła w Hanburgu 8-letniego wówczas Wilhelma, syna Leopolda III, księcia rakuskiego (czyli austriackiego). Było to zgodne z ówczesnymi zwyczajami, z zastrzeżeniem jednak, że małżeństwo staje się ważne i nierozdzielne dopiero po "konsumpcji", a więc po zapoczątkowaniu pożycia małżeńskiego, co według obowiązujących zasad mogło nastąpić po ukończeniu przez Jadwigę 12 lat.

Rozpoczęła się, wobec rysującej się możliwości ślubu z Jagiełłą gra polityczna, prowadzona na wielu szachownicach. Grał o Polskę Leopold, mający zresztą w naszym kraju swoich stronników. Ówczesne decyzje o małżeństwach kandydatów do korony zapadały — jak byśmy to dzisiaj określili — na najwyższych szczeblach.

W 1385 roku Jadwiga znajdowała się już w Krakowie przeznaczona Jagielle na żonę. Jan Długosz i niektóre kroniki zachodnie podają, że w sierpniu tegoż roku książę Wilhelm, oficjalny "małżonek" Jadwigi, przy pomocy Władysława Opolczyka sprzyjającego Habsburgom dostał się na zamek wawelski, aby spotkać się z Jadwigą.

Od tego jednak miejsca zarówno kronikarze, jak i historycy nie są zgodni. Jedni twierdzą, że doszło do "skonsumowania małżeństwa", inni — a jest ich większość — zaprzeczają temu. Doszło do wypędzenia Wilhelma z Krakowa. Niektórzy kronikarze pisali nawet o jego ucieczce w koszu do bielizny, spuszczonej przez Jadwigę na sznurze z okna wieży zamkowej.

Trudno dziwić się młodej Jadwidze, że z obawą czekała na pierwsze spotkanie ze swoim przyszłym mężem. Inspirowane przez Wiedeń i Krzyżaków opinie określały Jagiełłę jako poganina, "wściekłego psa", "bicia na chrześcijan", "krwawego mordercę". Czy złożyła z siebie i swojej enoty poddawaną zresztą w wątpliwą, ofiarę wiary na ołtarzu nawrócenia pogańskiej Litwy?

Chyba nie tylko. Kiedy 12 lutego 1386 roku spotkali się po raz pierwszy na Wawelu, ku swojemu zdumieniu zamiast obrośniętego dzikiego barbarzyńcy, ujrzała Jadwiga gładko ogolonego 35-letniego mężczyznę w sile wieku, ubranego w strój zachodni. Miał on, pisał Długosz, "budowę ciała składną i przystojną (...) obyczajem poważne i książęcej godności odpowiednie".

W cztery dni po pierwszym spotkaniu, 18 lutego odbyły się zaślubiny. W niespełna miesiąc później, 4 marca Jagiełło został koronowany. Książę małżonek stał się królem Polski.

Jakie było ich pożycie? Według zgodnej na ogół opinii współczesnych, była to prawdziwie królewska para. Jadwiga przewyższała Jagiełłę wiedzą ogólną, on ją życiowym doświadczeniem, intuicją, umiejętnością nie tylko króla, lecz i wielkiego wodza, które jej nigdy nie były dane.

I król, i królowa wnieśli swój wkład w zbudowa-

nie państwa dwojga narodów. Trudno powiedzieć czy wkład był większy. Prawdopodobnie bez Jadwigi unia w ogóle by nie powstała, bez Władysława nie utrzymałaby się.

## Anna 1381(?) — 1416

Jadwiga zmarła w 1399 roku przy połogu. Zmarło też dziecko. Jagiełło nie doczekał się następcy od żony, która wbrew pierwotnym swoim obawom, kochała chyba tego "litewskiego dzikus", a jeśli nawet całym sercem pokochać nie potrafiła, jako współkrólowa zachowywała lojalność wobec Władysława, nad uczucia przedkładając racje kraju.

Unię z Litwą przypieczętowaną ślubem Jadwigi i Jagiełły można nazwać swego rodzaju unią personalną. Po śmierci Jadwigi, wobec ścierania się różnych koncepcji politycznych, wśród których stronnictwo prohabsburskie nie należało bynajmniej do słabych. Jagiełło zdawał sobie sprawę, że może stracić prawa do tronu polskiego. Był jednak mimo wszystko jedynie królem — małżonkiem.

skłania się do wniosków, że były to gesty króla — polityka i władcy, a nie króla — małżonka.

## Elżbieta Granowska ok. 1370 — 1420

Trzecie małżeństwo Jagiełły określić można mianem nie tyle nawet mezaliansu, co skandalu obyczajowego. Elżbieta z Pilekich Granowska, wdowa po zmarłym w 1410 roku staroście wielkopolskim, matka pięciorga dzieci, która trzech mężów już pochowała, była chyba ostatnią spośród tych, której kandydatura na małżonkę króla i królową Polski mogła być zaakceptowana nie tylko przez zwolenników ścierających się stronnictw, lecz i istniejącą wówczas opinię publiczną.

Już same zaślubiny przebiegały w sposób odciągający od ówczesnych obyczajów. Król udając się na objazd kraju zarządził, iż posiedzenie rady koronnej odbędzie się w Sanoku 1 maja 1417r. Pannowie z rady koronnej nie wiedzieli nawet o czym

ni mogła zapewnić wzięta do królewskiego łoża Elżbieta, bądź co bądź, matka pięciorga dzieci, choć wówczas już 48-letnia, co było jak na tamte czasy, wiekiem podeszłym.

Są jednak i inne wersje. Z Wincentym z Grano-wa przyjaźnił się i zaszczytał swoją u niego obecnością Jagiełło. Może więc najprostszym wytłumaczeniem, co zresztą sugerują niektórzy historycy, był wieloletni królewski romans z Elżbietą, który jemu przyczynił wrogów, a jej włożył na skronie koronę.

## Sonka — Zofia ok. 1401 — 1461

Elżbieta zmarła nie dając królowi upragnionego syna. Brak następcy tronu — mężczyzny, odgrywał w ówczesnych czasach niebagatelną rolę polityczną.

Jadwiga córka zrodzona ze związku z Anną, jedyna sukcesorka tronu polskiego, przyobiecana została Fryderykowi brandenburskiemu. Co mógł wówczas myśleć Jagiełło? Być może myślał o tym, że zaprzepaszczone zostanie dzieło jego życia, przez które opierał się zagrożającemu przez cały ten czas Polsce i Litwie zalewowi germanizmu?

Utrzymać sukcesję, utrzymać dynastyczną ciągłość władzy i nie uzależniać się od Zachodu — to były chyba idee, które przyswiecały wówczas Jagielle. Może wtedy zrodziła się myśl o poślubieniu Sonki?

Zanim objął tron polski, jako wielki książę litewski, znał co znamienitsze tamtejsze rody. Nie mogła mu więc być obca i Sonka, po mieczu wywodząca się z książąt Holszańskich, po kądzieli z równie starego i dostojnego rodu Druckich.

Nie musiał więc wysłać Jagiełło swoich posłów, aby ją obejrzał, gdyż widział ją wcześniej. Pochodząca z XVI wieku "Kronika Bychowska" mówi o tym, jak to podczas wizyty u księcia Semena Druckiego król poznał dwie siostrzenice: Wasylisę, zwaną Bieluchą i Sonkę Holszańską. Zwrócił się wówczas do towarzyszącego mu Witolda, by pomógł z opiekunem, czy nie wydałby za niego Sonki. Na propozycję tę, poczynioną przez Witolda, książę Drucki miał odpowiedzieć: — Król Jagiełło to brat twój koronowany i gospodar wielki. Nie mogłoby się lepiej stać siostrzenicy mojej, iżby za Jego Królewską Mość wyszła. Ale mi się nie godzi hańby czynić i sromoty strasznej siostrze jej, iżby ona przed starszą wyszła za mąż, niech więc Jegomość starsza pojmie.

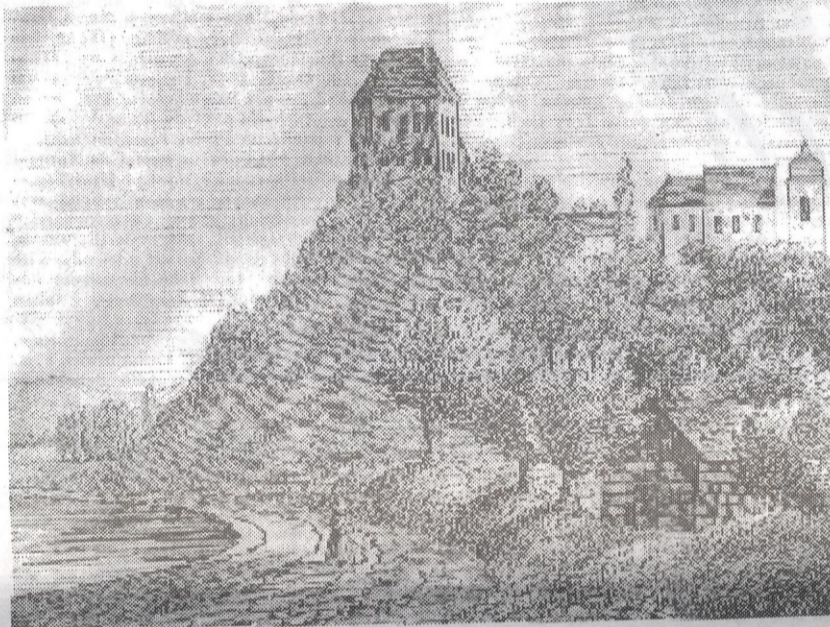
Z tego samego źródła mamy odpowiedź, jakiej udzielił wówczas Jagiełło, po przekazaniu mu przez Witolda decyzji księcia Druckiego: — Sam ja to wiem, że siostra starsza jest cudniejsza, ale ma wąski, a to znaczy, że jest dziewczką krzepką, a ja jestem człowiek stary, i nie śmiem się na nią pokusić...

A potem — jak mówi kronika — książę Witold, pomyślny z księciem Semenem, wezwali przed siebie księcia Iwana Włodzimierowicza Bielskiego...

W trakcie rozmowy przedstawiono mu propozycję, którą w dzisiejszych czasach określiłbyśmy jako "nie do odrzucenia" — ślub z Wasylisą. W ten sposób starsza siostra wyszła za mąż wcześniej niż młodszą i ród Holszański — Druckich nie doznał uszczerbku na honorze. Sonka zaręczona została z Jagiełłą.

Kim byli jej przodkowie? Holszańscy to stary ród książąt kijowskich, Drucy, jak pisze "Encyklopedia Wiedzy Ludzkiej" z 1873 roku to "starożytna rodzina książąt ruskich, biorąca nazwisko od zamku i miasta Drucka...". Ochrzczona i wychowana w wierze prawosławnej Sonka nie była więc Kopuszkiem, której przez przypadek włożono na głowę królewską koronę. Jak na ówczesne czasy, była osobą wykształconą i jak powiedzielibyśmy dzisiaj "oblataną" w sprawach społecznych i prawodawstwie. Zaowocowało to w przyszłości, m. in. w czasie jej pobytu w Sanoku.

Mimo więc pewnego oporu panów małopolskich, nie nie stało na przeszkodzie czwartemu małżeństwu króla Władysława Jagiełły. Kiedy zawierali ślub 7 lutego 1422 roku "pan młody" liczył sobie około 70 lat, panna młoda 17(!).



Zamek od strony północnej z 1843 r.

Kolejne więc małżeństwo spowodowane zostało racjami czysto politycznymi. Postanowił ożenić się z wnuczką Kazimierza Wielkiego, Anną, córką hrabiego Cylia i Anny Piastówny, córki Kazimierza Wielkiego. W ten sposób król Jagiełło, nuworysz na Wawelu, nawiązał do piastowskich rodowodów. Dodajmy, że Wilhelm rakuski, "mąż" Jadwigi mógł stać się prawnym spadkobiercą tronu polskiego.

Pomiędzy znów gry i rozgrywki, jakie toczyły się wówczas na niejednym z europejskich dworów. Brzydka i uboga Anna, tytułarna właścicielka jedynie księżniczka, w styczniu 1402 r. zaślubiła Jagiełłę. W kwietniu 1408r. urodziła mu córkę, ochrzczonej imieniem Jadwigi, mającą dziedziczyć Polskę i Litwę po zgonie rodzica.

Kronikarze i historia o Annie Piastównie mówią najmniej spośród czterech żon Władysława, choć pożycie obojga trwało 14 lat. Opinie są zresztą podzielone. Jedni piszą, iż król na wiele lat "do łoża jej nie wstępował i przy posiłkach nawet widzieć nie chciał", inni o życzliwym stosunku do niezbyt reprezentacyjnej małżonki. Świadczyć ma o tym m.in. adresowany do niej list po grunwaldzkim zwycięstwie, czy wreszcie udział Anny w zjeździe w Lubowli w 1412 roku. Większość jednak historyków

radzić będą, i od monarchy dopiero usłyszeli, że tematem ma być jego nowe małżeństwo. Pomimo oporu rady, król nie dał się przekonać i następnego dnia 2 maja (według niektórych 5 maja) odbył się w Sanoku ślub Jagiełły z Elżbietą.

Towarzyszyły temu wydarzeniu niecodzienne okoliczności. W trakcie ślubu udzielonego w kościele św. Michała Archanioła przez biskupa lwowskiego Jana Rzeszowskiego rozpętała się burza śnieżna, o tej porze roku niespotykana. W karocy odwożonej małżonków na sanocki zamek, w którym urządzono goody weselne, pękło koło. Złowrożeńne znaki zaciążyły więc od początku na tym małżeństwie, którego powodów nie mogli dopatrzeć się nawet najtępsi politycy świeccy i kościelni. Nie przeszkodziło to jednak niemłodemu już wówczas "żonkosiovi" w spędzaniu miodowych dni u Piotra Kmity na zamku w Sobieniu. Marcin Bielski w swojej kronice nie bez złośliwości pisał o Władysławie, "...weselił się zamiast nieprzyjaciela gonić".

I znów musimy nie u tronu, lecz w alkowie szukać źródeł tego małżeństwa. Jagiełło uzasadniając swoją decyzję sięgnął po argumenty, które z pozycji wybitnego męża stanu, a takim niewątpliwie był, wydały się nie do odrzucenia. Chciał mieć następcę tronu płci męskiej, którego w jego przekona-

**AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL  
ZAPRASZA**

**MARLEY** **STANLEY** **DECORA**

DRZWI SKŁADANE

- SYSTEMY SZAF WNEKOWYCH
- DRZWI PRZESUWNE
- PANELE
- KASETONY SUFITOWE
- LISTWY
- KLEJE

**SKLEP WYPOSAŻENIA WNĘTRZ  
SANOK ul. Jagiellońska 7 tel. 321-06**

**Pizzeria "Wenecja"**  
ul. 3-go Maja 16  
tel. 375-24

pizza włoska  
napoje zimne  
spaghetti  
kawa oraz capuccino  
lody włoskie  
(Gelato Fantastico)

**ZAPRASZAMY**

**Hurtownia Wyrobów Hutniczych  
„STALSAN” S.C.**

Oferuje stal:

- rury czarne i ocynkowane
- profile zamknięte
- kształtowniki
- blachy czarne i ocynkowane
- pręty gładkie i zębowane
- blachy trapezowe powlekane

o średnicy od 6 do 20

**Sanok - Dąbrówka, ul. II Armii WP 31**  
(teren byłej fabryki domów SPB)  
tel. (0-137) 326-91  
czynna od 7.00 do 16.00 w dni robocze

Szeroki asortyment i konkurencyjne ceny  
**ZAPRASZAMY**

# królewskiej alkowy i sanockiego zamku

## Zofia — królowa

Przed zawarciem małżeństwa przyszła żona Jagielly musiała według prawa kanonicznego "uregulować" swoje sprawy wyznaniowe. W przeddzień ślubu przeszła z prawosławia na katolicyzm otrzymując imię Zofia.

Młoda żona króla nie czuła się najlepiej na wawelskim dworze. Niechętna jej była przede wszystkim córka Anny i Władysława — Jadwiga, która w przypadku narodzin królewskiego syna traciła prawo do tronu. Niechętny więc był też i dwór królewski. Jagiello był mężczyzną leciwym, ewentualność narodzin męskiego następcy stała pod znakiem zapytania, pierwszą damą na Wawelu była więc w dalszym ciągu Jadwiga. Sytuację Zofii dodatkowo skomplikował fakt, że już w kilka dni po ślubie król musiał wyjechać z Krakowa w związku z szykowaną wojną z Krzyżakami. Trwało to długie miesiące, a stan duszy Zofii oddaje najlepiej fragment jej listu do Władysława:

*(...) Zaprawdę złośliwy i gorzki to dzień, który Was od mego oddalił widzenia. Obrócił mi się w długą i nużącą noc, odkąd znikło przed mego wzroku Wasze oblicze i wszystko jest przeciwko mnie (...).*

Inne też były obyczaje na wawelskim zamku niż te, z którymi miała do czynienia na Litwie. Nic więc dziwnego, że szczególnie w tym pierwszym okresie Zofia swoje dworskie życie ograniczała do wąskiego grona osób spośród służby, którą przywołała ze sobą do Krakowa. Nie bez znaczenia był również fakt, iż nie była koronowaną królową, lecz jedynie królewską żoną. Do koronacji doszło bowiem dopiero w 1424 roku, a więc w dwa lata po ślubie.

Kto zbliżył się do niej spośród osób na krakowskim dworze? Otóż jednym z najbardziej zaufanych stał się Stanisław Ciołek, który początkowo znajdował się w nielaskach u króla za napisanie paszkwilu na Elżbietę Granowską. Młodzieńcza królowa, jak zgodnie twierdzą historycy, wstawiła się za nim do króla.

Wyrozumiały był chyba Jagiello, w niczym nie podobny do "mściwego Litwina", jakim przedstawiali go Krzyżacy — "macióra pologami wycięczona która małżeństwa dostąpiła za skarby wykopane z ziemi łopatą swojego języka, ulowiwszy lwa chytrością i kłamstwem", to tylko niektóre spośród epitetów, jakimi Ciołek obdarzył hojnie Elżbietę. Wielki więc wpływ musiała mieć Sonka — Zofia na męża, skoro mimo zarzutów godzących bądź co bądź i w niego, przywrócił Ciołka do łask.

Sprytny dworzaniec, nie będący zresztą wzorem cnót obyczajowych, potrafił odwdziżyć się za wstawiennictwo, stając się w krótkim czasie zaufanym powiernikiem Zofii. Potrafił się sprzeciwić samemu Zbigniewowi Oleśnickiemu, drugiej praktycznie osobie w państwie po królu. Potrafiła mu się za to odwdziżyć też i Zofia. To za jej wstawiennictwem otrzymał bogate biskupstwo poznańskie. Nie oponował przeciw temu nawet Zbigniew Oleśnicki. Być może był zdania, że lepiej trzymać Ciołka z dala od królowej, pozabawić ją informacji udzielanych przez człowieka doskonale zorientowanego w dworskich rozgrywkach, i to tych, które nie kończyły się na Wawelu, lecz sięgały swoimi niemi do innych stolic ówczesnej Europy.

## Kto pierwszy odszczekiwał jak pies?

W tej części wkraczamy już bezpośrednio do tajemnic alkowy. Z powiedzeniem tym, które w krótkim czasie weszło do języka potocznego wiąże się bowiem oszczerstwo o niewierność rzucane jeszcze na Jadwigę.

Otóż Gniewosz z Dalewic był jednym spośród tych, którzy głośno poddawali w wątpliwość cnotę Jadwigi. Nie wykluczone, że płacili mu za to... Krzyżacy. Oburzona królowa przysięgała w kościele, że jest niewinna i zażądała sądu nad oszczercą. Proces odbył się w Wiślicy, a w imieniu królowej występował Jąsko z Tęczyna. Sąd postanowił, jak pisze Jan Długosz, "...iżby natychmiast wobec przy-

tomnego grona sędziów obyczajem psów odszczekał swoje kłamstwo" dodając: "Zaraz więc Gniewosz musiał, schyliwszy grzbiet, wleźć pod lawę, a po jawnym zeznaniu, iż fałszem było i niegodziwą potwarzą, co przeciwko królowej Jadwidze nakłamał, głośno zaszczekał...".

Pierwszy to, ale nie ostatni spośród tych, którzy musieli odszczekiwać zarzuty stawiane żonie Jagielly. Następne padły wobec Anny i Sonki. W czym interesie były te "akcje"? Krzyżaków i Habsburgów, a rzeczniczem tych drugich był Oleśnicki. Mówiąc o królewskich żonach można zadać sobie pytanie o stosunek Jagielly do nich.

## Kochał je, czy też kierował się w małżeństwie wyłącznie rozumem?

Na pewno na pierwszym miejscu rozumem się kierował, gdy podejmował decyzję o zaślubieniu Jadwigi. Z politycznego małżeństwa zrodziło się jednak prawdziwe chyba uczucie. Może świadczyć o tym również znamienity fakt, iż w licznych podróżach po kraju, ani razu nie zawiązał Jadwigi na swoją rodzinną Litwę. Niektórzy historycy przypuszczają, iż obawiał się... zazdrości Jadwigi. Gdy żenił się z nią, miał 35 lat, trudno przypuszczać, aby do tego wieku dożył w celibacie. Musiały więc pozostać na wileńskim dworze, być może żony, być może tylko nalożnice ekspozanina. Te karty ze swojego życia Jagiello skwapliwie zacięwał i bardzo prawdopodobna jest hipoteza, iż nie zabierał Jadwigi na Litwę, aby ktoś "żyłkliwy" — jakich nie brakowało i w tamtych czasach — nie poinformował królowej o przeszłości jej małżonka.

Ślub z Anną Piastówną, jak wspomnieliśmy, miał już wyłącznie polityczne podłoże. Szpetna Piastówna miała zagrać swoją rolę na politycznej scenie Polski, li tylko jako spadkobierczyni wielkiego nazwiska i ewentualna matka przyszłych Jagiellonów. Skończyło się na narodzinach Jadwigi. Dalszych dzieci, a przede wszystkim męskich potomków nie było, co Długosz tłumaczy niechęcią monarchy do nieurodzajnej żony.

I w tym przypadku znaleźli się ludzie, którym zależało, aby królowa nie została uznana za córkę Jagielly. Mowa oczywiście o stronniczych promieńskich. Kasztelan Klemens z Moskorzowa został na rozprawie sądowej skazany na odwołanie zarzutów, których powtarzaniem obraził żonę swojego monarchy.

Wszystko wskazuje na to, że prawdziwym małżeństwem z miłości był związek Jagielly z Elżbietą. Jak bowiem tłumaczyć fakt, że gotów był poświęcić dla niej wszystko? Doszło do tego, iż Jagiello zagroził porzuceniem tronu polskiego i powrotem do Wielkiego Księstwa Litewskiego — oczywiście wraz z małżonką. Dopiero ta nieugięta postawa doprowadziła do tego, iż Elżbieta koronowana została na królową Polski.

A Sonka? Ślub z dziedziczką wielkich na Litwie i Rusi nazwisk nie był mezaliansem. Dodatkowo łączył Koronę z Litwą. Oczywiście uroda, wykształcenie i nadzieja na potomka odgrywały swoją rolę. Jak wykazała historia znalazł w niej lojalną współpracowniczkę ostatnich lat niełatwego panowania i matkę królów, których imiona Polacy w ciągu wieków powtarzają z uznaniem i szacunkiem: Władysława Warelńczyka i Kazimierza Jagiellończyka.

## Znów zarzuty o niewierność

Zacznijmy od faktów historycznych. 31 października 1424 roku, królowa obdarza Jagiellę pierwszym synem — Władysławem, 16 maja 1426 roku przychodzi na świat drugi syn — Kazimierz, zmarły przed upływem roku, a 30 listopada 1427 roku rodzi się trzeci potomek królewski Kazimierz — Andrzej. A więc cel został osiągnięty, istnienie dynastii wydaje się być zapewnione. Ale nie dla wszystkich. Rozpoczyna się walka o warunki dziedziczenia tronu. Zwolennicy utrzymania unii z Litwą wypowiadają się za przekazaniem korony najstarszemu syno-

wi Władysławowi, "prawem przyrodzonym". Przewodniczący, głównie z obozu Oleśnickiego, żądają elekcji i uzależniają wyniesienie w przyszłości Władysława III na tron od zatwierdzenia przez niego określonych przywilejów.

Rozpoczyna się walka króla i królowej o ustanowienie dynastii Jagiellonów. Objężdżają oni różne ziemie królestwa, aby uzyskać od szlachty i możnowładztwa wyraźne oświadczenie na piśmie uznające dziedzictwo tronu przez Władysława oraz regencję jego matki i wielkiego księcia Witolda.

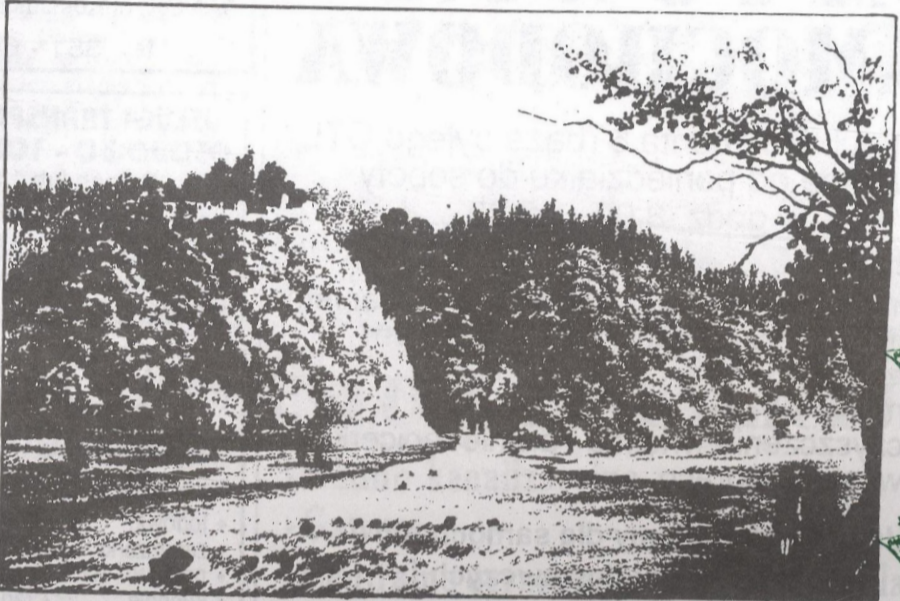
Stronicy Oleśnickiego i Habsburgów sięgają już do dwukrotnie wypróbowanego sposobu: zarzutu niewierności królowej. Czyżby już wtedy znano przysłowie mówiące o tym, że do trzech razy sztuka?

napisano już wiele — ominiemy więc ten temat w naszym szkicu.

Mniej znane są natomiast dzieje pobytu w Sanoku królowej Zofii. A przecież spośród wszystkich żon Jagielly, to ona właśnie spędziła najdłuższe lata w naszym mieście.

Jagiello zmarł w 1434 roku. Przebiegł się w Gródku Jagiellońskim słuchając śpiewu słowików. Dla 83-letniego mężczyzny, to zamieszkanie do śpiewu słowików wyniesione jeszcze z Litwy okazało się zgonem.

Zofia nie pozostała długo na Wawelu. Polityczna kamaryla pod wodzą Oleśnickiego wzięła górę. Zofia odsunięta została do wychowania synów — czym zajął się sam Oleśnicki, później również opiekun synów Kazimierza — i "zesłana" do Sano-



Ruiny zamku Sobnia koło Zahuza.

Królowa oczyszcza się z zarzutów i wytacza proces głównemu oskarżycielowi Staszowi z Białaczowa. Sześciu rycerzy, oskarżonych o romans z królową trafia na jakiś czas do więzienia. Są to: Hańcza z Rogowa, Piotr z Kurowa, Wawrzyniec Zaręba, Jan z Koniecpola oraz Piotr i Dobiesław ze Szczekocin. I znów powtarza się proceder z odszczekiwiem.

Kto był zainteresowany najbardziej, aby "puścić w obieg" tę plotkę? Zdania były podzielone. Usiłujący wybielić Oleśnickiego Długosz insynuował nawet, że królową oczernił Witold, co jest tłumaczeniem absurdalnym, nie mającym nic wspólnego z ówczesną polską i litewską racją stanu. Jagiello musiał ufać Zofii bez zastrzeżeń, skoro w niczym to nie zmienilo ich wzajemnych stosunków.

A może rzeczywiście stary król "przymknął oko" na niewierność żony, przedkładając nad osobiste ambicje chęć utrzymania dynastii i nie wpuszczanie na wawelski tron prawdziwie "trojańskiego konia", jakim byłoby Habsburgowie? Prawdę zabrali na zawsze do grobu bohaterowie tej opowieści. Gdyby jednak tak było, można mieć tylko i wyłącznie ogromny szacunek dla Jagielly. Byłaby to bowiem decyzja wielkiego męża stanu.

## Królowe w Sanoku

Losy co najmniej trzech żon Jagielly wiążą się z Sanokiem. Wprawdzie żadne dokumenty nie mówią o tym, że gościła tu Jadwiga, ale wszystko na to wskazuje. Przecież to właśnie ona wniosła w wianie Ruś Czerwoną przyłączając ją w 1387 roku do Polski. Trudno więc przypuszczać, aby tę dzielnicę ominęła w czasie licznych podróży po kraju ze swoim królewskim małżonkiem. A Sanok należał do największych, kluczowych grodów tej krainy.

O Elżbiecie Granowskiej i jej ślubie w Sanoku

ka. Starostwo sanockie przyznane jej było bowiem tytułem tzw. "oprawy". Spędziła tu z przerwami 26 lat.

O jej pobycie na sanockim zamku w latach 1453 — 1461 zachowały się liczne wzmianki, pierwsza z nich datowana jest na listopad 1435r. Jej mieszkanie na zamku zwano "cubiculum Reginale". Nie mieszkała tu wyłącznie w charakterze rezydentki. Brała czynny udział w posiedzeniach sądów sanockich, mianowała urzędników i wyznaczała składy tychże sądów, wydawała wyroki, zwalniała z różnych powinności, jak np. mieszczan mrzygłodzkich po pożarze w 1435 roku.

Była prawdziwym autorytetem i władzą. Wydawała np. przywileje dla wsi leżących w Ziemi Sanockiej, jak choćby dla kniazów ze wsi Szczawne w 1437 roku, czy przywilej lokacyjny dla wsi Radoszyce w 1441r. W ogóle zajmowała w Ziemi Sanockiej stanowisko, jakie na ziemiach polskich do oprawy nie należących zajmował król.

Królowej Zofii zawdzięcza Sanok między innymi prawo własności do dzisiejszej „Góry Parkowej”. 24 listopada 1446 roku potwierdziła ona orzeczenie komisarzy rozstrzygające spór między miastem Sanokiem a Tomaszem Skonczewiczem o ogród na górze Stróżnia, który przyznano miastu po wsze czasy. Góra Parkowa nosiła wówczas miano Stróżni od straży wystawianych na szczycie, mających ostrzeżać załogę zamku przed zbliżaniem się nieprzyjaciela.

Oczywiście daleko było ówczesnemu zamkowi w Sanoku do wawelskiego. Był to jednak prawdziwy dwór — z marszałkiem, stolnikiem, kuchmistrem, pisarzem i kapelanem, o "szeregowej" służbie i dwórkach, oczywiście, nie mówiąc. Zamek odgrywał ważną rolę strategiczną i miał ogromne znaczenie, nie tylko jako siedziba królowej, ale przede wszystkim ze względu na obronne funkcje kresów wschodnich państwa polskiego. Było to ostatnie rezydencje ziem naszej.

Edward Zajac

**PLYTY MIEBLOWE**

- wiórowe
- laminowane
- blaty kuchenne postforming
- sklejką
- oklejane okleiną naturalną (buk, dąb)
- pilśniowe, lakierowane

SANOK, ul. II Armii WP 40  
(BAZA SPB)  
TEL. (0-137) 329-91

**HURTOWNIA**  
czynna 8.00 - 16.00  
soboty 8.00 - 14.00

**KARO ŻALUZJE**

PRODUKCJA W SANOKU

- poziome
- pionowe (VERTICALE)

ul. Kościuszki 31  
tel. 320-66 lub 335-98

**CENY PRODUCENTA**

**JAJA — HURT**

NISKIE CENY

P.H. „SAGRA”

SANOK, ul. Bema 5  
(teren hurtowni „Selco”)  
tel. (0-17) 521-691, 350-21, w. 43

**PHU „NORKA”**

Bielsko-Biała

**PUNKT PRZYJĘĆ W SANOKU**

**HALA TARGOWA**

stoisko 30, tel. 366-63 w. 336

proponuje usługi w zakresie:

- ✓ przeróbki pierzyn na kołdry
- ✓ wykonania kołder z wełny
- ✓ czyszczenie pierza
- ✓ sprzedaż wyrobów firmowych
- ✓ greplowania wełny

Czynny: pn-pt 9.00-16.00  
sobota 9.00-13.00

WYPOŻYCZALNIA GIER TV „**MASKOTKA**”

Prowadzi sprzedaż na zamówienie gier TV Sega 16Bit oraz dyskietek.

Konkurencyjne ceny

**ZAPRASZAMY**  
w godz. 14.00 — 20.00

Informacja: „**MASKOTKA**”,  
ul. Kopernika 10

**PRZYJMujemy**

**ZAMÓWIENIA NA DRZWI FILUNKOWE z VAT-em**

- zewnętrzne ocieplane
- wewnętrzne - różne wzory

Nadolany 80  
tel. 25-111 wew. 161

**DOM KORKOWY**  
GRUPA CORCHERAS CATALANAS

*Dekoruj korkiem*

- boazeria
- parkiety

wraz z serwisem

- galanteria

A. i R. Biłasowie - SDH  
Sanok, Kościuszki 17 (II p.)



WYKONUJEMY USŁUGI  
W ZAKRESIE:

**STOLARSTWO**

okna, drzwi, podłogi, schody, balustrady, domki letniskowe, altanki, meble, wyposażenia i wystroje wnętrz: biur, hoteli, barów, sklepów

**TAPICERSTWO**

wyrób i renowacja mebli tapicerowanych, wygłuszanie i tapicerowanie drzwi, remont tapicerki samochodowej

ZAKŁAD PRODUKCYJNO-USŁUGOWY **"GWAJAK"**  
SANOK • UL. II ARMII WP 31 • TEL. (0137) 33817



FIRMA  
HANDLOWO-REKLAMOWA  
"DOSER"

38-500 Sanok, ul. Piłsudskiego 8  
(hala targowa-stoisko nr 22)  
tel. (0137) 366-63 w. 373

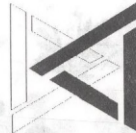
oferuje:

- produkcję i emisję reklam dźwiękowych
- sprzedaż płyt CD i kaset magnetofonowych

ZAPRASZAMY

Przyjmujemy ogłoszenia drobne do Tygodnika Sanockiego (nie pobieramy prowizji)

LEASING



EUROPEJSKI  
FUNDUSZ  
LEASINGOWY

SAMOCHODY  
DOSTAWCZE I OSOBOWE  
MASZYNY, URZĄDZENIA  
KOMPUTERY

Zapraszamy  
od 9 do 17



38-500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080

Nowo otwarta  
**MYJNIA  
SAMOCHODOWA**

Sanok ul. Reymonta 6 (baza byłego OTL)  
czynna od poniedziałku do soboty  
w godz. 8.00 - 18.00

POLECA:

- ⊙ mycie maszynowe nadwozi z suszeniem
- ⊙ mycie ręczne nadwozi z suszeniem
- ⊙ mycie podwozi
- ⊙ mycie silnika
- ⊙ czyszczenie wnętrza i pranie tapicerki
- ⊙ wosk na gorąco

Usługi wykonujemy dla samochodów  
osobowych i dostawczych

Wykonujemy pranie dywanów i wykładzin  
z możliwością transportu

PROJEKTOWANIE  
BUDOWLANE

od zlecenia do pozwolenia  
SANOK, ul. Kościuszki 31 p.16  
tel. 351 - 60

USŁUGI TRANSPORTOWE  
OSOBOWO - TOWAROWE

9 osób lub 1 tona  
(wycieczki, delegacje, itp.)  
tel. (0137) 358-04  
pon. - piątek po 16.00  
sobota, niedziela - całą dobę

PHU **"MORS"**  
sklepy AGD i RTV

Największy wybór:

- lodówki
- zamrażarki
- pralki
- kuchnie
- telewizory
- magnetowidy
- odwarzacz
- wieże
- radia
- i inne

Raty bez poręczycieli!  
10% pierwszej wpłaty!  
KREDYT DOMICO do 3 lat  
Transport gratis!

MORS 1 • SDH I piętro, ul. Kościuszki 21, tel. 303-50  
MORS 2 • ul. II Pułku Strz. Podh. 1, vis à vis bazaru MOSIR, tel./fax (0-137) 366-68  
MORS 3 • ul. Piłsudskiego 8, delikatesy „Społem”, obok Hali Targ. tel. 366-63 w. 316

Codziennie w godz. 8.00 - 19.00  
Soboty w godz. 8.00 - 14.00

ZAPRASZAMY

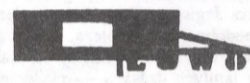
Sklep Wielobranżowy  
**„MET-SAN”**

38-500 Sanok • ul. Lipińskiego 95 • tel. 50-560

oferuje:

- \* tanie wykładziny dywanowe produkcji zachodniej
- \* sprzęt AGD, fotele i krzesła
- \* piły spalinowe i elektryczne
- \* spawarki elektryczne
- \* obuwie

SKLEP PROWADZI SPRZEDAŻ NA RATY



P.P.H.U. **„LOWO”  
SANOK**

ul. Staszica 18, tel. 371-72, tel./fax 313-26

poleca

NOWOCZESNE JEDNORAMOWE

OKNA DREWNIANE

firmy URZĘDOWSKI I KOBIOR

OKNA NIE TYLKO  
DLA BOGACZY



GABINET **„SANMED”  
KOSMETYCZNY**

kosmetyka zachowawcza  
upiększająca i lecznicza

**ANETA JENDRULEK**

SANOK, ul. Sadowa 11 a

tel. 331-60 wew. 39, tel. dom. 317-54

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz. 17.00 - 21.00

FOTO — STUDIO — KOLOR

ZAKŁAD — SKLEP

ul. Kochanowskiego 25, tel. 339-97

Marek Zakrzewski

zaprasza i poleca:

- PEŁNĄ GAMĘ USŁUG FOTOGRAFICZNYCH
- ZDJĘCIA BARWNE JUŻ W 45 MINUT!
- SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: FOTOGRAFIA PORTRETOWA

Uwaga!

Od 5 lutego oferujemy również wysokiej jakości zdjęcia czarno-białe  
Przyjmujemy zamówienia na zdjęcia na porcelanie

SPRZĘT KOMPUTEROWY

DRUKARKI, PLOTERY

KASY FISKALNE

TELEFAKSY

SIECI NOVELL, UNIX

OPROGRAMOWANIE

PAPIER KOMPUTEROWY

I Kserograficzny

AKCESORIA

MEBLE KOMPUTEROWE

KSIĄŻKI I CZASOPISMA



Zapraszamy  
od 9 do 17

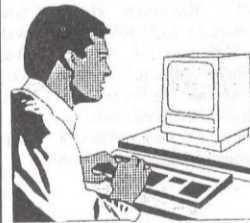


38 500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080

Zakład Ubezpieczeń Społecznych Inspektorat w Sanoku

zatrudni **INFORMATYKA**

z wyższym lub średnim wykształceniem, ewentualnie osobę nie posiadającą wykształcenia informatycznego znającą dobrze system operacyjny DOS i obsługę baz danych typu DBASE. Mile widziana znajomość podstaw administrowania siecią NOVELL.



Blisze informacje

można uzyskać osobiście

w Inspektoracie ZUS

w Sanoku,

ul. Kościuszki 45 pokój 101.

MARLEY NIDA-GIPS DÖRKEN SCHOMBURG ESSVE WOŁOMIN HÖRMANN GULLFIBER BAYOSAN VELUX STYROPOL  
to nasi handlowi partnerzy



Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe  
38-500 Sanok ul. Mickiewicza 17

oferuje: tel. (0137) 37-609  
fax (0137) 36-801

sprzedaż także na raty

materiały budowlane  
szeroki asortyment

- DACHI:**
- ✓ blachodachówka
  - ✓ blacha powlekana kolorowa
  - ✓ rynnny i rury spustowe PCV MARLEY
  - ✓ akcesoria - wkrety, silikon, ekobity itp.
  - ✓ folie dachowe DÖRKEN
- OCIEPLENIA:**
- ✓ siatki z tworzywa
  - ✓ dyble mocujące
  - ✓ styropian
  - ✓ wełny mineralne
  - ✓ kleje do styropianu
  - ✓ wyprawy elewacyjne
  - ✓ tynki renowacyjne
- STOLARKA I ŚLUSARKA:**
- ✓ okna połaciowe VELUX
  - ✓ bramy garażowe HÖRMANN
- SYSTEMY SPECJALNE:**
- ✓ izolacji budynków SCHOMBURG
  - ✓ uszczelnienia i osuszenia SCHOMBURG
  - ✓ renowacji budynków i budowli
  - ✓ folie fundamentowe DÖRKEN
- WYKOŃCZENIA:**
- ✓ suche tynki i akcesoria
  - ✓ panele boazerijne
  - ✓ płytki ceramiczne i kleje
  - ✓ sufity podwieszane
  - ✓ drzwi profilowane i antywłamaniowe
  - ✓ folie reflex
  - ✓ wkrety, listwy wykończeniowe
  - ✓ podokienniki wewnętrzne i zewnętrzne
- okna i drzwi drewniane, PCV, aluminium  
bramy ogrodzeniowe  
i wiele innych ciekawych materiałów

na życzenie kompleksowe zaopatrzenie budów  
**buduj z nami!**

# Sala aż wrzała

Ci, którzy znają doktora Kazimierza Sciborowicza, wiedzą, że wesolek z niego nie lada. Ale, że aż taki kibic?! Co chwilę zrywał się z ławki (nie rezerwowych — rzecz jasna), krzychał, gestykulował. Dawał zawodnikom rady, podpowiadał co i jak zrobić, by było szybciej. Jednak to nie wrodzony temperament decydował o zachowaniu doktora. To V Turniej Gwiazdkowy był tak niezwykle emocjonujący. Rewelacyjna impreza. Po prostu...

W sobotni wieczór w hali sportowej ZST powiało prawdziwym zachodem. A już wydawało się, że to oprawa imprez sportowych, jak oglądamy na amerykańskich filmach, przesana jest nam li tylko na obrazie. V Turniej Gwiazdkowy był doprawdy widowiskiem znakomitym. Emocjami obdzielili by można kilka piłkarskich spotkań i to lepszych gatunków. Wprawdzie scenariusz całości był jakłą wzorców z lat poprzednich, ale akurat nie miało żadnego znaczenia. Nauczyciel WF z SP9 Marek Drwięga w roli konferansjera radził sobie więcej niż dobrze i już po kilku chwilach nawiązał świetny kontakt z publicznością. A ta była doprawdy niesamowita. Doping jak na meczach STS—u w najbardziej gorących mo-

mentach, a walka na gardła kibiców rywalizujących szkół zagłuszała dosłownie wszystko.

Ale nim rozpoczęto zmagania sportowe, trudnej roli rozgrzewacza podjęła się Formacja Tańca Towarzystwa "Flamenco", dla której był to setny występ. Pierwsze wyjście przyjęte jeszcze dość chłodno, ale już każde kolejne pojawienie się tancerzy wzbudzało owację. Nadszedł wreszcie czas na sport. Żadnej taryfy ulgowej — uczniowie walczyli do upadłego, bo i sędziowie są surowi. Konkurencje przygotowano tak, by dziewczętom przydzielić zadania wypowiadające się w formach "Złota rybka", "Kawalerowa" "Przyrywająca gośń". (Część z nich, a także i część zmaganiom brała udział w SP9 SP2 SP3 SP4 SP5 SP6 SP7).

W niektórych konkurencjach poszczególne ekipy wykazywały perfekcyjną specjalizację. "Ósemki" przez całą minutę skacze przez skałankę i to bez żadnego skutku, podczas gdy inni co chwilę muszą przerywać. Zespół z SP9 doskonale rzuca piłki do koszy "wysokich", a dziewczęta z SP1 wykazują niemały talent wędkarski. Walka do końca jest niezwykle emocjonująca, a w ostatniej konkurencji udział biorą... dyrektorzy i dyrektorki szkół. Zadanie mają nie byle jakie

— strzelając z procy muszą trafić piłeczką w otwory specjalnej tablicy. Bezkonkurencyjny okazuje się dyr Marian Kurasz, który celu sięga dwa razy.

Ostatecznie puchar V Turnieju Gwiazdkowego przypada w udziale prowadzonej przez Ryszarda Długosza drużynie z "ósemki", która gromadzi 48 punktów. Drugie miejsce dla "dwójki" — 44 pkt., a trzecie dla "dziewiątki" — 42 pkt. Puchar i nagrody wręczyli Przewodniczący Rady Miasta Andrzej Radwański i nowomianowany zastępca Burmistrza Piotr Mazur.

W przerwach między konkurencjami prezentowali się młodzi artyści. Wzięło "Flamenco", piosenki śpiewali laureaci festiwalu piosenki dzieci "Złota nutka". I tak kolejno przed nami zaszaleliśmy Radka Werbowskiego, Anny Kopczyk, Justynę Karaczkowską, Agnieszkę Dziezic i Kasię Skalko. Wszyscy przyjmowani niezwykłe gorąco — trudno opisać, co działo się wówczas na trybunach — confetti, kołysanie, chóralne śpiewy w refrenach. Największy aplauz wzbudziła piosenka w wykonaniu Justynki. Pod koniec jej występu słychać było już tylko publiczność...

Kilkakrotnie pojawiał się święty Mikołaj z workiem... o przepraszą



Zwycięska „ósemka”.

— skrzynią prezentów i to na kółkach (skrzynia oczywiście, nie prezenty). Każdy kupiony bilet oznaczony był numerem biorącym udział w losowaniu. A prezenty nie były jakie: turystyczna lodówka, spiwory, termosy, szachy, zestawy do soft—tenisa. Wygrało w sumie kilkadziesiąt osób.

Sponsorzy stanęli na wysokości zadania. Pomocy nie odmówili: Rada Miasta Sanoka, Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy w Krośnie, Stomil S.A., Beef—San, SZGNiG oraz tamtejsza Zakładowa Komisja "Solidarności", firmy Toma, Ploter i Pakosz, sklepy Sabrina, Olimp, Reksana,

Astor oraz sklep elektryczny pani Winiaż. Każda ze szkół otrzymała sprzęt sportowy — głównie piłki — za sumę ok. 450 zł. Osobne słowa należą się komitetowi organizacyjnemu tak wspaniale przygotowanej imprezy — Annie Salamak, Monice Roszniowskiej, Krzysztofowi Zajądowi i Markowi Drwiędze oraz przewodniczącemu Ryszardowi Karaczkowskiemu.

Wybaczcie państwo, że słowa wspaniały, znakomite, rewelacyjne, czy świetny padły tak często. Ale w tym konkretnym przypadku nie ma w nich cienia przesady. Po prostu...  
B. Błażewicz

## VADEMECUM

Miejska Biblioteka Publiczna  
Drodzy czytelnicy! Informujemy, że w dniach 24—28 grudnia biblioteka będzie nieczynna.

Biblioteka Pedagogiczna (tel. 321—82)  
pon. 8.00—14.00, wt.—pt. 8.00—17.00, sob. 8.00—13.00

Muzeum Biblioteczne (tel. 316—72)  
Codziennie 8.00—18.00  
Ceny biletów: normalne 2,50 zł, ulgowe 1,50 zł

Muzeum Historyczne (tel. 306—09)  
Wystawa "Ta jój, ta Lwów..." czynna codziennie w godz. 9.00—15.00

Sanocki Dom Kultury (tel. 341—42)  
20.12.96 Kino Premierowe  
godz. 18. "Ukryte pragnienia", reż. Bernardo Bertolucci  
21.12.96 prod. ang.—wt.—fr.  
godz. 17.00 i 19.30  
27.12.96 Kino Premierowe  
godz. 18.00 "Nigdy nie rozmawiaj z nieznanym", reż. Peter Hall  
28.12.96 prod. USA  
godz. 17.00 i 19.30

Młodzieżowy Dom Kultury (tel. 309—15)  
Pl. św. Michała 6

czynny codziennie 9.00—19.00

ODK "Puchatek" (tel. 317—76)

4 i 11.01.97r. godz. 16.00 — Bajkowy Bal dla dzieci w wieku przedszkolnym oraz dla dzieci od klas "0"—III, przedsprzedaż biletów w dniu 2 i 3.01.97 w godz. 16.00—20.00, cena 1 zł

ODK "Gagatek" (tel. 302—62)

Giełda Muzyczna  
w każdą niedzielę od 10.00 do 12.00 ul. Lipińskiego 26 (w hali, vis a vis os. Piłsudskiego przy dworcu autobusowym)

MOSiR  
24, 25 i 26.12.96 Tor lodowy nie będzie czynny

27,28,29.12.96 Ślizgawka czynna 14.00—17.00

Telefony

Pogotowie Energetyczne 308—61  
Pogotowie Gazowe 303—03  
Pogotowie Wodociągowe 326—57  
Pogotowie Weterynaryjne 329—94  
Pogotowie Pediatryczne 306—22  
Pomoc drogowa 981  
Informacja PKS 936  
Kasa biletowa PKP 304—04  
Postój Taxi 303—33  
Nadawanie telegramów 905  
Zamawianie rozmów międzymiastowych 900  
Biuro napraw 914  
Biuro zleceń 917  
GOPR 322—04 (całą dobę)

### \*\*\* OGŁOSZENIE \*\*\*

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji  
w Sanoku  
**wydzierżawi szalety**  
na Obiekcie Stadionu Sportowego  
przy ul. Żwirki i Wigury.

Blizsze informacje:

Kierownik Stadionu, tel. 326-40  
lub sekretariat MOSiR, tel. 314-93

### Zarząd Miasta Sanoka o g ł a s z a

przetarg nieograniczony, licytacyjny na dzierżawę lokali użytkowych znajdujących się w zasobach Urzędu Miasta Sanoka i przeznaczonych na prowadzenie działalności handlowej, usługowej i gastronomicznej.

**PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ W DNIU: 09 stycznia 1997 r. o godz. 10—tej** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sanoku — pok. nr 64 SALA HERBOWA

Wadium stanowi równowartość miesięcznego czynszu danego lokalu naliczonego według ceny wywoławczej stawki czynszu za 1m2 powierzchni użytkowej.

Wadium należy wpłacić w kasie Urzędu Miasta Sanoka — pok. nr 30 IIp. najpóźniej do dnia 08.01.1997 r. do godz. 12—tej.

**PRZEDMIOTEM PRZETARGU SĄ LOKALE UŻYTKOWE:**

1. **PODGÓRZE 4** — pow. użytk. 173m2 (pom. po sklepie meblowym "MAXIM"),  
branża dowolna, cena wywoławcza — 5,00 zł/m2 (sł.zł.pięć),  
wadium — 865,00zł

2. **PLAC ŚW.MICHAŁA 5** — pow. użytk. 26,60m2 (pom. po sklepie obuwniczym),  
branża dowolna, cena wywoławcza — 20,00zł/m2

UWAGA! Ceny wywoławcze i wadia podano bez podatku VAT—22 procent

Wadium w wysokości 200,00zł należy wpłacić w kasie Urzędu Miasta Sanoka pok. nr 30 IIp. najpóźniej do dnia 8.01.1997 r. do godz. 12—tej.

Przetarg odbędzie się w dniu: 9 stycznia 1997 r. o godz.

branża dowolna, cena wywoławcza — 20,00 zł (sł.zł.dwadzieścia),  
wadium — 532,00zł

3. **SIENKIEWICZA 2** — pow. użytk. 34m2 (pom. po zakładzie fryzjerskim),  
branża dowolna, cena wywoławcza — 15,00zł/m2 (sł.zł.piętnaście),  
wadium — 510,00zł

UWAGA! Ceny wywoławcze i wadia podano bez podatku VAT—22%

**SANOCKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ** — ul.Konarskiego 22 (tel.302—92) w dniach 6 i 7 stycznia 1997 r. w godz. od 8—mej do 12—tej udzieli informacji o lokalach łącznie z udostępnieniem ich do oglądania.

Informacji o przetargu udziela Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej — pok. nr 2 (tel.52—830).

Zaprasza się osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej do przystąpienia do przetargu.

Zastrzega się, że organizator przetargu bez podania przyczyn do chwili rozpoczęcia przetargu może odstąpić od jego przeprowadzenia w stosunku do wszystkich lub niektórych stoisł objętych ogłoszeniem.

### Zarząd Miasta Sanoka o g ł a s z a

przetarg nieograniczony, licytacyjny na dzierżawę miesięczną stoisł handlowych położonych na I piętrze Hali Targowej przy ulicy Piłsudskiego 8a w Sanoku.

Przedmiotem licytacji będą stoisł handlowe (pawilony) położone na I piętrze oznaczone numerem:

18 — pow. użytk. 9,17m2 — branża dowolna, cena wywoławcza — 20,00zł/m2

36 — pow. użytk. 9,13m2 — branża dowolna, cena wywoławcza — 20,00zł/m2

UWAGA! Ceny wywoławcze i wadia podano bez podatku VAT—22 procent

Wadium w wysokości 200,00zł należy wpłacić w kasie Urzędu Miasta Sanoka pok. nr 30 IIp. najpóźniej do dnia 8.01.1997 r. do godz. 12—tej.

Przetarg odbędzie się w dniu: 9 stycznia 1997 r. o godz.

10—tej w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka — pok. nr 64 SALA HERBOWA.

Stoisł handlowe będą udostępnione do oglądania w dniach: 6 i 7 stycznia 1997 r. w godz. od 8—mej do 14—tej.

W celu obejrzenia stoisł handlowych należy zgłosić się do Kierownika Hali Targowej. Informacji o przetargu udziela Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miasta w Sanoku — pok. nr 2 tel. 528—30.

Zaprasza się osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej do przystąpienia do przetargu.

Zastrzega się, że organizator przetargu bez podania przyczyn do chwili rozpoczęcia przetargu może odstąpić od jego przeprowadzenia w stosunku do wszystkich lub niektórych stoisł objętych ogłoszeniem.

## USŁUGI INSTALACYJNE

- Wodno kanalizacyjne
- Gazowe
- Centralne ogrzewanie „Stal•Miedź•Plastik”

ul. Jana Pawła II 26 353-87

## KAWIARNIA „FIGARO”

ul. Jagiellońska 64

poleca

**KURCZAKA Z ROŻNĄ W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY**  
oraz  
piwo, napoje gorące i zimne

Zapraszamy codziennie od 9.00 - 21.00

W czwartek 26.12.96 (Szczepana) czynne od 9.00 - 21.00

### Zarząd Miasta Sanoka o g ł a s z a

przetarg nieograniczony, licytacyjny na dzierżawę miesięczną garażu na parterze Hali Targowej przy ulicy Piłsudskiego 8a w Sanoku.

Przedmiotem licytacji będzie garaż położony na parterze oznaczony numerem: 4 — pow. użytk. 14,23m2 — branża ograniczona — rolno—spożywcza, magazyn, cena wywoławcza — 8,00zł/m2 (sł.zł.osiem),

UWAGA! cenę wywoławczą i wadium podano bez podatku VAT—22 procent.

Wadium w wysokości 200,00zł (sł.zł.dwieście) należy wpłacić w kasie Urzędu Miasta Sanoka (pok. nr 30 IIp.) najpóźniej do dnia 8.01.1997 r. do godz. 12—tej.

Przetarg odbędzie się w dniu: 9 stycznia 1997 r. o godz. 10—tej w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka — pok. nr 64 SALA HERBOWA.

Garaż będzie udostępniony do oglądania w dniach: 6 i 7 stycznia 1997 r. w godz. od 8—mej do 12—tej.

W celu obejrzenia garażu należy zgłosić się do Kierownika Hali Targowej.

Informacji o przetargu udziela Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miasta w Sanoku — pok. nr 6 tel. 528—32.

Zaprasza się osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej do przystąpienia do przetargu.

Zastrzega się, że organizator przetargu bez podania przyczyn do chwili rozpoczęcia przetargu może odstąpić od jego przeprowadzenia w stosunku do wszystkich lub niektórych stoisł objętych ogłoszeniem.

### Spółdzielnia Mieszkaniowa „Autosan”

z siedzibą w Sanoku przy ul. Rzemieślniczej 9, tel. 33—205

o g ł a s z a

przetarg nieograniczony ustny na sprzedaż niżej wymienionych spółdzielczych mieszkań:

1) M—2 powierzchnia użytkowa 33,7 m2 ul.Robotnicza 5/20 (I p. 2 pokoje, kuchnia, WC)

2) M—2 powierzchnia użytkowa 33,7 m2 ul.Robotnicza 5/23 (II p. 2 pokoje, kuchnia, WC)

3) M—2 powierzchnia użytkowa 28,7 m2 ul.Robotnicza 23/67 (II p. 2 pokoje, kuchnia, WC)

Przetarg odbędzie się 30 grudnia 1996 r. o godz. 11.00 w siedzibie Spółdzielni przy ul. Rzemieślniczej 9.

Cena wywoławcza 900 zł za 1 m2 pow. użytkowej.

Szczegółowe informacje udzielane będą pod nr tel. 33—205.

Mieszkania oglądać można w dniach 21.12.1996 r., tj. sobota w godz. 10.00—13.00 oraz w dniu 30.12.1996 r. poniedziałek w godz. 8.00—10.00.

Zainteresowani zakupem obowiązani są wpłacić wadium w wysokości 500 zł w terminie do 30 grudnia 1996 r. do godziny 9.00.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Uwaga: Na zakup własnościowego prawa do mieszkania można wykorzystywać książeczki mieszkaniowe, z likwidacji których przysługują premie gwarancyjne.

# Już od poniedziałku

Wigilia przypada w tym roku we wtorek, dwa świąteczne dni w środku tygodnia. Chyba właśnie ten układ kalendarzowy sprawił, iż programy świąteczne w obu programach Telewizji Polskiej SA zaplanowano właśnie na cały tydzień.

W poniedziałek (23 bm.) program I rozpoczyna świętowanie egzotycznym — choć brzmi to określenie nieco dziwnie — Festiwałem Mikołajkowym z dalekiej Japonii (godz. 16.00), ale już wcześniej przewidziano program dla najmłodszych, uwolnionych od obowiązków szkolnych: "Tajemnice Święta Bożego Narodzenia" mieszczącego się w cyklu "Czarodziejski kalendarz".

Również świąteczny charakter ma mieć poniedziałkowy spektakl Teatru Telewizji, który zaprezentuje "Strzeż się pamięci" wg psychologicznych scen wybitnego dramaturga amerykańskiego Arthura Millera w reż. Magdaleny Łazarzewskiej. W obsadzie aktorskiej znalazły się m.in. takie gwiazdy naszej sceny, jak Barbara Wrzesińska i Adam Hanuszkiewicz oraz Magdalena Warzecha.

W programie II (godz. 22.30) usłyszymy rewelacyjny Chorał Gregoriański z podkrakowskiego klasztoru w Tyńcu, będący jednym z elementów audycji "Nim zabrzmi pierwsza kołoda".

Wigilię "Jedynki" rozpocznie wczesnym popołudniem. O 14.15 zaprezentuje program "Gwiazda Betlejska — legendy

i mity", a o 15.00 przedstawi lalki z szopki pana Bronka w reportażu A. Poznańskiego "Czas na dokument świąteczny".

Pierwsze koledy usłyszymy o 17.10 w wykonaniu Lucji Prus, w audycji poświęconej obyczajom wigilijnym "W dzień Bożego Narodzenia". O 17.45 program I przekaże Słowo Ojca Świętego Jana Pawła II a 19.50 orędzie Bożonarodzeniowe Prymasa Polski Józefa Glempa. Transmisja Pasterki z Watykanu rozpocznie się o 23.55.

"Swój" program będą mieli miłośnicy filmu dokumentalnego. Tym razem bohaterem telewizyjnego dokumentu J. Smolińskiej i M. Sroki będzie król polskich kurierów tatrzańskich z czasów II wojny światowej Józef Krzeptowski. Pierwszą część filmu "Ujeź" obejrzymy o 16.10, drugą o 22.55. Dla zwolenników pełnego metrażu przewidziano emisję francuskiego obrazu "Rewanż na lodzie" w reż. Richarda Martina, będącego dramatyczną historią rozeństwa — mistrzów świata w jeździe figurowej.

Wszystko wskazuje na to, że audycje II TVP zainteresują głównie melomanów. Gwóździem programu będzie koncert znakomitego tenora hiszpańskiego Jose Carrerasa przeniesiony z wielkiej sceny zabytkowego Teatru Stanisławowskiego w Łazienkach Królewskich w Warszawie. Początek o godz. 20.00. Wcześniej, bo

o 17.30 usłyszeć będzie można koledy polskie w wykonaniu najlepszych naszych piosenkarzy, a godzinę później rozpocznie się oratorium Ernesta Brylla i Włodzimierza Korcza "A kto odda się w radość". Jeszcze raz o 21.00 zabrzmi koledy z wykonaniem Zespołu Pieśni i Tańca "Śląsk". O 22.00 coś dla kinomanów — emisja amerykańskiego filmu fabularnego w reż. Steeva Clovesa "Wspaniali Baker Boys", będącego historią dwóch wybitnych amerykańskich pianistów.

W pierwszy dzień świąt "Jedynka" przekaże z Watykanu papieskie błogosławieństwo Urbi et Orbi (godz. 11.55), zaś bezpośrednio po transmisji rozpocznie interesujący cykl dokumentalny "Sarmacja, czyli Polska" stanowiący obraz polskiego baroku w kulturze, obyczajach i polityce.

Popołudnie i wieczór w tym paśmie przyniosą satysfakcję kinomanom. O 17.00 przewidziano emisję I części amerykańskiej wersji ekranowej "Wojny i pokoju", opartej na powieści Lwa Tołstoja w reż. Kinga Vidora, zrealizowanej w latach 50. (druga część wyemitowana zostanie w drugi dzień świąt również o 17.00). W roli Nataszy Rostowej wystąpiła Audrey Hepburn, a obok niej Henry Fonda i Mel Ferrer. O 20.00 również obraz produkcji USA, ale z 1992r., "Bodyguard" w reż. Michaela Jacksona (historia "goryla" mającego zapewnić bezpieczeństwo gwiazdzie estrady

## UWAGA!!!

Kolorowa wkładka telewizyjna na nadchodzący tydzień (27.12.96 — 2.01.97) ukaże się wraz z kolejnym "TS" w poniedziałek — 30 grudnia br.

i jej synkowi). Natomiast dla amatorów mocnych wrażeń przewidziano "Ścieżkę strachu", czyli opowieść o wojnie gangów — początek emisji o 23.00. Dla nocnych marków zaś w programie znalazła się komedia "Złotobrody", będąca parodią filmów przygodowych. Ci, którzy wytrzymają do godz. 1.40, zapewne nie będą narzekali.

"Dwójka" pierwszy dzień świąt rozpoczyna już o godz. 7.00 koncertem "Boże Narodzenie w Watykanie", by następnie pokazać francusko — polski film dokumentalny "Boże Narodzenie w Polsce" (9.35). O 14.05 zaprasza na pierwszą część trzyodcinkowego filmu francuskiego (kolejne odcinki 26 i 27 grudnia) o początkach wiary chrześcijańskiej "Życie Jezusa i jego czasy".

Po południu o godz. 17.00 przewidziano spotkanie z twórczością Wiecha. W widowisku "Tramwaj w konfiturach", opartym na tekstach Stefana Wiecheckiego zobaczymy m.in. Hanke Bielicką, Irenę Kwiatkowską, Bronisławę Pawlikę i Krzysztofa Kowalewskiego. Całość wyreżyserował Tadeusz Pawłowicz. Usatysfakcjonowani też zostaną fani Maryli Rodowicz, którzy o 18.35 mogą obejrzeć film dokumentalny "Maryla" w reż. Petro Aleksowskiego. Program II zakończy się filmem "Co dalej", będącym historią czterech chłopców poszukujących swego miejsca w do-

rosłym życiu. W drugi dzień świąt specjalny prezent od programu pierwszego dla nastolatków — czyli koncert "Kelly Family" o 15.45. Dla dorosłych o 20.00 głośny obraz amerykański z 1993 r. z Harrisonem Fordem i Lee Jonesem "Ścigany" w reż. Andrew Davisa — jest to historia lekarza, który niesłusznie skazany za zabicie żony ucieka z więzienia, by znaleźć prawdziwego mordercę. Święta w "Jedynce" zakończy sensacyjny film amerykański "Pasażer 57", w którym grupa terrorystów próbuje odbić z rąk agentów FBI swojego szefa. Emisja o 0.05.

"Moje wykopane studnie" to reportaż "Dwójki" poświęcony pisarce Joannie Chmielewskiej, który zaprezentuje nam M. Węgiel o 17.00. Drugiego dnia świąt wysłuchać będzie można koncertu Maryli Rodowicz (18.30) i wziąć udział w artystycznym benefisie Karpiela Butecki w Teatrze Stu w Krakowie (20.00). Dwie godziny później przewidziano jest emisja wielokrotnie nagradzanego filmu "Pokój z widokiem", będącego zapisem historii miłosnej z czasów edwardiańskich.

Świąteczne programy "Dwójki" zamknie koncert Tadeusza Nalepy, który rozpocznie się o 0.15.(PAL)

Antoni Lewandowski

Piątek — 27.12.96

TVP 1

- 7.00 Kawa czy herbata?
- 8.35 Gość z Japonii — spotkanie ze św. Mikołajem
- 9.05 Tajemniczy świat Aleksandry (13): Wycieczka — serial dla dzieci, USA
- 9.30 Raj
- 10.00 W starym kinie: Pokonać strach — dramat wojenny, USA, reż. Henry Hathaway, wyk. Gary Cooper, David Niven, Andrea Leeds
- 11.35 Klan urwisów — serial, USA
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Europejskie Spotkania Młodych
- 12.40 Superkreacja — świat animacji komputerowej od kuchni
- 13.05 Superman — film przygodowy, USA, reż. Richard Donner, wyk. Christopher Reeve, Marlon Brando, Gene Hackman, Margot Kidder
- 15.30 Muzyka łągodzi obyczaje — teletur-niej
- 15.55 George Lucas — bohaterowie, magia i mity — niem. film dokumentalny
- 17.00 Teleekspres
- 17.25 Tata, a Marcin powiedział...
- 17.35 Przeboje roku Muzycznej Jedynki
- 18.10 Randka w ciemno — zabawa quizo-wa
- 18.50 Weekend w Jedyne
- 19.00 Wieczorynka: Smurfy — serial ani-mowany
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Piękny obiekt pożądania — film fab., USA
- 21.45 Świąteczny Czas na dokument: Świat Rosińskiego — film dok. Ireneusza Englera
- 22.15 Artes
- 22.45 Nocny Klub Jedynki
- 23.45 Wyśniony kochanek — dramat sensacyjny, USA, reż. Nicholas Kazan, wyk. James Spader, Madchen Amick, Bess Amstrong
- 1.20 Koledy na cały rok — widowisko poetycko — muzyczne
- 1.50 Zakończenie programu

TVP 2

- 7.00 Panorama
- 7.05 Poranny magazyn — magazyn krajowy
- 8.00 Królowa Śnieżka (1/2) — film anim., USA
- 9.30 Powitanie
- 9.35 Jaś Fasola: Wesołych świąt panie Fasola — ang. program rozrywkowy
- 10.00 Świąteczny program kabaretu OT.TO w Teatrze Stu
- 11.00 Życie Jezusa i jego czasy (3): Ostatnie dni — ang. film dok.
- 12.00 Duch pana Corbetta — ang. film fab., reż. Danny Huston, wyk. John Huston, Paul Scofield, Mark Farmer
- 13.00 Animals
- 13.25 Dla młodych widzów: Sufler
- 14.00 Zbigniew Wodecki — film dokumentalny
- 14.55 Na tronie — program satyryczny Krzysztofa Daukszewicza
- 15.25 55 dni w Pekinie — film hist. USA, reż. Nicholas Ray, wyk. Charlton Heston, Ava Gardner, David Niven
- 18.00 Panorama
- 18.10 Programy lokalne
- 18.35 Va banque — teletur-niej
- 19.05 Tele — Wzjęcie kultury
- 19.35 Paragon — quiz dla młodzieży
- 20.00 Marzenia Marcina Dańca — program kabaretowy
- 21.00 Panorama
- 21.35 Firebirds — film muzyczny
- 22.05 Jumpin' Jack Flash — dramat sens. USA, reż. Penny Marshall, wyk. Whoopi Goldberg, Stephen Collins, John Wood, Carol Kane
- 23.45 Henryk szuka kobiety — film dok. Artura Urbańskiego
- 0.10 Panorama
- 0.20 Lalamido nocą — świąteczna tradycja
- 1.10 Zakończenie programu

Polsat

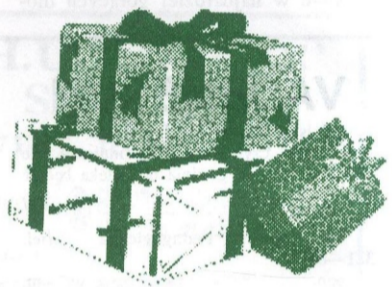
- 7.00 Poranek z Polsatem
- 7.55 Poranne informacje
- 8.00 Polityczne graffiti
- 8.15 Klub Fitness Woman
- 8.30 UFOzaury (34) — serial animowany
- 9.00 Drużyna A (59) — serial sensacyjny
- 10.00 Żar młodości (85) — kanadyjski serial obycz.
- 11.00 Pan Smith jedzie do Waszyngtonu — dramat obycz. USA, reż. Frank Capra, wyk. James Stewart, Jean Arthur, Claude Rains, Edward Arnold
- 13.15 Dobrzy ludzie — dobrym ludzjom — pogotowie świątecznej piosenki
- 13.30 Gwiazda bojowa Galaktyka — film SF, USA, reż. Richard A. Colla, wyk. Richard Hatch, Dirk Benedict, Lorne Greene, Jane Seymour
- 14.30 Portret pamięciowy — program Maciej Zembatego i Jacka Janczarskiego
- 15.00 HALOGRAMY — mag. muz.
- 15.20 Ye! Ye! Ye! pr. muz. dla dzieci
- 15.30 Czarodziejka z księżycą — serial animowany

- 20.00 Księżniczka Caraboo — dramat hist., USA/W. Bryt., reż. Michael Austin, wyk. Phoebe Cates, Jim Broadbent, Wendy Hughes, Peter Eyre
- 21.45 Program rozrywkowy
- 22.25 Sportowa sobota
- 23.10 Wieczór z Alicją — talk show
- 0.00 Zagłada domu Usherów — horror USA, reż. Alan Birkinshaw, wyk. Olivier Reed, Donald Pleasence, Romy Windsor
- 1.45 Julia (4/6) — wł. serial obycz.
- 3.40 Zakończenie programu

TVP 2

- 7.00 Panorama
- 7.10 Folkowe nuty: Pastoralki i koledy
- 7.30 Tacy sami — W świecie ciszy — program w języku migowym
- 8.00 Dla dzieci: Królowa Śnieżka (2)
- 8.25 Powitanie
- 8.30 Programy lokalne
- 9.30 Koledy na Jasnej Górze
- 10.00 Małe ojczyzny: Nigdy w życiu — film dok. Ireny Groblewskiej i Ewy Uziębło

- 14.30 Miss Telewizji
- 15.00 Blockbuster '96 (2) — rodzenie nagród w konkursie zorganizowanym przez największą amerykańską sieć wypożyczalni kaset video
- 16.00 Informacje
- 16.15 Oto Polska — mag. reporterów
- 16.45 Sellers o Sellersie (1/2) — film dokumentalny
- 17.45 Najzabawniejsze reklamy TV — film dok. USA
- 18.45 Informacje
- 19.00 Disco Polo Live
- 19.50 Losowanie LOTTO
- 20.00 Wichry wojny — serial wojenny
- 21.00 Miasteczko Twin Peaks (15) — serial krym. USA
- 22.00 Osaczona — film sensacyjny prod. USA, reż. Ridley Scott, wyk. Tom Berenger, Mimi Rogers, Loraine Bracco, Jerry Orbach
- 23.55 Muzyczny Klub Polsatu
- 0.55 Playboy — magazyn erotyczny
- 2.00 Pożegnania



- i wrózka z ekranu P. Griperiego
- 11.00 30 ton! lista, lista — lista przebojów
- 11.35 Świat się śmieje: Zuko Adama — kom. USA, reż. George Cukor, wyk. Spencer Tracy, Katherine Hepburn, Judy Holliday, David Wayne
- 13.20 2 sekundy przed północą — ang. film dok.
- 15.00 Familiada — teletur-niej
- 15.30 Ułes Szczamkowa
- 16.05 Ojczak — program estradowy, reż. Andrzej Zaorski, wyk. Wiktor Zborowski, Hanna Śleszyńska, Henryk Bista, Paweł Wawrzęcki
- 17.45 Halo Dwójka
- 18.00 Panorama
- 18.10 Programy lokalne
- 18.35 Koło fortuny — teletur-niej
- 19.05 7 dni świat
- 19.35 Dla młodych widzów: Paragon — quiz
- 20.00 Godzina szczerości
- 21.00 Panorama
- 21.40 Film fabularny
- 0.00 Panorama
- 0.15 Gwiazdy światowego jazzu
- 1.15 Zakończenie programu

POLSAT

- 7.00 Disco Polo Live
- 7.50 Jesteśmy — mag. programów religij-nych
- 8.15 Smakosze i rozkosze — mag. kulinar-ny
- 8.30 Fashion TV
- 9.00 Klips Klaps — najmłodsza lista prze-bojów
- 9.30 Beethoven (13) — serial anim., USA
- 10.00 Disco Relax
- 11.00 Pan z milionami — kom., USA, reż. Frank Capra, wyk. Gary Cooper, Jean Ar-thur, Georg Baneroff, Lionel Stander
- 13.00 Przekleństwo Andromedy (1/2) — film SF, USA, reż. Robert Wise, wyk. Arthur Hill, David Wayne, James Olson, Kate Reid
- 14.10 Dobrzy ludzie — dobrym ludzjom — pogotowie świątecznej piosenki
- 14.30 Ręce, które leczą — program Zbi-gniewa Nowaka
- 15.00 Benny Hill — serial kom.
- 15.30 Dyżurny satyryk kraju — pr. Tadeu-sza Drożdzy
- 16.00 Informacje
- 16.15 Klub Polsatu
- 16.45 Sellers o Sellersie — ang. film dok. — film dok., USA
- 18.45 Informacje
- 19.00 Gwiezdna eskadra (17) — serial
- 19.50 Dobrzy ludzie — dobrym ludzjom — pogotowie świątecznej piosenki
- 20.00 Ognisty podmuch — film katastrofi-czny, USA, reż. Ron Howard, wyk. Kurt Russell, William Baldwin, Robert de Niro, Donald Sutherland
- 22.40 Dobrzy ludzie — dobrym ludzjom — pogotowie świątecznej piosenki
- 22.45 Na każdy temat — talk show W. Orzechowskiego
- 23.45 OSPA — Festiwal Piosenki Kabare-towej
- 1.45 Pożegnania

Rozwiązanie telekryżówki sprzed dwóch tygodni wraz z listą nagrodzo-nych podamy w noworocznym "TS".

## PROGRAM TELEWIZYJNY

Niedziela — 29.12.96

TVP 1

- 7.00 Rolnictwo na świecie
- 7.15 Trombita
- 7.35 Notowania
- 8.00 Agroliga '96
- 8.05 Poranek filmowy: W świątecznym na-stroju
- 8.35 Teleranek
- 9.00 Flipper (10/22): Bracia — serial USA
- 9.45 W starym kinie: Spotkamy się w St. Louis — musical USA, reż. Vincente Min-nelli, wyk. Judy Garland, Margaret O'Brien, Tom Drake, Leon Ames
- 12.00 Anioł Pański — transmisja modlitwy Ojca Świętego
- 12.20 Ludzki świat
- 13.00 Wiadomości
- 13.20 Seriale wszechczasów: Pogoda dla bogaczy (30/34) — serial obycz. USA
- 14.15 Studio sport: Turniej 4 skocznicy
- 15.20 Zwierzęta świata: Opowieść o małpie śnieżnej (2) — film dok. USA/Japonia
- 15.50 Oko w oko: Tina Turner — pr. Maciejka Ortosia
- 16.20 Wisława Szymborska w Sztokholmie — reportaż z wręczenia nagrody Nobla
- 17.00 Teleexpress
- 17.25 Śmiechu warte — pr. rozr.
- 17.50 DTV — pr. satyryczny Jacka Fedo-rowicza
- 18.10 Dr Quinn (105) — serial obycz.
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Wiadomość z Wietnamu (3/4) — se-rial USA
- 20.55 Sportowa niedziela: Sportowiec roku
- 22.00 Zwyczajni — niezwyčajni
- 22.35 Widziałam — reportaż Marii Wi-nikowskiej
- 23.05 Pod światło — reportaż
- 23.35 Przyladek strachu — thriller USA, reż. J. Lee Thompson, wyk. Gregory Peck, Robert Mitchum, Polly Bergen, Lon Mar-tin
- 1.15 Publicystyka kulturalna
- 1.40 Zakończenie programu

TVP 2

- 7.00 Echa tygodnia
- 7.30 Film dla niesłyszących: Wiadomość z Wietnamu (3/4) — ang. serial obycz.
- 8.20 Słowo na niedzielę — mag. katolicki
- 8.25 Powitanie
- 8.30 Programy lokalne
- 9.30 Bóg się rodzi — koledy ze Świętej Lipki
- 10.00 Ojczyzna — polszczyzna: Przed nami — 12 miesięcy
- 10.15 Teatr dla Dzieci: Figlarna telewizja

- 16.00 Informacje
- 16.15 Kuba zaprasza
- 16.45 Wspaniali — kom., Francja, reż. Philippe de Broca, wyk. Jean Paul Belmon-do, Jacqueline Bisset
- 18.20 Klub Satyryków
- 18.45 Informacje
- 19.00 MacGyver (89) — serial sens. USA
- 19.50 Losowanie LOTTO
- 20.00 Nic nie widziałem, nic nie słyszałem — komedia sens., USA, reż. Arthur Hiller, wyk. Richard Pryor, Gene Wilder, Joan Se-verance, Kevin Spacey
- 21.50 Dobrzy ludzie — dobrym ludzjom — pogotowie świątecznej piosenki
- 22.00 Informacje i biznes — informacja
- 22.25 Polityczne graffiti
- 22.35 Silverado — western, USA, reż. La-wence Kasdan, wyk. Kevin Kline, Scott Glenn, Danny Glover, Kevin Costner
- 1.05 Żar młodości (85) — kanadyjski se-rial obycz.
- 1.30 Pożegnania

Sobota — 28.12.96

TVP 1

- 7.00 W drugim planie — reportaż
- 7.15 Z Polski — reportaż
- 7.30 Wszystko o działce i ogrodzie — ma-gazyn działkowiczów
- 8.00 Agrolinia — mag. roln. — gosp.
- 8.30 Wiadomości
- 8.40 Jazz dla dzieci: Old Jazz Meeting — Złota Tarka — Ilawa'96
- 9.10 Ziarno — pr. red. kat.
- 9.35 Dla dzieci i młodzieży: 5—10—15
- 10.30 Drgania są wszędzie — pr. pop.—nauk. Małgorzaty Uberty
- 11.00 Z czym do NATO — pr. wojsk.
- 11.30 Country Rodeo
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Zygmunt Kabali I poeta z Aleksand-rii — film dok. Krzysztofa Glondysa
- 13.00 Walt Disney przedstawia: Szmargiel, Muzyczna Gwiazdka u Walta Disneya
- 14.20 Człowiek i przyroda — austr. serial. podróż.
- 15.10 Zło truchleje — reportaż Jerzego Ri-dana
- 15.35 Nowożeńcy — teletur-niej
- 16.05 Bill Cosby Show — serial kom. USA
- 16.30 Na przełomie
- 17.00 Teleexpress
- 17.20 Gość w domu
- 18.00 Ucieczka do raju (9/13) — serial obyczajowy, USA
- 18.50 TransAntarctica (11)
- 19.00 Wieczorynka: Babel i Rudzielec
- 19.30 Wiadomości

- 10.30 Kino bez rodziców: William (4/12) — ang. film dla młodzi.
- 11.00 Kręciola — pr. Jerzego Owsiaka
- 11.30 Życie obok nas: Nasza wielka rodzi-na (17/18): Balet w przeźroczystych wodach — jap. serial dok.
- 12.00 I w zamku znajdzie szczęście — gru-ziński film fab., reż. Ketil Dolidze, wyk. Daniel Olbrychski, Marina Dżanaszija, Be-ata Tyszkiewicz
- 13.30 Bogusław Kaczyński zaprasza: Mu-zyczne spotkania ze znakiem zapytania
- 14.30 Sympatyczny program dla miłych lu-dzi
- 15.00 Familiada — teletur-niej
- 15.30 Bar Atlantic (3/13): Wielkie zmiany — polski serial obycz.
- 16.00 Koncert Justyny Steczkowskiej
- 17.00 Zagubiony w czasie (34/51) — serial fantast. USA
- 17.45 Bogusław Kaczyński zaprasza: Mu-zyczne spotkania ze znakiem zapytania — rozwiązanie zagaki
- 18.00 Panorama
- 18.10 Programy lokalne
- 18.35 Va banque — teletur-niej
- 19.05 Wydarzenie tygodnia
- 19.35 Dla dzieci: Szalone liczby
- 20.00 Czas na sport
- 21.00 Panorama
- 21.30 Słowo na niedzielę
- 21.45 Wietnam (7/10) — austr. serial obycz.
- 22.40 Skrzydlata Rosja — ang. film dok.
- 23.50 Wiadomości sportowe
- 0.00 Panorama
- 0.10 Muzyka rozrywkowa
- 0.55 Zakończenie programu

POLSAT

- 7.00 Disco Relay
- 7.50 W drodze: Święci w niebie i na ziemi — program adresowany do dzieci i mło-dzieży z udziałem uczniów Społecznej Szkoły Podstawowej w Warszawie oraz an-tropologiem prof. Anną Zadrożyńską. Spot-kanie prowadzi ojciec Wacław Oszejka
- 8.15 Smakosze i rozkosze — magazyn ku-linarny
- 8.30 Czarodziejka z księżycą — serial anim. dla dzieci
- 9.00 Plac Słoneczny 4 — program muzy-czny dla dzieci
- 9.30 Candy — Candy — serial anim.
- 10.00 Rajską plażę — serial obycz.
- 11.00 Ich noc — kom. obycz. USA, reż. Frank Capra, wyk. Claudette Colbert, Clarc Gable, Walter Connolly, Alan Hale
- 12.55 Na celowniku — Ziemia — film SF, USA, reż. Richard A. Colla, wyk. Patrick Stuart, Robie Rist, Lorne Greene, Robert Reed

W dniu 13.12. w Zespole Szkół Technicznych w Sanoku odbyły się zawody wojewódzkie szkół ponadpodstawowych w piłce nożnej halowej chłopców. Udział wzięły następujące szkoły: ZSCH. Jasło, II LO Jasło, ZSM Krosno, ZSNiG Krosno, ZSB Brzozów, ZST Sanok. Zespoły zostały podzielone na dwie grupy:

- |               |                 |
|---------------|-----------------|
| I Grupa       | II Grupa        |
| 1. ZST Sanok  | 1. ZSNiG Krosno |
| 2. ZSCH Jasło | 2. ZSB Brzozów  |
| 3. ZSM Krosno | 3. II LO Jasło  |
- Wyniki poszczególnych meczów w grupach:
- |                                     |
|-------------------------------------|
| 1. ZST Sanok — ZSCH Jasło 2 : 3     |
| 2. ZSNiG Krosno — ZSB Brzozów 2 : 4 |
| 3. ZSCH Jasło — ZSM Krosno 5 : 2    |
| 4. ZSB Brzozów — II LO Jasło 2 : 1  |
| 5. ZST Sanok — ZSM Krosno 2 : 1     |

6. ZSNiG Krosno — II LO Jasło 4 : 1

Mecze półfinałowe:  
ZST Sanok — ZSB Brzozów 3 : 2  
ZSNiG Krosno — II LO Jasło 4 : 5

Mecze finałowe:  
Mecz o III miejsce nie został rozegrany.  
Mecz o I miejsce:  
ZSCH Jasło — ZST Sanok 2 : 1

Ostateczna kolejność:  
1. ZSCH Jasło  
2. ZST Sanok  
3. 4. ZSB Brzozów, ZSNiG Krosno

Skład ZST Sanok:  
Bramkarze: Pawlecki Andrzej, Sawczyński Paweł  
Zawodnicy z pola: Sumara Mariusz(kpt), Gacek Robert, Ruszel Paweł, Żytko Wiesław, Bartkowski Robert, Tutak Marek, Cecała Rafał, Lubieniecki Marcin, Podstawski Maciej, Gąska Sebastian.  
Zespół prowadził: Jarosław Dulęba

## Fatimow na "Torsanie"

# Dobrze ma być w lidze

Minęło prawie cztery lata od ostatniego występu w zespole STS-u Leonida Fatikowa. Nic dziwnego więc, że wtorkowa wizyta "jego" Cracovii przyciągnęła na "Torsan" sporą grupę na towarzyski mecz publiczny. Sanoccy fani mieli okazję zobaczyć w akcji swojego niedogiętego idola, dzięki czemu mogli zwerfikować opinie o jego aktualnej dyspozycji, jak i porównać umiejętności Fatikowa i Andrieja Kudina. Od razu powiedzmy — wbrew wielu malkontentom "dla zasady" — że Kudin nie musi wpaść w kompleksy.

Przed meczem dowód pamięci i sympatii dla białoruskiego olbrzyma dali w imieniu wszystkich kibiców niezmordowani Jerzy Lisowski i Zdzisław Dąbrowski. Wręczyli oni Fatikowowi gustowny puchar i kwiaty. Gdy trybuny kilkakrotnie krzyknęły "Dziękujemy", znany z chłodnego stylu bycia Lonia — wyraźnie się wzruszył...

Nim jednak doszło do tej sympatycznej, króciutkiej uroczystości, miało miejsce małe nieporozumienie. Otóż pomysł uhonorowania Fatikowa na taflę nie spodobał się wiceprezesowi Andrzejowi Demkowiczowi. Zaproponował, by podarek przekazać "tu, gdzieś z boku" (tzn. za bandą w okolicach bramy wjazdowej), w szatni albo... w "Hotelowej"! Perswazje dyrektora Kawczyńskiego i redaktora Strusia okazały się skuteczne, ale cisnie się pytanie: po co stwarzać nieporozumienia, zniechęcające kibiców do jakiegokolwiek aktywności w tworzeniu lepszej atmosfery na lodowisku? Pytanie stawiam, bo prezes Demkowicz nie pierwszy raz zgłosił podobne weto. Gdy w grudniu 1994 r. dwaj młodzi fani (w tym niżej podpisany) zafundowali drużynie tort z okazji rozegrania setnego meczu w ekstraklasie — także usłyszeli, że może lepiej byłoby wręczyć słodki prezent w...szatni.

Koniec końców kibice postawili na swoim i mecz rozpoczął się w sympatycznej atmosferze. Jaki to był mecz? Na pewno nie pozostanie na długo w pamięci, gdyż hokeiści obu drużyn są akurat na etapie "robienia siły" na treningach, więc nie zaprezentowali fajerwerków. Najwięcej braw zbierali obaj bramkarze, z których trudno wskazać lepszego. Kudin przepuścił więcej goli, ale żadnego ze swojej winy, podczas gdy Fatimow ma na sumieniu drugą bramkę Krzysztofa Ruchala. Ponieważ emocji w tym spotkaniu było nie za wiele (amatorzy mocniejszych wrażeń, czyli ho-

kejowego "boku", również nie doczekali się tego, co lubią najbardziej — być może dlatego, że w ekipie krakowskiej zabrakło Arkadiusza Gąsienicy), widzowie uwagę skierowali na postawę nowych zawodników. Trzeba przyznać, że zarówno Krzysztof Secemski, jak i Igor Mozgołjow rozegrali bardzo dobrą partię. Innostraniec umiejętnie konstruował dynamiczne akcje, w razie potrzeby udzielając się także w defensywie, natomiast bytomianin na "dzień dobry" strzelił pięknego gola.

Mogła się podobać najmłodsza formacja, która tym razem w swych szeregach nie miała żadnego bardziej doświadzonego gracza. Ujmując jednak rzecz całocześnie, sanoczanom wyraźnie brakowało świeżości, co zresztą przyznał po meczu Czesław Radwański. — Zawodnicy trenują dwa razy dziennie, grupami. Raz na siłowni, raz na lodzie. Nawet dziś rano mieli trening siłowy — wyjaśnił II trener.

Wszyscy chyba zdają sobie sprawę, że konfrontacja z Cracovią miała pokazać, czy przygotowania idą w dobrym kierunku, na co trzeba położyć większy nacisk, a gdzie pofolgować zawodnikom. Trenerzy mają materiał do przeanalizowania. Miejmy nadzieję, że wyciągnięte przez nich wnioski pozwolą zrealizować cel, o jakim marzy cały hokejowy Sanok — awans do czwórki najlepszych. Wynik meczu sparingowego jest kwestią drugorzędną. Nawet, jeśli jest to sparing z udziałem Leonida Fatikowa.

Dr Jarosław Sawka: — *Ilja Politsinski ma rozcięty łuk brwiowy na długości 5 centymetrów, w tym samym miejscu, co poprzednio. Jest to rozcięcie bardzo głębokie.*

Ryszard Bialik (trener Cracovii): — *Był to bardzo pozytywny sprawdzian. Chcieliśmy zagrać z kimś z pierwszej szóstki, wszak nie wyobrażam sobie, by zabrakło nas w play-offie. Poza tym chciałem sprawdzić, jak prezentują się chłopcy, którzy przyszli do nas z Sosnowca, tj. nasi wychowankowie Stasiu Urban i Marcin Cieślak oraz Daniel Laszkiewicz.*

STS—Autosan — Cracovia 4—6 (1—2, 3—0, 0—4). Bramki dla sanoczan: Ruchala 22 i 29, Secemski 7, Jękner 26. Skład gospodarzy: Kudin — A. Burnat, Baryła (2), Jękner, Politsinski, Lowas — Misterka (2), Milczanowski (2), Secemski, Fajkow, Ruchala — D. Demkowicz, M. Burnat, Mermer, Mozgołjow, Brejta — Milan, Proć, Niemiec oraz Kogut. Grzegorz Boczar

## Jan Fuks prezesem Stali

Na walnym zebraniu Zakładowego Klubu Sportowego "Stal" Sanok, wybrano nowe władze. Prezesem — zgodnie z przypuszczeniami wielu osób — został Jan Fuks. Na swym pierwszym posiedzeniu ukonstytuuje się nowy Zarząd. Ze starego pozostały dwie osoby.

W zebraniu uczestniczyło 41 osób uprawnionych do głosowania. Z 12 kandydatów w skład nowego Zarządu weszło 9 osób. Oprócz Jana Fuksa i wybranych ponownie Elżbiety Sajdak i Zygmunta Podkalickiego byli to: Jarosław Jedlikowski, Zbigniew Softysik, Ludwik Pietrzakiewicz, Stanisław Hadam, Zdzisław Nowak oraz Stanisław Grochmal, który przez ponad 20 lat prezesował klubowi.

Obrady przebiegały w dość burz-

liwej atmosferze. Trener—koordynator młodzieżowych zespołów Stali Marek Biega zaproponował wniesienie do porządku zebrania bardzo istotnej poprawki, mianowicie zmianę statutu klubu. — *W klubie pracuję już wiele lat i zdobyte doświadczenia przekonują mnie, że nasz statut jest przestarzały* — argumentował Marek Biega. — *Inni już dawno doszli do wniosku, iż nowo wybrany prezes powinien sam zaproponować obsadę Zarządu.*

Wniosek ten nie znalazł jednak poparcia — za jego przyjęciem głosowało tylko kilka osób. Podobno argumentem przemawiającym przeciw niemu była długa procedura zgłaszania nowego statutu w Urzędzie Wojewódzkim.

(blaz)

## Hokej młodych

# Seniorzy, bierzcie przykład

Drugi tydzień z rzędu same zwycięstwa notują na swym koncie młodzi hokeiści STS Autosan. W Polsce, czy na Słowacji — chłopcy wszędzie grają skutecznie.

Juniorzy młodszy na własnym lodowisku wygrali z KTH Kryni-

Tego jeszcze nie grali

# Wolny bezpośredni z pola karnego

Piąte miejsce zdobyli orlicy młodzi Stali (rocznik 1984) podczas piłkarskiego turnieju halowego, rozegranego w Jasle. Udział wzięło 12 drużyn.

Stalowcy znaleźli się w jednej grupie z kadrą województwa, pierwszym zespołem Karpat Krosno i dwoma zespołami jasielskimi — Czarnymi i MOSiR—em. Z gospodarzami sanoczan nie mieli problemów. Czarnych pokonali 4—0 po dwóch celnych trafieniach Marcina Niemczyka oraz Piotra Tarnawskiego i Łukasza Semeniuka. Z MOSiR—em wygrali zaś 3—0, a łupem bramkowym podzielił się Semeniuk — 2 i Maciej Konieczny. Sanoczan nie sprościli niestety krośnianom, przegrywając 1—4, honorową bramkę uzyskując ze strzału Michała Sokołowskiego.

Bardzo dramatyczny był mecz z kadrą województwa. Stal przez długi czas prowadziła po голу Tomka Paszkiewiczza. Rywal wyrownali na 3 sek przed końcem. Trener Marek Biega tak oto skomentował tę sytuację: — *Sędzia prowadzący wcześniejsze spot-*

ca 7—3. Po dwie bramki zdobyli Daniel Zamorski i Robert Krynicki, pozostałe zaś Marcin Pietrzak, Artek Wróbel i Bogdan Rapala.

Na Słowacji walczą najmłodszy przedstawiciele sanockiego hokeja. Zarówno młodzicy, jak i żacy grali z drużynami HK Strojani Svidnik. Młodzicy wygrali 14—3, a łupem bramkowym podzielił się: Grzesiek Galant i Adrian Barnus — po 4, Tomek Stroka — 2 oraz Paweł Staruchowicz, Robert Kostecki, Piotrek Karnas i Bogdan Rapala. W podobnie imponującym stylu poradzili sobie żacy, gromiąc rywali 10—2. W tym meczu celnie strzelali: Artek Dżoń i Maciek Michalik — po 3, Tomek Mermer — 2, Maciek Piecuch i Tomek Grzesik.

P.S. Przed tygodniem, wśród strzelców bramek w meczu żaków nie wymieniliśmy Tomka Memera — zdobywcę dwóch goli. Za pomyłkę przepraszamy.

(BB)

## Uczeń strzelił uczniom

W "dziewiątce" doszło do corocznego meczu piłkarskiego "uczniowie — nauczyciele". Ku ogromnemu zaskoczeniu wszystkich po 6 min młodzież prowadziła 2—0, a obie bramki zdobył Daniel Petryk. Później do głosu doszło jednak ciało pedagogiczne i ostatecznie mecz zakończył się wygraną nauczycieli 17—4. Dwa poz-

stałe gole dla uczniów strzelił ponownie Petryk, a łupem bramkowym nauczycieli podzielił się: Marek Drwiega — 4, Wojciech Stawarczyk i Robert Lipelt — po 3, Dariusz Fineczko i Roman Lechoszew — po 2, natomiast po bramce strzelił uczniom Wiesław (nomen omen) Uczeń i Jan Bindas. Jeden gol padł również ze strzału samobójczego.

(b)

## Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji

organizuje na torze lodowym "Błonie" ślizgawki:  
od poniedziałku do piątku w godz. 18.00 — 19.30  
soboty i niedziele w godz. 14.00 — 17.30  
Ceny biletów:  
dzieci i młodzież — 1,50 zł.  
dorośli — 2,50 zł.

Uwaga! Ze względu na organizację zawodów łyżwiarских terminy ślizgawek mogą ulec zmianom.

Basen czynny będzie w dniach:  
23, 27, 28 i 30 grudnia — w godz. 10.00 — 18.00  
24 i 31 grudnia — w godz. 10.00 — 14.00  
25 i 26 grudnia oraz 1 stycznia BASEN NIE-  
CZYNNY.

Zespół basenów MOSiR od stycznia organizuje zajęcia rekreacyjne dla pań.  
Szczegółowe informacje — tel. 302—57 wew. 54 lub 55.

ZAPRASZAMY

## Siatkarze i siatkarki

# Trochę pechowo

Porażki 1—3 doznali siatkarze VC Metsan w wyjazdowym meczu z MOSiR—em Jasło. Przegrana z rzędu nieco pechowych. Do tie—breaku zabrakło jednego skutecznego ścięcia...

W I secie sanoczan nie dali pograć rywalom, którzy zdobyli tylko 7 pkt. Jednak w dwóch kolejnych odsłonach jasłanie złapali właściwy rytm. II seta wygrali do 8, a III do 10. W partii kolejnej to znów siatkarze Metsanu dyktowali warunki. Doprowadzili do stanu 14—10 i gdy wystarczyło jeszcze tylko raz skutecznie zaatakować, daly znać o sobie nerwy oraz... jasielska publiczność. Uskrzydleni dopingiem gospodarze rzucili się do odrabiania strat i ostatecznie zwyciężyli 16—14.

— *Trochę szkoda tego meczu, bo przeciwnik był do ogrania* — powiedział grający trener Metsanu Michał Bodziak. — *Myszę, że poradzilibyśmy sobie w tie—breaku — końcówkę czwartego seta*

MOSiR zagrał już ostatkiem sił, choć przyznać trzeba, iż nader skutecznie. Ale i my popełniliśmy wtedy trzy proste błędy. A te, jak wiadomo, mszczą się bezlitośnie.

Oprócz Michała Bodziaka w Jasle zagraли: Maciej Wiśniowski, Bartosz Serwacko, Tomasz Drwiega, Grzegorz Wolanin, Grzegorz Majko i Henryk Przybós.

Zachwianie formy  
Niedługo później oczekiwani zagrały w Mielcu juniorki Sanoczanek. Wprawdzie zarówno zwycięstwa z San Jarosław, jak i porażki z mielecką Stalą można było się spodziewać, jednak forma zaprezentowana w pojedynku z gospodyniami nie napawa optymizmem.

W tej potyczce podopieczne Ryszarda Karackowskiego zagrały po prostu słabo i zasłużenie uległy rywalkom 0—2 (—6, —8). Zdecydowanie lepiej było już w meczu z jarosławiankami. Sanoczanek nie oddały seta, punktując do 6 i 13.



— *Zwycięstwo ani przez chwilę nie było zagrożone, mimo iż rezultat drugiego seta sugerować może co innego — zaznaczył szkoleniowiec. — Dziewczyny kontrolowały jednak sytuację. Zagrały na swoim normalnym poziomie, choć miały też kilka chwil przestojów.*

Sanoczanek wystąpiła w składzie: Sylwia Maciejowska, Katarzyna Czyż, Dorota Zubik, Agnieszka Zabielska, Rita Szarzyńska i Magdalena Florek (w II secie meczu z Sanem zmieniła ją Agnieszka Lubirska).

Były to kolejne mecze rozgrywek makroregionu Małopolska.

(blaz)

## Ciężarowcy płci obojga

# Wraca puchar i... dziewczyny

Dawniej "Puchar Karpat" był tradycyjnym turniejem ciężarowców. Możliwe, iż znów na stałe wejdzie do terminarza ich rozgrywek. Pierwszy ku temu krok zrobiony został w ubiegłą sobotę.

"Puchar Karpat" rozegrano w MOSiR—owskiej siłowni na popularnych "Wierbach". Obsada była dość skromna, ale pierwsze koty za ploty... W zawodach wystartowało 18 osób — oprócz reprezentantów Sanoczanek dwóch ciężarowców z Łańcuta — w kategorii wiekowej do lat 16—tu. Wśród nich były 4 dziewczęta.

Zawodniczki Sanoczanek wypadły całkiem niezle. W kategorii do 60 kg Sabina Snieżek uzbierała 70 kg. (40 kg w rwanie i 50 kg w podrzucie), znacznie wyprzedzając sędzię Paterek, która zaliczyła 60 kg (25 i 35). Dwie pozostałe zawodniczki wystartowały w przedziale wagowym 60 — 70 kg. Wiola Mażuchowska uzbierała wynik 95 kg (45 i 50), zaś Gosia Motyl "zaliczyła" 75 kg (32,5 i 22,5). Start dziewcząt jest tym bardziej godny podkreślenia, że od jednych kilku lat siłaczki z Sanoka nie brały udziału w zawodach.

Klasyfikację generalną chłopcy z wynikiem 190 kg (87,5 i 102,5) wygrał Piotr Kramarczyk (kategoria 84 kg). Drugi był Robert Kluska (kat. 46 kg) — 125 kg (55 i 70), a trzeci Marek Królicki (kat. 70 kg.) — 175 kg (77,5 i 97,5).

W zespole Sanoczanek wystąpił również: Mariusz Zegar, Seweryn Ryniak, Paweł Dorotniak, Kamil Kustra, Tomek Tomkiewicz, Łukasz Piecuch, Paweł Tarnawski, Piotrek Adamiak i Tomek Giefort. Coraz lepsze wyniki sanockiej młodzieży są efektem pracy trenera Ryszarda Trzepizura.

Zwycięzcom uhonorowano pucharami i nagrodami rzeczowymi. Ponadto wszyscy startujący otrzymali dyplomy.

W połowie stycznia odbędzie się wewnętrzny turniej Sanoczanek, tzw. "Zawody Pierwszego Kroku".

(bart)

## Wyptywali czekolady

W ubiegłą sobotę na basenie MOSiR—u odbyły się Mistrzostwa Szkół Podstawowych w Pływaniu o Puchar Solidarności. W stawce sanockich podstawówek najlepszą okazała się "dziewiątka". Następne miejsca zajęły SP7 i SP1.

### WYNIKI INDYWIDUALNE:

**25m dziewcząt** (kl. III—IV): 1. Matylda Jankowska (SP9); 2. Kamila Kosturska (SP1); 3. Julita Szydłak (SP2).

**25m chłopców** (kl. III—IV): 1. Edward Hański (SP9); 2. Bartek Haduch (SP9); 3. Piotr Poziomkowski (SP7).

**25m dziewcząt** (kl. V—VI): 1. Joanna Śpiewak (SP7); 2. Monika Krzywdą (SP1); 3. Aneta Twardy (SP3).

**50m chłopców** (kl. V—VI): 1. Bartek Hoffman (SP9); 2. Marcin Łuczycycki (SP1); 3. Damian Skrętkowski (SP9).

**50m dziewcząt** (kl. VII—VIII): 1. Ewelina Kulikowska (SP1); 2. Dorota Wolańska (SP4); 3. Anna Galant (SP7).

**100m chłopców** (kl. VII—VIII): 1. Grzegorz Babiarz (SP7); 2. Szymon Szajłko (SP3); 3. Paweł Subik (SP1).

W mistrzostwach wystąpiło 92 uczniów. Nie obowiązywał konkretny styl pływania. Poziom rywalizacji organizatorzy ocenili jako wysoki.

Imprezę zorganizował MOSiR. Nagrody dla najlepszych szkół i zawodników ufundowane zostały przez NSZZ "Solidarność" Delegatura w Sanoku oraz komisje zakładowe związku. Dodatkowo wszyscy startujący otrzymali czekolady.

(b)

# KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA (słodka i cenna!!!)

Słodka, gdyż sponsorem I nagrody jest dobrze znana — nie tylko sanoczanom — Cukiernia braci Pierzów; cenna, ponieważ można wygrać 100 zł!

## POZIOMO:

2. głos owieczek, 3. nanizany na nitkę zdbi szyję kobiety, 4. bielizna bliższa ciału, 7. dolna część sań do jazdy, 8. korbowy w silniku, 10. przyjaciel A.Mickiewicza, 12. materiał pisarski dawnych Egipcjan, 13. zagłębienie na pustyni zalewane wodą, 15. ślad w pitowanym drewnie, 17. odcinki trasy wyścigu kolarskiego, 18. szklana ozdoba choinkowa, 19. stypa u dawnych Słowian, 20. renifer lub rzeka Europy Zach., 21. prawy dopływ dolnej Odry, 23. pierwsza kobieta u boku Adama, 24. bywa czasem jeden do zakochania, 26. zespół Marka Grechuty, 27. kontynent z Izraelem, 29. główna droga wodna Syberii Zach., 30. tuz, 31. część hektara, 33. samolot Tupolewa, 34. wypiek wielkanocny, 35. betlejemka wskazywała drogę Trzem Królom, 36. jabłko, śliwka lub banan, 37. naszyjnik z kamieni szlachetnych, 39. okres w dziejach Ziemi, 40. widowisko teatralne z tańcami, 42. umiar w spożywaniu posiłków przed świętami, 44. liczba przy toaście, 45. siałą go baba, a nie wiedziała jak, 46. znak na pięciolinii, 48. dodatek do ginu, 49. potrawa wigilijna z pszenicy, maku i miodu, 50. rodzina włoskich lutników z Cremony, 51. pływa w rosole, 53. samica ryb gotowa do tarła, 54. wojskowy płaszcz mundurowy, 55. pora dnia na Pasterkę, 57. krzew lub drzewo z mimosowatych, 58. pracuje za ciebie w kuchni, 60. portugalska Formoza, 61. nurt muzyki rockowej, 62. płas, 63. w komplecie sztukców, 64. cyrk lodowcowy, 65. po drugiej stronie przodu, 66. np. Erato lub Urania, 67. wieloryb grenlandzki, 68. litera alfabetu greckiego, 69. "... do młodości" A.Mickiewicza, 70. jeden ze zmysłów, 71. nasza kochana stolica, 73. potocznie o gałęziach jodły, 74. nasz słynny astronom, 76. wojskowa kurtka męska, 77. przedstawienie wydarzenia w Betlejem, 78. tkanka roślinna z żywych komórek, 79. kiełbasa z kaszy, 80. pomieszczenie z choinką, 81. taksówki powietrzne w hangarze, 82. w nim dużo drzewek na choinkę, 83. spoglądanie w niebo, 84. ptak drapieżny, 85. szwedzkie Turku, 86. właściciel baru, 87. gruby stalowy drut, 88. napój alkoholowy marynarzy,



## CUKIERNICTWO

Jan i Adam Pierz

38-600 LESKO, ul. Żeromskiego 4

Cukiernia w Sanoku  
ul. Podgórze 9

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 49:

"CZAS MIKOŁAJÓW"

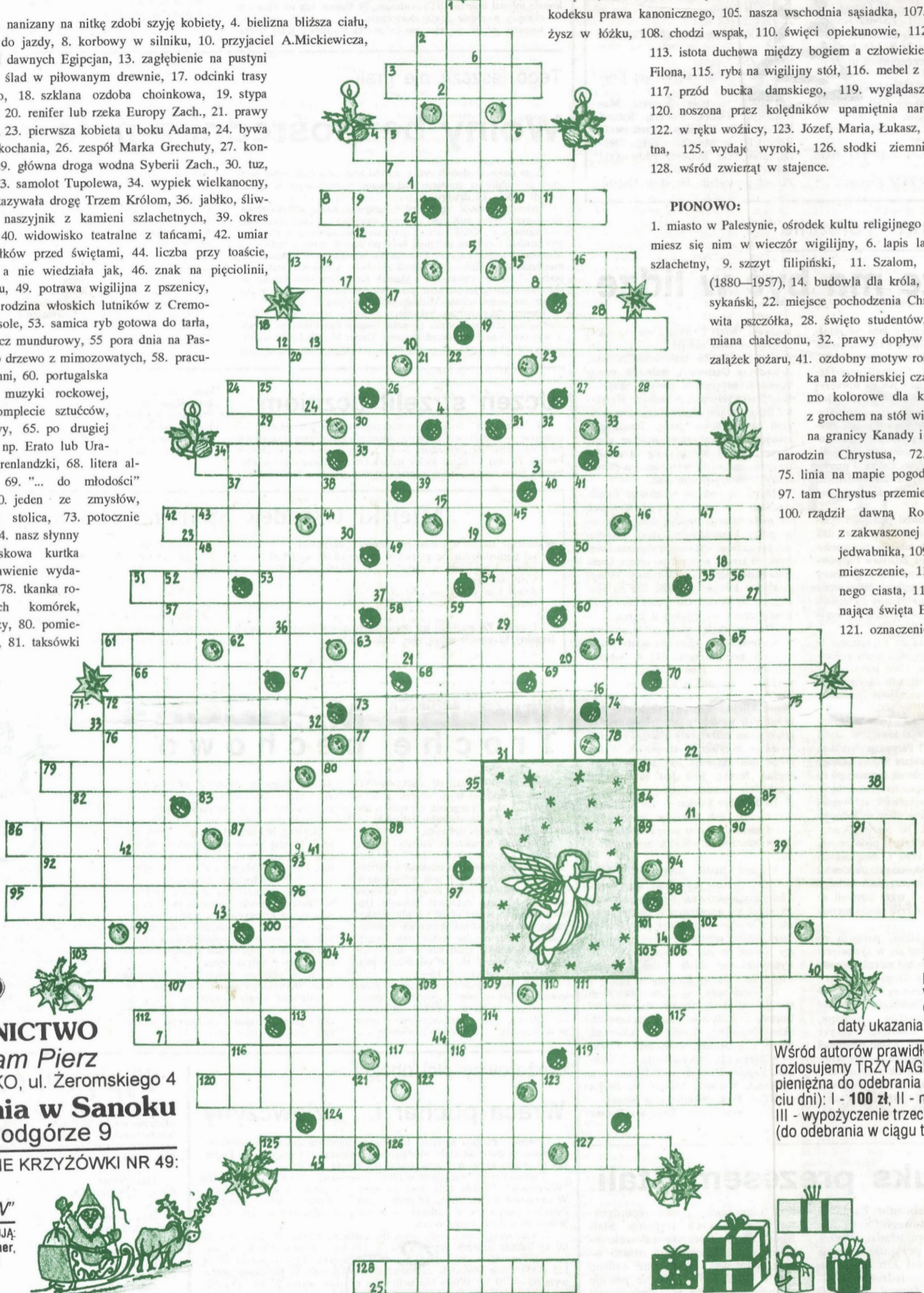
NAGRODY OTRZYMUJĄ:  
I. Kazimierz Prajsner,  
Sobieskiego 22/11

II. Henryk Wronkiewicz,  
Słowackiego 8

III. Edward Kurasik,  
Sadowa 18b/19  
GRATULUJEMY!



	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45



89. jednostka oporu elektrycznego, 90. gatunek zająca, 92. istotka ludzka ze skrzydełkami, 93. drzewo szpilkowe na choinkę, 94. śpiewak z klatki, 95. Sahara lub Gobi, 96. wianek z gałązek jodły lub suszonych kwiatów, 98. działacz społeczny na Śląsku, 99. coś od świętego Mikołaja, 100. świąteczne drzewko z bombkami, 102. odrobina szczęścia, 103. kraina historyczna w Palestynie, kolebka chrześcijaństwa, 104. przepis kodeksu prawa kanonicznego, 105. nasza wschodnia sąsiadka, 107. zmogła cię i leżysz w łóżku, 108. chodzi wspak, 110. święci opiekunowie, 112. wczesny rane, 113. istota duchowa między bogiem a człowiekiem, 114. ukochana Filona, 115. ryba na wigilijny stół, 116. mebel z sianem i obrusem, 117. przód bucka damskiego, 119. wyglądasz nim na świat, 120. noszona przez kołędników upamiętnia narodziny Chrystusa, 122. w ręku woźnicy, 123. Józef, Maria, Łukasz, 124. kobieta smutna, 125. wydaje wyroki, 126. słodki ziemniak, 127. dźwięk, 128. wśród zwierząt w stajence.

## PIONOWO:

1. miasto w Palestynie, ośrodek kultu religijnego chrześcijan, 5. łamiesz się nim w wieczór wigilijny, 6. lapis lazuli, kamień półszlachetny, 9. szczyt filipiński, 11. Szalom, pisarz żydowski (1880—1957), 14. budowla dla króla, 16. sukulent meksykański, 22. miejsce pochodzenia Chrystusa, 25. pracownia pszczółka, 28. święto studentów, 30. minerał, odmiana chalcedonu, 32. prawy dopływ Wisły, 38. ogień, załazek pożaru, 41. ozdobny motyw roślinny, 43. obwódka na żołnierskiej czapce, 47. czasopismo kolorowe dla kobiet, 2. warzywo z grochem na stół wigilijny, 56. jezioro na granicy Kanady i USA, 59. miejsce narodzin Chrystusa, 72. miękka tkanina, 75. linia na mapie pogody, 91. nagi obraz, 97. tam Chrystus przemienił wodę w wino, 100. rządził dawną Rosją, 101. potrawa z zakwaszonej maki, 106. oprzęd jedwabnika, 109. małe wąskie pomieszczenie, 111. zapach piezycznego ciasta, 118. msza rozpoczynająca święta Bożego Narodzenia, 121. oznaczenie jednostki atmosfery technicznej, 123. symbol pierwiastka chemicznego indu.

Litery z pół ponumerowanych od 1 do 45 w prawym dolnym rogu utworzą hasło — rozwiązanie krzyżówki.

Rozwiązania (wystarczy samo hasło)

prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie do dziesięciu dni od daty ukazania się numeru "TS".

Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy TRZY NAGRODY (nagroda pieniężna do odebrania w ciągu dziesięciu dni): I - 100 zł, II - niespodzianka, III - wypożyczenie trzech kaset video (do odebrania w ciągu tygodnia).

Sponsorem III nagrody jest wypożyczalnia kaset video "Maskotka", ul. Kopernika 10.

Przed odebraniem nagród z "Maskotki" prosimy o wzięcie zaświadczenia o wygranej z redakcji "TS".

Wydawca: Zakład Budżetowy "Tygodnik Sanocki. Pismo samorządowe".

Redaktor naczelna — Maria Boczar. Redaguje kolegium w składzie: Joanna Kozimor — redaktor prowadzący, Bartosz Błażewicz. Współpracują: Jerzy Kusiak, Marek Pomykała, Stefan Stefański, Stanisław Tarnawski, Edward Zajac. Skład techniczny — Zespół redakcyjny. Opracowanie reklam — Maciej Haudek. Korekta — Zespół redakcyjny. Adres redakcji: 38—500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 325—79.

TYGODNIK SANOCKI

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9.00—15.30 (w poniedziałki do godz. 15.00). Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Obróbka zdjęć: FOTO — STUDIO — KOLOR, ul. Kochanowskiego 25.

Łamanie i druk: REMARK sp. z o.o. Rzeszów, ul. Łukasiewicza 88, tel. (017) 299—031 lub (017) 574—302.